BIBLIOTEKA
PWSP
KRAKÓW
75892
Z.H. M. 418

11
4351

KONRAD CHMIELEWSKI

NAUKA O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ

NAKŁADEM K. S. JAKUBOWSKIEGO
WE LWOWIE 1920

UP - Kraków BG
1050309623

75892

Czcionkami drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie.

TREŚĆ.

Strona

I. Oblicze ziem polskich. Bogactwa i zasoby Polski . . . 1—45

1. Położenie geograficzne ziem polskich w pniu lądowym Europy. Znaczenie tego położenia. Poglądy geografów. Mapa Polski współczesnej 3
2. Rzeźba naziomu i krajobraz Polski 13
3. Rozsiedlenie organizmów. Linje dyfuzji. Wpływy zachodnie, wschodnie i południowe 19
4. Bogactwa mineralne 26
5. Rolnictwo 28
6. Przemysł rolniczy 31
7. Hodowla zwierząt domowych 32
8. Leśnictwo 34
9. Rozwój rolnictwa naszego 37
10. Towarzystwa — Spółki — Patronaty 39
11. Górnictwo 42

II. Przemysł i Handel. Komunikacje . . . . . 47—76

1. Dzieje przemysłu polskiego 49
2. Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego 54
3. Rozwój przemysłu w Galicji i Poznańskiem 62
4. Kapitał 65
5. Dzieje przemysłu w Poznańskiem i Prusach zachodnich . . 66
6. Handel 67
7. Szlaki starożytne 71

Synteza 76

III. Człowiek . . . . . 77—97

1. Pochodzenie ludności. Stosunki antropologiczne 79
2. Polacy. Stosunki etnograficzne 85
3. Rozwój osadnictwa polskiego 92

IV. Duchowa kultura Polski . . . . . 99—120

1. Osobowość Polski w gromadzie europejskiej. Udział Polaków w pracy cywilizacyjnej Europy. Rdzeń kultury naszej i wpływy obce. Rycersko-chrześcijańska postać kultury polskiej . 101
2. Synteza 117

V. Oświata . . . . . 121—138

1. Epoka Piastowska 123
2. Epoka Jagiellonów 124
3. Za królów elekcyjnych 125
4. Zakony i ich szkoły. Uniwersytety 126
5. Myśl pedagogiczna polska 129
6. Szkolnictwo porozbiorowe 136

VI. Linje politycznego rozwoju . . . . . 139—146

Literatura . . . . . 147—154

Spis ilustracyj 155

I

OBLICZE ZIEM POLSKICH
BOGACTWA I ZASOBY POLSKI

Zamek i katedra na Wawelu od strony zachodniej.

1. Położenie geograficzne ziem polskich w pniu lądowym Europy. Znaczenie tego położenia. Poglądy geografów. Mapa Polski spółczesnej.

Na ziemiach historycznej Polski leży geometryczny środek Europy, przez ziemie te idzie granica dwu zupełnie odmiennych rzeźb naziomu (terenu zachodnio-europejskiego nadzwyczaj urozmaiconego i terenu wschodnio-europejskiego — monotonnego) i przez nie przechodzi styczna dwu zupełnie od siebie różnych cywilizacyj: zachodniej i wschodniej. Jednem słowem: „Polska leży na wschodniej granicy Europy zachodniej; jest ostatnim krajem zachodnio-europejskim na przejściu do Europy wschodniej.“ (St. Pawłowski).

Takie to położenie zdobyte zostało znacznym wysiłkiem dziejowym. Jeżeli rozpatrzymy mapy historyczne obszarów ziem polskich od czasów najdawniejszych (od Chrobrego) aż po epokę rozbiorów, to zauważymy, że z pomostu bałtycko-czarnomorskiego, na którym losy ją umieściły, wysuwa Polska z węgłów swego prostokąta przyczółki, w celu mocniejszego rozparcia coraz mniej foremnego swego czworoboku. A więc mamy ruch flankowy wzdłuż Pomorza aż po Rugję (Chrobry), daleko idące zagony przez Śląsk aż po Miśnię łużycką i poza Bramę Morawską, z drugiej strony ruch w kierunku Litwy i Inflant na północy i długotrwały ruch flankowy na szlaku ku

Czarnemu morzu na południowym wschodzie. Ruchy na długości wschodniej i zachodniej granicy są tylko strategicznemi wyrównywaniami frontu, lub skracaniem linji frontowej dla obrony wysuniętych przyczółków.

W okresie swego największego terytorjalnego rozwoju, zajmowała Polska okrągło powierzchnię 900.000 kilometrów kwadratowych, w chwili zaś upadku — 750.000 km^2. „Polska była przeto jesz-

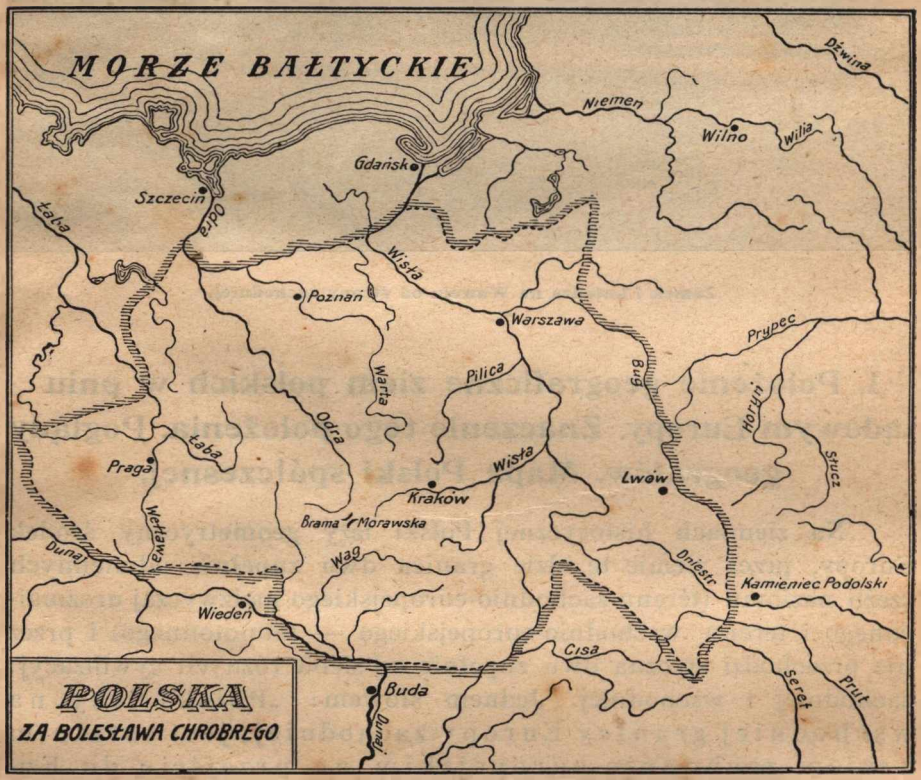

cze przed rozbiorem półtora razy większa niż Francja“. (St. Pawłowski).

Południową granicę Polski piastowskiej stanowiły Sudety i Karpaty, gęsto zalesione i tylko na przełęczach dostępne; stanowiły one granicę wyraźną i strategicznie mocną. Tu mamy bardzo szerokie, wygodne przejście: Bramę Morawską, przez którą w czasy Piastów i Jagiellonów „biały na czerwonem polu lew czeski często wyciągał łapę braterską do Białego Orła polskiego, odbierając odeń uścisk przyjazny“ (słowa Edwarda Jelinka — Czecha, przyjaciela Polaków). Dość przypomnieć sobie przyjście chrześcijaństwa za pośrednictwem

Dobrowki, stosunek wszechnicy praskiej do krakowskiej, w pierwszych epokach ich istnienia, wymiany królów, a co najmniej pretendentów do tronów i t. d. Zato z drugiej strony idą odwieczne pretensje Czech do dorzeczy Odry i Wisły, przedstawiające poszukiwania dróg wodnych tego bądź co bądź orograficznie silnie zamkniętego kraju.

Wschodnią granicę Polski bieg dziejów przesunął aż na dział

wodny Wołgi, Donu i Dniepru, zanim pierwszy rozbiór cofnął ją na linję Dźwiny i Dniepru. Była to linja do obrony trudna, narażona na ciągłe ataki Tatarów, Kozaków, Moskwy, Szwedów. Bałtyk dość dobrze osłaniał Polskę od północy. Zachodnia granica pomiędzy Polską a Niemcami, przy walce dwufrontowej ulegając wahaniom, cofała się stale od Łaby i Saali, w które Chrobry wbijał żelazne słupy graniczne — ku Wiśle.

Polska jest wciąż jeszcze zagadnieniem geograficznem dla swoich synów. Jest to rzeczywiście epoka w życiu naszego narodu, w której

on, jak powstały z grobu Kazimierz Wielki Wyspiańskiego, pyta samego siebie „coście z moim krajem zrobili“ i „gdzie on jest wreszcie na ziemi?“

W owej dusz polskich włóczędze, która rozciąga się na koniec XVIII i na całe XIX stulecie, zaczął o to pytać nie tyle retorycznie, co filozoficznie Słowacki *), sięgający do podstaw wiadomości ludzkich „o ojczyźnie“. Podjął tę kwestję w chwili odrodzenia uczuć,

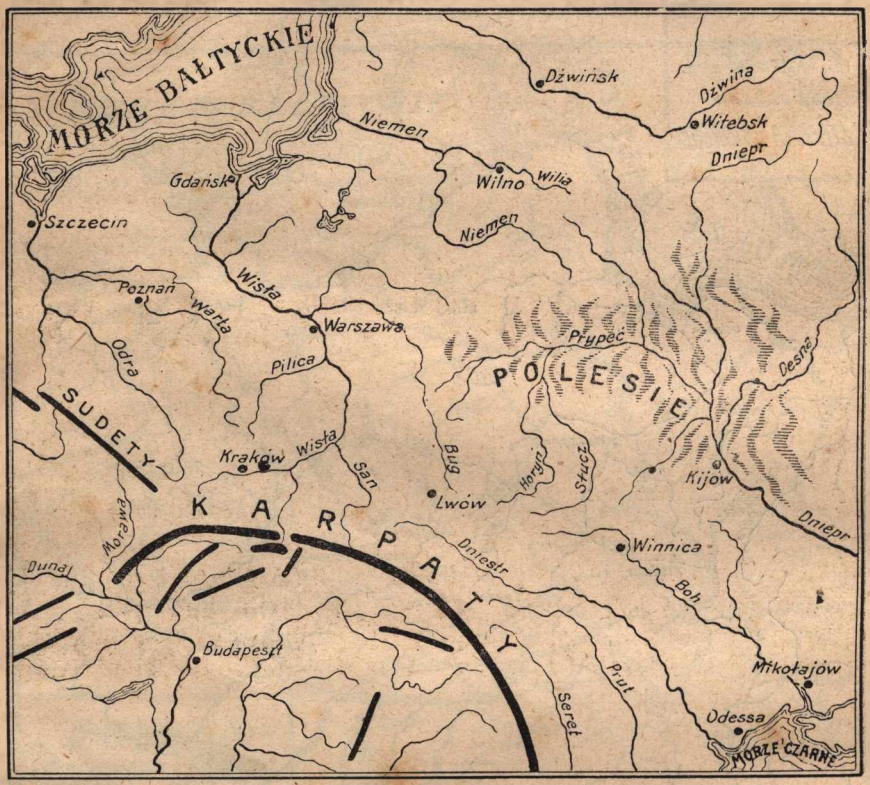

Bieg Prypeci.

żądnych zespołu z wiedzą, znakomity Wyspiański, który zwiotczałemi od cierpienia i tęsknoty wargami szepce, że „Polska to wielka rzecz“, że „Polski nie potrzeba przefilozofowywać“ i skarży się, że ją dziś już tylko „potrochu pokazują“, jakby jej nie było, „jak kartki i karteczki zastawnicze“.

Z drugiej strony — cały zastęp historyków, z rozmaitych punktów widzenia rozpatrując dzieje ziemi ojczystej, przygląda się kształ-

*) Lilla Weneda, Beniowski i inne.

tom i konturom Polski i stara się — pod wpływem prądów naukowych, coraz to nowych na zachodzie Europy, znaleźć wytłumaczenie, dlaczego Polska utraciła polityczne stanowisko na mapie świata. Fałszywe pojmowanie geografji, uważanej długo za zlepek wiadomości i nazw, sprawia, że przez czas dłuższy pojęcie Polski jest traktowane stale tylko z punktu widzenia politycznego i że historyk polski nie ma na drugie imię chrzestne: geograf.

Po raz pierwszy mamy pogląd czysto geograficzny u historyka w ostatnim rozdziale „Dziejów Polski“ Michała Bobrzyń-

Na Prypeci. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

skiego, zatytułowanym „Wiadomości z geografji politycznej Polski nowożytnej“. Bobrzyński w sposób nadzwyczaj treściwy tłumaczy w nim, co znaczy „Polska od morza do morza“, podkreśla wszystkie wybitne momenty jej życia, w których pochód ku wschodowi, w coraz to szersze rozpięcie półwyspu Europy stanowi właściwie całą treść nowożytnych dziejów. Geograficzne warunki widowni, środkiem której płynie otoczona wielkiemi bagnami rzeka Prypeć, tamująca związek między północą i południem, sprawiają rozdzielenie się tego pochodu na dwa szlaki: litewski i małoruski. Na każdej znów z tych dróg znajduje naród odmienne nie tylko polityczne, lecz i geograficzne warunki. Na północy organiczną całość (Litwa) tworzy dorzecze Niemna i Dźwiny, z którą z łatwością zapomocą

trzech unij zawarto względnie zgodne małżeństwo polityczne; na południu dorzecze Dniestru, Bohu i Dniepru przedstawiało rozbitą, bez ogniska rozwoju i życia całość, którą trzeba było zająć orężem i pługiem. Zajęcie Prus i Ziemi czerwieńskiej, wojny inflanckie, wyprawy wołoskie tłumaczy Bobrzyński jako szeroki ruch flankowy wojenny ku wschodowi, aby bokami północnym i południowym oprzeć się trwale o morza, zabezpieczające od obejścia tyłów. Ideału tej pozycji geograficznej nie zdołała Polska osiągnąć. Dlaczego — objaśniają według Bobrzyńskiego dzieje. Obejście flankowe z południa i północy przez Rosję, która — szczególniej za panowania Katarzyny II — rozwija swoją linję zachodnią pełnym, rozwiniętym frontem bojowym. Poza tem zajmuje się Bobrzyński podstawami podziału terytorjalnego Polski nowożytnej i dochodzi do przekonania, że czynniki cywilizacyjne i polityczne w Polsce działały zgodnie w duchu zatarcia różnic terytorjalnych (szlachta polska, litewska, białoruska), przekazanych przez wieki średnie, zacierały wszędzie dawniejsze etnograficzne i obyczajowe różnice; a chociaż nie doprowadziły do jednolitości wszystkich mieszkańców tego rozległego państwa, to stworzyły przynajmniej zupełną jednolitość wyższych warstw społecznych. Nie mówi wyraźniej Bobrzyński o tem, że pomimo tej jednolitości wyższych warstw (szlachty i mieszczan) — trzecia warstwa — chłopi, wcale nie była doprowadzona do jakiejkolwiek jednolitości i świadomości narodowej i dlatego budowanie pomostu od morza do morza, oparte na ramionach wyłącznie jednej warstwy — szlachty, bez zainteresowania ludu prostego, musiało się skończyć kiedyś niepowodzeniem.

Skoro sprawa ludu wypłynęła na powierzchnię zagadnień ojczyzny („jeden cud — z polską szlachtą polski lud“ Krasiński), zaczęto się zastanawiać coraz ściślej (szczególniej po r. 1863) nad tem, co się nazywa ziemią polską właściwą w odróżnieniu od ziem polskich, pojmowanych jako państwo nowożytne z dorobkiem politycznym dziejowym. Rozpaczliwie zadzwoniło to pytanie, gdy pod kierunkiem Jana Karłowicza zabrano się gorąco do badań polskiego folkloru. Wyjaśnienia ówczesne lingwistów, że polska ziemia właściwa jest tylko tam, gdzie lud polski posiada w mowie nosówkę (ą i ę), nie zadowoliły oczywiście nikogo, gdyż, jak się okazało później, mamy w Polsce wiele gwar beznosówkowych w różnych miejscach tej „od morza do morza“.

Epokę w zapatrywaniach na Polskę stanowi przyjście na świat w roku 1889 „Geografji rozumowej“ Wacława Nałkowskiego i późniejsze jego prace (szczególniej artykuł p. t. „Polska“ w „Słowniku geograficznym“.)

Nałkowski nie przefilozofowuje Polski, czego tak się obawiał Wyspiański, nie przedramatyzowuje pojęcia ojczyzny geograficznej, przed czem przestrzegał Słowacki, mówi o niej objektywnie — jak prawdziwemu geografowi przystało — pomiędzy innemi rozdziałami kursu geografji, branej na rozum. Tłumaczy, że wybitną cechą naszej krainy jest przejściowość, o czem napomykał już Stanisław Staszyc w dziele p. t. „Myślenia o równowadze politycznej Europy". Zwracając uwagę na to, że nizina polska leży w przejściu z niziny rosyjskiej do niemieckiej, Nałkowski zakwalifikował Polskę do typu krain przechodnich, mających sumę cech sąsiedzkich powiększoną o cechy własne, wyrobione przez tę właśnie przejściowość.

Warszawa od strony Wisły.

Przejściowość hydrograficzną wyprowadza Nałkowski z podobieństwa układu rzecznego tak do wschodnio- jak i zachodnio-europejskiego, a polityczny wyraz przejściowości znajduje w unji zachodnio-europejskiej Korony z wschodnio-europejską Litwą i w rozpostarciu państwa polskiego w czasie jego największej świetności na obszarze pozbawionym wybitnych granic.

Naukowa ziemi polskiej klasyfikacja Nałkowskiego nie zadowoliła wszystkich wyobrażeń i pojęć o ziemi rodzinnej, gdyż przejściowość zbyt łatwo w umyśle utożsamiać się daje z przeciętnością i pospolitością typu, na którą nie zawsze chce się zgodzić duma miłości. Zupełnie inne stanowisko niż Nałkowski zajmuje Eugenjusz Romer, który gorącem słowem broni swojej tezy, że Polska w granicach historycznych jest geograficzną całością i że to właśnie — pomimo politycznego jej rozbicia — sprawiło, że „jeszcze nie zginęła".

Dla Romera pojęcie Polski — jak mówi — silniejsze jest od chwilowego zbiegu faktów historycznych, zwraca on uwagę, że zbyt wyraźne granice naturalne często powodują zakrzepnięcie rozwoju społecznego i kulturalnego, wykluczając wszelkie wpływy postronne, czego przykładem są chociażby tylko Chiny lub Egipt; dalej, — że Niemcy w niczem nie mają lepszych granic naturalnych od Polski, a przecież geograficzne pojęcie Niemiec nie ustało nigdy, nawet w epoce najsilniejszego rozbicia Rzeszy niemieckiej, z którem niedawny stan Polski prawie że równać się nie może. Podstawą geograficznej całości są nie tyle wyraźne granice, ile wybitne i korzystne geograficzne położenie i spojenie oddzielnych części całości. Według Romera Polska zajęła położenie najkorzystniejsze, bo pomost między

Lwów. Po lewej stronie Góra Zamkowa z kopcem Unji Lubelskiej.
Fotografja ze zbiorów Archiwum Miejskiego we Lwowie.

dwoma morzami: Bałtykiem i morzem Czarnem. Zwraca przytem uwagę Romer na silne spojenie komunikacyjne tego pomostu naturalnemi drogami dolin rzecznych, dzięki czemu budowa pomostu ma moc i spójność. Działy wodne, oddzielające rzeki Bałtyku od rzek morza Czarnego są płaskie, krótkie, wskazujące tem samem ludziom drogę najkrótszą i najlepszą.

Porównywując poglądy Romera z poglądami Nałkowskiego nie trudno zauważyć, że pojęcie geograficznej całości ziemi nie wyklucza przecież zupełnie pojęcia przejściowości. Przejściowości Polski dowiodła wielka wojna światowa, której wynikiem był mus polityczny dla Zachodu przywrócenia Polsce niepodległego bytu państwowego. Jeżeli dla Romera pojęcie Polski silniejsze jest od chwilowego zbiegu faktów politycznych i historycznych, jeżeli uważa, że tylko dzięki kompletnej geograficznej całości „jeszcze nie zginęła“, to nie-

mniej przeto Nałkowski, zupełnie nie zaprzeczając pod nazwą przejściowości innych cech, równie silnie całym szeregiem rozumowań dowodzi, że jako pojęcie geograficzne Polska istnieje i istnieć będzie „póki my żyjemy“.

Polska pierwotnie pomostem nie jest wcale: dąży rzeczywiście szerokim szlakiem od morza do morza, dla umocnienia swoich kresów nadsztukowuje swój pomost sztucznie ciągle i pcha go sobą dalej na wschód, w coraz to szersze rozpięcie półwyspu Europy, w jej pień lądowy — dlatego przedewszystkiem, że musi utrwalić swoją pozycję geograficzną. Ten ruch flankowy ciężkiej politycznej machiny miał swoje dobre i złe strony. Z jednej strony państwo traciło zbyt wiele swojej energji na umacnianiu pozycji geograficznej, na strzeżeniu Czarnego szlaku, na słaniu pokotem najdzielniejszej młodzieży rycerskiej pod nawałą tatarską, kozacką, turecką, szwedzką, moskiewską — z drugiej zyskiwało dużo moralnie na przesiąkliwości etnicznej z powodu niewyraźnych granic naturalnych. Właśnie to jest najbardziej przejściowy charakter ziem polskich. Wszak wszystkie belki tego pomostu to szeregi prawie że równoległych do siebie szlaków kolonizacyjnych i łupieskich, któremi w czasie tych kształtowań politycznych ciągle szło tam i z powrotem młode, gorące życie ludzkie, dążące poza plecami polityki i walki do wytwarzania najbardziej wyraźnych i trwałych form swojego bytu. Na kresach Polski, na jej niewyraźnych granicach tworzy się właśnie i urabia nasz język literacki, dla dobra kresów powstaje unja kościołów i z kresów przychodzą królowie Ducha — Kościuszko i Mickiewicz.

W przejściowem położeniu Polski już jest samo przez się wyrażone jej dziejowe przeznaczenie obrony i posłannictwa kultury europejskiej, chociażby „za cenę chwilowych przeobrażeń“, chociażby za wieczny stygmat męki i ryngraf złoty kresowego rycerza.

Nie posiadając wyraźnych granic, podatnych do obrony, stale będąc narażoną wskutek złej właśnie pozycji geograficznej na krwawe zapasy o te granice, Polska musiała dążyć samozachowawczo do wytworzenia i utrwalenia indywidualizmu narodowego, do stworzenia swego własnego ja narodowego i natem polega właśnie jej bardzo długie, gorące, pomimo wszystko zawsze młodzieńcze życie narodowe, szarpiące się lub ewolucyjnie mężniejące w rozmaitych przejściowych formach bytu politycznego.

Poglądy Romera i Nałkowskiego stara się godzić i sprowadzić do jednego mianownika Antoni Sujkowski. Praca jego p. t. „Rys geograficzny ziem Europy Środkowej“ wyjaśnia szerzej pojęcia wiązadeł rzecznych Romera i tworzenie się skupień ludz-

kich nad rzekami. Ma ona głębsze znaczenie geograficzne dzięki temu, że Sujkowski stosuje w swem badaniu Polski ideę uczonego niemieckiego Fryderyka Ratzla, głoszącą, iż rozwój gospodarki i kultury człowieka zależy od zajmowanego przez niego terenu. Słusznie zwraca uwagę Wacław Jezierski („Zarys geografji ziem polskich") na to, że najsilniejszem powiązaniem ziem polskich w geograficzną całość była Idea Jagiellońska, która stanowi dorobek indywidualizmu narodowego i jego walkę z przejściowością krain polskich.

Mapę spółczesnej Polski dokładną nie prędko jeszcze mieć będziemy. Tworzą ją dzieje w zawierusze świata. Ustalone granice państwowe dają tylko mapę polityczną — przejściową również — jak i wszystko. Mapa Polski spółczesnej musi oprzeć się na danych faktycznych, ścisłych i ustalonych, na całkowitem poznaniu Polski, co dotychczas wykonane zostało zaledwie w szkicu, w zarysie, w którym za często — niestety — powtarza się określenie „mniej więcej". Nie znamy dokładnie rzeczywistej liczby Polaków, nie możemy ująć jeszcze czasu wojny zmienionych przez nią warunków kresowych, nie znamy jeszcze szlaków, któremi potoczy się życie nowego pokolenia.

Kościół na Jasnej Górze.

Wysokie Tatry.

2. Rzeźba naziomu i krajobraz Polski.

Skorupa Polski jest bardzo stara. Wypisały na niej dzieje ziemi całe księgi hieroglifów. W okresie węglowym była już Polska lądem z wyjątkiem kotliny górnośląskiej. Później niezmierzonemi otchłaniami czasu wdziera się ciągle morze (perm-trias-jura), zostawiając tu i ówdzie obfite osady swoje, z których dźwigają się już potężnie na początku epoki kredowej pasma gór Średnich polskich. Znowu w trzeciorzędzie zalewa fala morska z nad Dniepru po Bałtyk, wyrównywując dawne nierówności terenu. Zapewne w tym czasie Karpaty dźwigają się powoli, ociężale z morskiej toni. Krótki okres lądowy, w czasie którego jednak rzeki już zdołały porzeźbić naszą ziemię, poprzedza srogi okres lodowy (a raczej kilka jego okresów), który wygruzłował całą powierzchnię aż po Karpaty i prawie po krawędź Podola materjałem nanośnym.

Powolne obniżanie się zmusza Bałtyk do zajęcia właściwego miejsca i powoli wpływa na coraz większe statkowanie się geologiczne naszej macierzy. Odtąd powierzchnia ziemi jest już stale pod działaniem wpływów zewnętrznych, pracujących bez przerwy do dnia dzisiejszego, a rzeźba ich daje w sumie krajobrazy, których jakaś wypadkowa miałaby prawo do tytułu krajobrazu polskiego. Trudno ją w rzeczywistości ująć, gdyż Polska składa się z szeregu krain, rozciągających się rozległemi, równoleżnikowemi pasami od

Brzeg Bałtyku. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

Bałtyku po Karpaty — i ten pasiasty układ krain uważać należy za jeden z najbardziej charakterystycznych rysów oblicza naszej ziemi.

Kalejdoskopową zmianą za pasem półksiężycowych wydm („so-

Jeziora Mazurskie. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

Łysogóry. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

potów") na brzegu Bałtyku idzie pas pojezierzy z minjaturą napół fjordowych jeziorek i zalesionych wzgórz, za nim pas wielkich dolin, obfitujący w rozległe łęgi, obrzeżone lasami i poprzetykane na mokradłach suchemi wydmami, dalej pas malowniczych, o falistej zmienności wyżyn, po nim pas podkarpackich zacisznych, pachnących żywicą nizin, w końcu pas Karpat. Między temi pasami są

Widok z Karpat wschodnich koło Tatarowa nad Prutem.

jeszcze pasy przechodnie — paseczki i pasiki — jak w starym, słuckim pasie, gdzie właśnie takie intermedjum stwarza harmonję wszystkiego. Zmienność pasów potęguje zmienność szaty roślinnej, rzeźba, którą nadaje krajobrazowi swoją gospodarką człowiek, — wreszcie pewne nieznaczne bardzo, ale mocno wpływowe różnice klimatyczne.

Zapewne — do urozmaicenia krajobrazu polskiego przyczynia się bardzo zmienny lądowo-morski klimat i bogactwo pór roku, których posiadamy aż sześć (szaruga jesienna i szaruga wiosenna Ro-

Pieskowa Skała koło Ojcowa.

mera); dalej silna refrakcja światła w przesyconem wilgocią przez większą część roku powietrzu nad podmokłemi nizinami polskiemi wywołuje urozmaiconą barwność wschodów i zachodów dnia. Silnie wyczulony heljotropizm duszy polskiej kocha się w tych przeczuleniach światła, a pieściwy, namiętny język polski rozróżnia całe gamy określników. Brzask, świt, świtanek, rozświt, przedświt, zaświt, świtanie, rozdzienek, białydzień, zorzanek, jutrznia, jutrzenka, przedwieczerz, szary mrok (markocić się i mroczyć się), wypromieniowany, rozsłoneczniony, przewidny i t. d. są to wszystko wyrazy szczerego współżycia z naturą duszy polskiej, która ukochanie rodzimego kraj-

obrazu zamknęła w bogatem w treść zdaniu, że „u nas wszędzie jest pięknie“. Rozlewność barw charakteryzuje pejzaże polskie (Chełmoński, Gierymski, Wyczółkowski, Fałat, Weyssenhof i inni). Plein-air polski ma bajeczną zadumę głębokiej, serdecznej tęsknoty — i po nim cudzoziemcy poznają zagranicą autorów („c'est trop polonais!“)

Stanisław Witkiewicz („Sztuka i krytyka u nas“) słusznie powiada, że Iljada i Odyssea malowane są tylko sepją, w którą chwilami wpada blask zbrojnej miedzi i czerwień „różopalcej jutrzenki“, — Mickiewicz zato ma wszystkie barwy z palety malarskiej i całe orgje światła, chlaszcze żywą dłonią śnieżną biel gryki i amarant dziewiczych rumieńców dzięcieliny na cały przestwór kresowego „Pana Tadeusza“, jako sztandar narodowego piękna. Jego wżycie się w piękno ziemi jest podstawą jego wielkości narodowej.

Polskie Chiny. (Jar w Sandomierskiem).

Polska, odbijająca w swem życiu dziejowem — jak w zwierciedle — wszystko, cokolwiek działo się „zacniejszego“ — mówiąc językiem Reja — na zachodzie Europy, w krajobrazie nawet swoim ma wiele minjatur, dobrą przyrody ręką umiejscowionych, aby o swojej łączności z zachodem i wschodem nie zapomniała. Mamy więc minjaturową Szwajcarję kaszubską, ojcowską, kenjon Prądnika, polskie Chiny (Sandomierskie), Saharę Błędowską; Wysokie Tatry

Dolina Pięciu Stawów polskich w Tatrach.

są minjaturą alpejskiej turni z tą tylko różnicą, że Tatry wskutek wielkiego urozmaicenia materjału i bardziej strzelistych form są więcej malownicze, niż Alpy.

Większe osiedla ludzkie, w zespole myślowym z ich dziejową przeszłością, czy teraźniejszością grają w krajobrazie zwykle rolę wytycznych. Mamy więc polski Paryż — Warszawę, polski Rzym pamiątek — Kraków, polską Mekkę — Częstochowę, polski Strasburg — Lwów; mamy polski Nil — Noteć i polską Missisipi — Wisłę.

Wyobraźni możnaby dalej rozszerzać granice na tle geografji porównawczej. Idzie nam jednak tylko o stwierdzenie faktu, że Polska ma swój indywidualizm krajobrazowy, wyposażony miłością duszy polskiej w obraz „ziemi obiecanej“.

Pustynia Błędowska. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

Widok z Polesia. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

3. Rozsiedlenie organizmów. Linje dyfuzji. Wpływy zachodnie, wschodnie i południowe.

Szata roślinna. Dzisiejszy stan szaty roślinnej Polski jest rezultatem licznych przemian, których łańcuch rozpoczął się wraz z ustępowaniem lodowców ku północy. Resztki szaty roślinnej przedlodowcowej, niezniszczone przez oziębienie klimatu zostały wyparte na Podole, na południe Wołynia i Ukrainy ku podgórzom Karpat. Tam również zeszła dawniejsza roślinność górska Karpat, wypierana przez lodowiec miejscowy. Kiedy pola lodowe cofały się ku północy, za niemi posuwała się zmieszana roślinność tundrowa z południa, a stopniowo za nią posuwali się przybysze świata roślinnego: ze wschodu, z wielkiego niżu Sarmackiego, i z zachodu, od strony niżu niemieckiego. Tak dzieje naszej szaty roślinnej opowiada Marjan Raciborski („Dzieje rozwoju roślinności Polski“ 1912. Encyklopedja polska). Ślady tej roślinności lodowcowej istnieją w Inflantach, na pojezierzu pruskiem i na Polesiu. Są to wierzba arktyczna, brzoza karłowata, rdest alpejski i skalnice. Nieliczne pozostałości flory przedlodowcowej ocalały w miejscowościach wyjątkowych (jało-

wiec sabiński w Pieninach, azalja pontyjska na Polesiu i w widłach Sanu-Wisły pod Leżajskiem.) Szczątki roślinności tundrowej dotrwały przeważnie na torfowiskach, na skałach (okolice Ojcowa).

Po klimacie tundrowym zapanował lądowy i wtedy z południa, jak również przez Pokucie, szły do nas rośliny południowe (rozmaite wargowe, motylkowe), dalej stepowe (ostnice, żmijowiec, omamy.) Następny okres klimatu wilgotnego pozwala iglastym lasom rozszerzać się ku wschodowi. Z epoki tundrowej mieliśmy bory modrzewiowe, z epoki lądowej — dęby, klony, leszczyny, jesiony, wierzby. Nastanie klimatu bardziej morskiego, zachodniego, sprawia, że wkroczyły do nas — buk, jawor, jodła i cis. Czynnikiem najpotężniejszym, zmieniającym szatę roślinną w ostatnich 200 latach, jest człowiek. Wycinanie lasów, zaorywanie stepów, polan leśnych, osuszanie błot i nizin zmieniają warunki istnienia dla roślin poszczególnych. Liczba gatunków roślin kwiatowych, zbadanych na obszarach dawnej Polski, dochodzi do 2285. Gatunków drzew naliczono 44, krzewów i krzewinek 182, roślin zimą zielonych, o liściach trwałych 33.

Jałowce. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

Skutkiem położenia w środku Europy nasz świat roślinny składa się z gatunków właściwych i obszarom sąsiednim. Rośliny drzewiaste i krzewy silniej od innych charakteryzują każdy obszar botanicznie

i krajobrazowo. Nasze rośliny drzewiaste każą cały obszar ziem polskich uważać za bliższy zachodowi, niż wschodowi (Raciborski: „Drzewa, krzewy i rośliny na ziemiach polskich“).

Krainy geobotaniczne. Sujkowski (Geografja ziem dawnej Polski) wyróżnia 3 najważniejsze działy, odpowiadające pewnym działom fizjograficznym: górski, bałtycki, czarnomorski. *A)* Dział górski: 1) Sudety posiadają mniej gatunków alpejskich, niż Karpaty, więcej północnych; 2) podgórza sudeckie — lasy mieszane obok lasów liściastych; 3) Tatry o bogatej roślinności alpejskiej i ubogiej endemicznej, gdzie niegdzie limba; 4) Pieniny i skałki Podhala o licznych zabytkach starej roślinności; 5) Beskidy o podłożu piaskowcowem — roślinność częściowo wspólna z Sudetami; 6) Podkarpacie, gdzie glinka nawiana i sąsiedztwo Podola wpływa na szatę roślinną; 7) Karpaty wschodnie: jodła ginie, różanecznik (rododendron), olsza halna, azalja; 8) Pokucie — najcieplejszy zakątek obszaru — lasy bukowe, kukurydza.

Limba tatrzańska. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

B) Dział bałtycki: 1) Niż Wielkopolski — kraina niegdyś lasów sosnowych, dziś wyniszczonych, na pojezierzu od zachodu lasy bukowe, na wschodzie świerkowe; 2) skrawek pobrzeża Bałtyckiego, noszący wyraźne piętno wpływów atlantyckich; 3) niż Litewski z lasami sosnowemi i świerkowemi, a na pojezierzu dębowemi; 4) kraina

Przełom Dunajca przez Pieniny.

wyżyny Małopolskiej posiada lasy mieszane, — rozpada się na okręgi roślinne bardzo odrębne, jak ubogie florystycznie Łysogóry, wyżynę Ojcowską, dorzecze Nidy i t. d.; 5) Roztocze pomimo bliskości Podola posiada cechy roślinności zachodnio-europejskiej; 6) nizina górnopolska z lasami mieszanemi; 7) Polesie z borami sosnowemi, grząskiemi moczarami i na północy z nielicznym świerkiem.

C) Dział czarnomorski rozpada się na: 1) krainę wołyńską, 2) krainę podolską — jest to obszar lasu parkowego, który występuje tylko w jarach i szerszych dolinach; 3) Dzikie pola — tylko

Dolina Czarnej Nidy (Mąchocice w Ziemi Kieleckiej.) Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

Żubr. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

w sąsiedztwie poprzedniej krainy posiadają nieliczne drzewa, ku południowi tylko krzewy, z nich już wyraźnie południowe — karaganę i migdał.

Świat zwierzęcy znacznie mniej jest zależny od klimatu, niż świat roślinny, zależy więcej od szaty roślinnej, z której czerpie pożywienie. Ziemie polskie naogół należą pod względem fauny do strefy palearktycznej i według Niezabitowskiego („Świat zwierzęcy na ziemiach dawnej Polski“ Encyklopedja Polska T. 1.) mamy faunę bałtycką na północy, górską na południu i czarnomorską na południowym wschodzie.

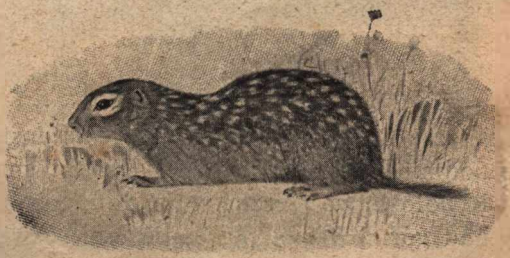

Suseł perełkowany.

Z fauny bałtyckiej dzięki lesistości Litwy i błotnistości Polesia długo zachowały się żubr i łoś, bóbr wyginął wcześniej (Biebrza, Bóbrka, Bobrowniki i t. d.). Żubr w puszczy Białowieskiej ma jedyne na świecie dla swego gatunku schronisko. Tur na Mazowszu wyginął już w XVII st.

Obfite jeziora pasa bałtyckiego zawierają ryby łosiowate (sieje, sielany, stynki). Do rzadkich okazów i osobliwości fauny polskiej należą: suseł perełkowany, czerwiec polski, drobny raczek Goplana.

Zwierzęta dzikie gospodarczo coraz mniejszą u nas odgrywają rolę, natomiast zwierzęta domowe coraz większe posiadają znaczenie. Bydło rogate, koń i świnia (łatwa hodowla) są najważniejsze, owca zaś ciągle cofa się liczebnie wskutek coraz to droższej uprawy roli i tylko na lichej glebie, na pustkowiach, wrzosowiskach może się

Łosie.

jeszcze opłacać. Koza — częściowa dostarczycielka mleka dla ludności podmiejskiej — oraz osieł (rzadki muł) podrzędną odgrywają rolę. Rybołowstwo rzeczne w upadku, gospodarstwo rybne tylko na Śląsku, nad górną Wisłą poważnie się rozwija, gdzie indziej w zaczątku. Ze zwierząt niższych jedna pszczoła jest przedmiotem zabiegów.

Rodowód nazwy Polski. Na ziemiach dawnej Polski ciągną się wyspowo rozrzucone płaty trawiaste (polany), które czyto na podgórzu Beskidu, czy też na wyżynie Lubelskiej, lub na południu wyżyny Środkowo-polskiej były związane przeważnie z glebą, powstałą na glinkach nawianych. Oprócz tych polan wszędzie można było spotkać mniej lub więcej szerokie pasy nadrzeczne wolne od

szaty leśnej. Te żyzne, lecz powodziom często podlegające łęgi nadrzeczne i nadjeziorne, błonia czy też łużyce znakomicie się nadawały do osadnictwa i rolnictwa.

W ten sposób nazwa polan, polaków, łużyczan tłumaczy się zupełnie prosto. Trudniejsza sprawa jest z rodowodem lachów, lechji, lachji i t. p. Prawdopodobnie jednak wyraz „lach“ miał niegdyś w prasłowiańskim języku nosówkę; moglibyśmy przeto wnioskować, że nazwa ta ma coś wspólnego z łęgiem, bo przecież po litewsku Polska, zwie się „Lenkia“, a po węgiersku „Lengyel Orszag“. Od łęgu wiele zresztą nazw miejscowości powstało; Łęck nad łęgami brzegu Działdówki, Łęczany, Łęcze nad Zalewem świeżym, Łęczkowice nad Rabą, Łęczna nad Wieprzem, Łęczyca śród bagien Bzury położona, a wsi Łęgów (Łęg) mamy coś ze 100 przeszło.

Jezioro Klasztorne w Kartuzach (Kaszuby). Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

4. Bogactwa mineralne.

Węgiel kamienny posiadamy w bogatej ilości w zagłębiu Krakowsko-Śląskiem, którego granica mniej więcej ciągnie się od Dębnika około Krzeszowic przez Klucze nad Białą Przemszą do Siewierza nad Czarną Przemszą, następnie idzie na zachód w stronę Pyskowic (Peiskretscham) i Toszka (Tost) i stąd ku Klimkowicom (Königsberg) na Śląsku Opawskim. Południowa granica jest nieznana, gdyż formacje karpackie pokrywają pokłady węglowe. Zagłębie węglowe obejmuje powiat chrzanowski w Galicji, część olkuskiego i będziński w dawnem Królestwie Kongresowem, na Śląsku Opolskim cały południowy i południowo-wschodni obszar, wreszcie na Śląsku Cieszyńskim obszar karwiński. Obszar nasz węglowy zajmuje 5690 km^2.

Węgiel brunatny różnego wieku znajduje się w wielu miejscach ziem polskich. Najstarszy, triasowy między Siewierzem a Kromołowem, młodsze, mioceńskie na Podkarpaciu. Tego samego wieku węgle znajdujemy w Roztoczu, Gołogórach i Woroniakach, na krawędzi wyżyny Podolskiej; węgiel brunatny znajduje się także w dorzeczu dolnej Warty i Odry.

Torfowiska — pospolite prawie wszędzie, znajdujemy w pasie wyżyn północnych, jako rezultat zarastania jezior i w pasie wielkich dolin, jako osady łach i jezior strumieniowych. Na południu są rzadsze.

Ropa i gazy naftowe znajdują się w Karpatach na przestrzeni od Dunajca do granic Bukowiny, ozokeryt czyli wosk ziemny w Borysławiu, oraz w Staruni i Dźwiniaczu na południe od Stanisławowa. Na Politechnice Lwowskiej istnieje już od szeregu lat katedra wiertnictwa naftowego, a w przyszłości mają być tam stworzone specjalne kursa nafciarskie.

Bursztyn (zwany dawniej żółtą ambrą, jentarem) znajdujemy w iłach trzeciorzędnych na półwyspie Sambijskim, nad brzegiem Bałtyku („bursztynowe wybrzeże“), a także nad Narwią, na Polesiu i Wołyniu w utworach dyluwjalnych.

Sole chemiczne — osady dawnych mórz, jako to: gips, sól kamienna, sole potasowe mamy na Podkarpaciu. Z rozkładu gipsów powstały tu i ówdzie pokłady siarki.

Rudy żelazne — głównie zalegają w wyżynie Śląsko-Małopolskiej, Tatrach, Karpatach, wreszcie rozrzucone w wielu miejscach

t. zw. rudy darniowe, eksploatowane niegdyś po kuźniach i kuźnicach (Kuźnia, Kuźniarka i t. p.). Największe znaczenie mają rudy kielecko-sandomierskie i wyżyny Śląskiej (przedewszystkiem żelaziaki triasowe), tudzież rudy w okolicy Częstochowy (sferosyderyty jurajskie).

Kruszce cynku (galman i blenda cynkowa) na wyżynie Śląskiej (Tarnowskie góry, Bytom, Siewierz-Olkusz, okolice Trzebini).

Łomy marmuru w Zelejowej koło Chęcin. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

Kruszce ołowiu (błyszcz) z domieszką srebra przeważnie obok kruszców cynkowych.

Kruszce miedzi — w kilku miejscach w górach Kieleckich.

Materjały budowlane. W pasie wyżyn północnych i wielkich dolin kamienie polne — obcego pochodzenia, używane na fundamenty, cokoły, skrzyżale, stopnie, ogrodzenia (kamionki, murowanki). Dewońskie kwarcyty świętokrzyskie używane są jako budulec. Piaskowców różnego wieku i barwy mamy moc (piaskowce kunowskie, szydłowieckie, pińczowskie w Małopolsce, trembowelskie na Podolu i wiele dobrych piaskowców karpackich); wapienie też różnego wieku na wyżynie Małopolskiej i na płycie Czarnomorskiej, porfiry w Krakowskiem, bazalty na wyżynie Śląskiej i na

Wołyniu koło Równa; granit z Tatr daje wyborny materjał dla pięknego odbudowania nowej niepodległej Polski „z kamienia“. Do ozdobnego budownictwa nadają się różnobarwne marmury z okolicy Kielc i Chęcin i czarny marmur z Dębnika, nie mniej labradoryty z Wołynia.

Glinki ogniotrwałe mamy w jurze okolic Krakowa i koło Ćmielowa w ziemi radomskiej, porcelankę na Wołyniu.

Glinki zduńskie są na północy — przeważnie pochodzenia lodowcowego.

Gleba. Największem bogactwem Polski jest ziemia rodzajna, a właściwie jej wierzchnia warstwa czyli t. zw. gleba. Najważniejszemi dla rolnictwa ze względu na swą jakość i ilość są gleby pochodzenia lodowcowego. Krzemianowe te gleby dzielą się na liczne gatunki. Gleby piaszczyste zajmują prawie wszystkie brózdy pradolin od Karpat do Bałtyku. O ile nie tworzą piasków lotnych, lub podmokłych, nadają się całkiem dobrze pod uprawę żyta i ziemniaków. Szczególniej piękne lasy iglaste rosną na bielicach, pewnym gatunku gleby o dość znacznej zawartości piasku krzemionkowego, dzięki któremu bielą się wyraźnie na skibach. Największą wartość dla rolnika mają glinki nawiane, żółtoziemy (lessy) dzięki swemu mechanicznemu składowi, który warunkuje ich przewiewność, łatwą przepuszczalność i zdolność do zachowania wilgoci. Są to idealne gleby pszeniczne i buraczane przedewszystkiem, udają się na nich i inne zboża; lasy rosną gorzej. Pomieszane z próchnicą dają słynne czarnoziemy (hrubieszowski, między Bohem i Dniestrem). Są one jednakowoż dwu typów, różnej wartości: żyzne czarnoziemy z roślinności stepowej i czarnoziemy bagienne z roślin wodnych i mokradłowych. Dalej mamy gleby wapniowcowe, powstałe ze zwietrzenia wapieni, dolomitów i t. p. Najpospolitsze tutaj są rędziny, albo borowiny po obu brzegach Wisły, na odsłoniętej formacji kredowej.

---

5. Rolnictwo.

W czasach zamierzchłej przeszłości uprawiano w Polsce przeważnie przybyszów z Mezopotamji: orkisz, samopszę, ber. Rostafiński wspomina, że obok obcej pochodzeniem rzepy uprawiano u nas miejscową kucmerkę — warzywo ze *Stachys palustris*.

Od kolonij greckich nad morzem Czarnem przybyła pszenica, groch i jęczmień; owies i żyto przywędrowały ze stepów kaspij-

skich. Skąd przybyły len i konopie — trudno dociec, proso prawdopodobnie z Rzymu. Celem pracy rolnictwa społecznego jest produkcja zbóż chlebowych (pszenica i żyto) i nie chlebowych (jęczmień i owies). Na dalszem miejscu stoją ziemniaki, hreczka, proso, kukurydza; do rolnictwa przemysłowego należą dalej len, chmiel, rzepak, burak cukrowy. Zboża zajmują $^1/_4$ część powierzchni Polski t. j. terytorjum, równe co do wielkości Królestwu Kongresowemu z Galicją. Pod uprawą ziemniaków znajduje się 4% ziemi, znacznie mniej pod plonami drugorzędnemi. (Atlas Romera — tablice XVIII i XXIV).

Najważniejszem zbożem Polski jest **żyto.** Pod względem jego produkcji Polska zajmuje trzecie miejsce po Rosji i Niemczech i chlebem żytnim przeważnie się cała żywi. Sprzyjają temu — jak mówi St. Pawłowski (Geografja Polski) — odpowiednie kulturze zboża gleby lodowcowe Polski, oraz umiarkowanie chłodny i wilgotny klimat. Szeroki pas żyta schodzi się u nas z obszarem dawnego zlodowacenia i zajmuje większą część Polski, tworząc w niektórych krainach ponad 40%, a nawet ponad 70% powierzchni pól, obsianych zbożem. Najmniej obsiewana jest żytem płyta Czarnomorska, żyto bowiem nie lubi czarnoziemu i suchego klimatu. Jak widać z zestawienia — wziętego z Pawłowskiego — żyto przewyższa u nas i powierzchnią uprawną i ilością wyprodukowanego ziarna wszystkie inne gatunki zbóż:

	Żyto	Owies	Pszenica	Jęczmień
Obszar uprawy w km^2	89.250	49.060	27.340	22.910
Produkcja średnia roczna (1906—10) w miljonach q	81.2	49.1	29.6	25.1

Drugiem zbożem Polski, biorąc jego ilość pod uwagę, jest **owies,** najbardziej oczywiście rozpowszechniony w górach — w Karpatach (75% powierzchni uprawnej.) Jałowe grunta, chłodny wilgotny klimat, krótkie lato, mała twórczość rolnicza ludu tłumaczą nam tę nadmierną produkcję. Drugim obszarem jest pobrzeże Bałtyku i pojezierze mazurskie, gdzie kultura owsa łączy się silnie z rozwiniętym chowem koni. Nie brak owsa nigdzie w Polsce, więcej go sieją na Podlasiu, na Białej Rusi, na Wołyniu.

Pszenica lubi ziemię żyzną, dużo wilgoci na wiosnę, suchy, ciepły czas w porze dojrzewania. Te warunki w najlepszym gatunku znajduje w południowo-wschodniej Polsce i tu obszar uprawny wynosi od 25%—40% powierzchni pól zbożowych, — pozatem spotykamy ją w większej kulturze na glinkach nawianych i rędzinach niżu Nadwiślańskiego i Nadodrzańskiego, wszędzie zresztą w Polsce to

zboże jest dobrze znane. Jeżeli rolnik otacza ją większą pieczołowitością, to głównie ze względu na jej wysoką wartość handlową, produkuje ją głównie większa własność dla zbytu, mniejsza tylko na lepszych ziemiach sporadycznie.

Jęczmień uprawą swoją obejmuje dwa obszary: 1) Obszar północny w dolinie dolnej Wisły, ujściu Niemna przechodzi na Żmudź, Kurlandję, Inflanty; 2) obszar południowy w dolinie górnej Odry, górnej Wisły i Podola. W obszarze północnym rozwinęła się kultura jęczmienia stepowego. Tu także spotyka się jęczmień browarniany.

Kultura roli. Wydajność ziemi jest następstwem nie tylko żywotności gleby, ale i pracy i energji człowieka. Umiejętna, oparta na fachowych wiadomościach naukowych gospodarka rolna daje nawet na gruntach gorszych plony lepsze, niż przestarzały system gospodarki na gruntach najżyźniejszych z natury. Stąd też najdawniej znajdujące się w uprawie, lecz w uprawie racjonalnej, gorsze z natury swej ziemie wielkopolskie dają zbiory daleko lepsze, aniżeli żyzne czarnoziemy podolskie. W Poznańskiem, Prusach Królewskich i na Śląsku dochodzą przeciętne zbiory głównych zbóż nawet do 20 *q* z *ha*, a ziemniaków do 150 *q* z *ha*, — gdzie indziej w Polsce są one znacznie mniejsze.

Po tej dzielnicy, zajmującej pierwsze miejsce w produkcji rolnej, idzie jako drugi obszar: Śląsk Cieszyński, Galicja, południowa część Kongresówki, Podole, Ukraina — z produkcją zboża 10 do 15 *q* z *ha*, ziemniaków 100 do 150 *q* z *ha*. Trzeci obszar — to pozostała część Królestwa, Wołyń i zachodnia Litwa z produkcją zbóż mniejszą niż 10 *q* z *ha*, a ziemniaków mniejszą niż 100 *q* z *ha*. Wschodnia część Litwy — to obszar produkcyjnie najsłabszy, w którym produkcja zbóż spada poniżej 5 *q* z *ha*, a ziemniaków poniżej 50 *q* z *ha*.

Ziemniaki po zbożach zajmują największą przestrzeń uprawną, przeszło 20% powierzchni pól zbożowych, w zagłębiu Śląskiem nawet powyżej 40%.

Ku południo-wschodowi na czarnoziemach, w klimacie suchym ziemniaków coraz mniej. Są takie miejsca na Podolu, gdzie — żeby z a s i a ć ziemniaki, trzeba ziemię „zmęczyć“ przedtem, jak mówią rolnicy, gdyż w przeciwnym wypadku rośnie on cały w nać i dorasta rozmiarów wysokiego łopianu. Ziemniak stanowi obok żyta codzienny środek żywności naszego ludu („chleb ubogiego“), ogólna produkcja 321 miljonów *q* rocznie (średnia z lat 1906—10) stawia Polskę w produkcji światowej na drugiem miejscu (obok Niemiec).

Buraki cukrowe swojemi uprawnemi polami charakteryzują kulturę roli danego miejsca, gdyż są warzywem wymagającem wielu zachodów. Uprawa ich ciągnie się przez Polskę pasem od Dniepru, przez Ukrainę, Podole, Wołyń, Kongresówkę aż w Poznańskie i Śląsk. Wschodni kraniec pasa odznacza się znaczną uprawą z powodu żyzności ziemi (powyżej 10% pól zbożowych), zachodni kraniec (Poznańskie) z powodu wysokiej kultury rolniczej. Wydajność z *ha* na wschodzie poniżej 150 *q*, na zachodzie przeszło 250 *q*. W Galicji teren niewyzyskany należycie.

Len uprawiany u nas głównie nad wodami, udaje się najlepiej nad Dźwiną, w górnem dorzeczu Dniepru. Kultura rolnicza unika go, gdyż zbyt silnie ekspansuje glebę. Gryka występuje najobficiej na Polesiu.

Proso — na Przeddnieprzu i stąd przez Wołyń, omijając Podole, przedostaje się w dorzecze górnej i średniej Wisły.

Kukurydza trzyma się głównie tylko Podola i Pokucia.

---

6. Przemysł rolniczy.

Przemysł rolniczy związany jest przedewszystkiem zawsze z wielką własnością rolną i zależy całkowicie od jej rozmieszczenia. Część płodów rolniczych przerabia się sposobem fabrycznym na miejscu i sprzedaje jako fabrykat. Przerabia się więc ziemniaki i żyto na spirytus, jęczmień i chmiel na piwo, z buraków cukrowych wydobywa się cukier. Gorzelni w Polsce przed wojną było około 3.200, produkcję spirytusu (100°) obliczano na przeszło 3 miljony *hl.* Przemysł cukrowniczy rozwinął się w pasie uprawy buraków cukrowych. Najwięcej cukrowni było na Ukrainie i Podolu (149), mniej w Kongresówce (50), w Poznańskiem (2), w Prusach Królewskich (21) — najmniej w Galicji (2). Produkcja w Polsce wynosiła przeszło 15 miljonów *q* rocznie. Wartość produkcji cukrowniczej w Królestwie przed wojną wynosiła 300 miljonów rubli.

Przemysł piwowarski rozwinął się przedewszystkiem w zachodniej Polsce, zwłaszcza na Śląsku, w Poznańskiem, potem w Kongresówce, w Galicji. Liczono dawniej około 600 browarów z przypuszczalną produkcją 6 miljonów *hl* piwa rocznie. Znacznie rozwinięty był kiedyś w Polsce przemysł młynarski. W Królestwie Polskiem podupadł on w ostatnich dziesiątkach lat wskutek taryf kolejowych, równających przewóz mąki z Cesarstwa Rosyjskiego z ziarnem.

Jest w nim obecnie dużo do zrobienia, tylko dawny młyn wodny ustąpić musi młynom parowym, benzynowym, gazowym i t. d.

Przemysł rolniczy był w Polsce tak silnie rozwinięty, że pokrywałby całkowicie zapotrzebowanie ludności, gdyby nie granice celne. Wypadało bowiem u nas spirytusu po 6 litrów, a piwa co najmniej po 10 *l* na głowę rocznie i conajmniej po 28 *kg* cukru (u nas konsumcja jego wynosiła średnio 24 funty rocznie na głowę, w Anglji przeszło 90 funtów na głowę), tak że Polska mogła być uważana za kraj eksportujący wspomniane przetwory do innych krajów.

---

7. Hodowla zwierząt domowych.

Hodowla zwierząt domowych znajduje się w pewnym związku z obszarami pastwisk, lecz działają na nią przeważnie dziś warunki samej hodowli — pierwotne lub racjonalne. Właściwie mówiąc, to nie da się ona oddzielić u nas od rolnictwa. Każdy rolnik nasz, wielki czy mały, jest hodowcą. Takiej postaci hodowli hurtownej, jaką posiada np. Anglja (Australja), jeszcze nie posiadamy. Hodowla nasza opiera się głównie na produkcji roślin pastewnych: buraków, koniczyny, lucerny, mieszanki i na gospodarce łąkowej. I tu — jak pokazuje statystyka — Poznańskie przoduje i gospodarka hodowlana najlepiej jest u nich wyzyskana.

Prowincje	Na 1 km^2 obszaru tysięcy sztuk				Razem	Na 1000 mieszkańców sztuk				Razem
	koni	bydła	owiec i kóz	świń		koni	bydła	owiec i kóz	świń	
Królestwo kongres.	9·8	17·8	9·2	4·7	41·5	98	177	91	47	413
Litwa i Białoruś .	6·4	13·6	9·5	6·3	35·8	177	383	266	176	1002
Ruś	9·9	15·1	9·9	8·5	43·4	133	202	133	113	581
Zabór pruski . .	9·8	29·8	9·8	34·4	83·8	121	364	121	437	1004
Zabór austrjacki .	11·2	32·3	4·6	23·7	71·8	107	308	44	226	685
Ogółem . .	47·1	108·6	43·0	77·6	276·3	636	1434	656	999	3725

Średnia dla r. 1912 wskazuje, że na obszarze ziem naszych przypada na 1000 mieszkańców 129 koni, 260 sztuk bydła rogatego, 165 świń, 135 owiec i kóz. Wynika z tego, że liczba zwierząt domowych

u nas jest znaczna. Liczbą koni przewyższa Polskę tylko Rosja europejska i azjatycka, liczbą świń Stany Zjednoczone, Niemcy, Austro-Węgry, Rosja, — w hodowli bydła rogatego zajmuje Polska dziewiąte miejsce na ziemi. Najwięcej owiec hodują w Prusach Królewskich, na Litwie i Białorusi, chociaż hodowla owiec, jak i wszędzie w Europie, znajduje się w upadku. Nie brakowało u nas ani zwierząt pociągowych, ani bydła tucznego i mlecznego. Oczywiście wojna światowa poczyniła w naszych stajniach i oborach olbrzymie spustoszenia. Na początku 1918 r. zbrakło w Kongresówce do miljona krów. Przypuszczać należy, że szczerby zadane przez wojnę odrestaurują się szybko, nietyle przez sprowadzanie zwierząt domowych z zagranicy, co przez coraz bardziej wyrozumowany postęp w ulepszaniu i celowym doborze ras bydła domowego, gdyż nasz drobny hodowca jest znakomitym, intuicyjnym kierownikiem tej sprawy. Hodowla nasza staje się dzisiaj tem racjonalniejszą, że wyzyskuje się intensywniej mleko i produkty mleczne, które stają się coraz znaczniejszym produktem handlu, nawet zagranicznego (masło). Rolnicy i hodowcy organizują się w stowarzyszenia współdzielcze mleczarskie. W Królestwie Polskiem w r. 1912 było 137 mleczarni współdzielczych, a Galicyjski Związek spółek mleczarskich liczył ich 73. Są również w Polsce spółki, mające na celu chęć usunięcia pośrednika przy zbycie zwierząt domowych (w Galicji 16 spółek hodowców bydła i trzody chlewnej). Powoli rozpowszechnia się w Polsce z powodzeniem chów drobiu (kur, gęsi, kaczek — rzadziej indyków i pantarek). O ile zużytkowanie pierza i puchu nie wychodzi jeszcze poza zakres potrzeb domowych, o tyle produkcja jaj i handel tym towarem przybrał rozmiary tak poważne, że Anglja zaczyna już uzależniać swój targ od polskiego targu jajami.

Jarmarki po wsiach, miasteczkach i miastach coraz bardziej zatracają charakter okresowego, towarzyskiego zbiegowiska ludowego, przy którem interes handlowy grał często rolę podrzędną; coraz więcej mają charakter targowy. Niedolą ciągle jest ten najmniej powołany pośrednik i faktor, nieprzyjaciel wiejskiej kooperatywy i spółki.

---

8. Leśnictwo.

Niedyś Polska obficie pokryta była lasem. Aż do końca istnienia Rzeczypospolitej przed 125 laty należała do najbardziej zalesionych krajów w Europie: lasy zajmowały przeszło 40% powierzchni; przed wojną światową liczba ta spadła do 25%, dzisiaj niewiadomo, czy wynosi 20%. Lasy nierównomiernie były rozdzielone: w byłem Królestwie np. najwięcej lasu miała gubernja Radomska (26%), najmniej Płocka (13%), inne gubernje zajmowały pomiędzy niemi miejsca kolejne. Najuboższe obszary leśne znajdujemy na Śląsku (10% powierzchni), na Kujawach i w Poznańskiem, w żuławach Wisły, nad dolną i górną Pregołą. Bezleśne z natury jest Podole i Ukraina, bo nawet „ridkoduby" zaniknęły. Do 40% powierzchni zajmują lasy na Polesiu, Inflantach, Beskidach, Sudetach; obfitsze zalesienie mamy w puszczy Sandomierskiej, na Łysogórach, w puszczy Tucholskiej, puszczy Jańsborskiej na pojezierzu mazurskiem i Białowieskiej między Bugiem a Niemnem, w puszczach Zielonej i Myszynieckiej na Kurpiach, Augustowskiej, Kampinowskiej w Sochaczewskiem, Kozienickiej i t. d.

Las jodłowy. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

Są to wszystko resztki olbrzymiego pra-boru, który kiedyś aż do wieków średnich pokrywał większą część Polski, tak że mazur

(smolarz, budnik), kurp (bartnik) mają raczej nazwę od zajęcia niż od ziemi, a żywica skamieniała (bursztyn, jentar z drzewa *Pinites succinifer*) żubry, tury i bobry dowodziły rozprzestrzenienia boru i czystości wód przez niego płynących.

Współczesny drzewostan stanowią przeważnie drzewa iglaste. Najpospolitszą jest sosna, po niej świerk i jodła (w Królestwie rzadka, pospolitsza na wyżynie Łukowskiej i na Łysogórach), coraz rzadszy modrzew (obfitszy w Sandomierskiem i w górach Świętokrzyskich, w lasach Samsonowskich w Kieleckiem, w Rypińskiem), nader rzadki cis (nad Pilicą, w okolicach Ostrołęki, gdzie niegdzie w b. Galicji). Z drzew liściastych dąb, buk (obfity w południowej części Polski), brzoza, lipa (nad Niemnem i w południowej części Lubelszczyzny tworzy całe lasy), powiązane grupami lub pojedynczo; klony, jawory, olsze, wierzby, topole, osiki, jesiony, wiązy, jarząby, kaliny i t. p. Prawdopodobnie lasy mamy w $^2/_3$ iglaste i $^1/_3$ liściaste. Co zaś do charakteru własności, to blisko $^1/_4$ jest w posiadaniu rządowem (najsilniej przetrzebiona przez wojnę), $^2/_3$ w posiadaniu prywatnem, mała cząstka w posiadaniu gminnem, choć są gminy pojedyncze bardzo bogate w lasy.

Las modrzewiowy na górze Chełm pod Starą Słupią w Opatowskiem. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

Zakładów zajmujących się przeróbką drzewa, jest u nas — we-

dług Romera — kilkadziesiąt tysięcy; do nich należą tartaki, fabryki budulca, mebli, większe stolarnie, fabryki gontów, mebli giętych, cellulozy, papiernie i t. p. W stosunku do starożytnego, dawnego gospodarstwa leśnego (pędzenie smoły, potażu, wypalanie węgli, zbieranie miodu z barci, łowiectwo racjonalne) jest to oczywiście już dużo, ale dzisiejszy stan nauki leśnictwa zaszedł już w hodowli drzew leśnych bardzo daleko, jeżeli przyjrzymy się chociażby lasom na pograniczu Węgier. Nasz las zachowuje jeszcze dotychczas swoją pierwotną, piękną romantyczność, a lasy rzędowe, szkółkowe (monotonne i puste jak w Niemczech) są u nas jeszcze rzadkością.

Cisy. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

Handel drzewem (tratwy-barki z budulcem) idzie dotychczas głównie rzekami, spławianiem w dół biegu rzeki.

Stara lipa w Piotrowinie nad Wisłą w Ziemi Lubelskiej.

9. Rozwój rolnictwa naszego.

Role i lasy zajmują w Polsce 85% powierzchni ziemi, nic też dziwnego, że wyzyskanie ziemi, czyto w celach produkcji zbóż, czy w celach produkcji drzewa, stanowi główne zajęcie ludności. To też w Polsce poświęca się tym zajęciom 65% ogółu ludności, tak że tylko Rosja i Węgry wykazują większy odsetek rolników. Jest więc Polska krajem nawskróś rolniczym. Rolnictwu poświęca się tu człowiek w blisko 5 miljonach gospodarstw małych (poniżej 100 *ha*), obejmujących razem 32 miljonów *ha* i wprzeszło 35.000 gospodarstw wielkich o powierzchni przeszło 29 miljonów *ha*. Wielka własność zajmuje (prawie w każdej dzielnicy) przeszło $^1/_3$ powierzchni Polski (porównaj Romera Atlas Polski — tablica XVII). Ma to szczególne znaczenie na wschodzie — na Litwie i na Rusi, gdzie z posiadaniem ziemi związana jest sprawa politycznych i kulturalnych wpływów Polski. Szczególnie silnie reprezentowana jest własność polska na Wołyniu, w Pińszczyźnie, w powiecie lepelskim i wileńskim. Własność polska waha się tam od 30 do 40% a czasem przenosi 40%. Swoją drogą jest własność wielka w Polsce w powolnym, ale stałym zaniku. Niknie ona głównie wskutek parcelacji, która rozpoczęła się w XIX stuleciu, powiększając własność drobną. Proces ten rozgrywa się w całej Pol-

sce, w pewnych wszakże okolicach (zachodnia Galicja) szczególnie szybko postępuje naprzód. Wielka ilość bezrolnych, drażliwa od czasów rewolucji francuskiej sprawa sprawiedliwego rozdziału bogactw, geneza wszelkich rewolucyj, sprawa socjalizacji ziemi i fabryk wspólnemi siłami wysuwają gorączkowo naprzód u nas sprawę agrarną. W marcu 1919 r. agrarjusze Polski i Litwy z hr. Tarnowskim na czele ofiarowali Rządowi polskiemu 3 miljony morgów do parcelacji pomiędzy bezrolnych, co najlepiej dowodzi, jak ta sprawa przez wszystkie stany jest rozumianą. Nawet wielcy posiadacze nie chcą mieć złudzeń, aby nie mieć rozczarowania. Coraz wyraźniejszem się staje, że stajemy się i stać się całkowicie musimy narodem, którego ziemia w coraz większych rozmiarach należy do tych, co ją osobiście uprawiają, a przedewszystkiem do włościan. Dopełniając skąpe i nierówne obdzielenie przy reformie z 1864 r., włościanie w Królestwie powiększyli swój stan posiadania o $^1/_8$. Podobnież i w dawnym zaborze pruskim, pomimo polityki kolonizacyjnej, nie udało się wywłaszczyć ani większej, ani małej własności rolnej — polskiej.

Ewolucja stosunków stale wskazuje, że stajemy się narodem chłopskim. Rolnictwo nasze może znacznie podnieść dochody gospodarcze. Słusznie zwraca uwagę Dr. Zofja Daszyńska-Golińska („Rozwój i samodzielność gospodarcza ziem polskich“ r. 1914), że miarą postępu nie jest zaprowadzenie najlepszych i najświeższych metod techniki gospodarczej. Kosztowne, a niedostosowane do warunków urządzenia mogą być cenne w charakterze doświadczeń, ale o istotnie celowej i racjonalnej gospodarce świadczy nie dochód brutto, lecz netto, a podwyższenie tego dochodu osiągniętem być może tylko przy stałych i racjonalnych wysiłkach, przy nieustannej kalkulacji i uwzględnieniu każdej zmiany ogólnych i indywidualnych warunków, oraz zbiegu wypadków ogólno-światowych. Ponieważ jest to wielekroć niemożebnem dla pojedynczego rolnika, a zwłaszcza dla drobnych, polskich gospodarzy, więc jednostki w ich wysiłkach zastępować muszą związki rolniczo handlowe. Za ogólne zasady podniesienia gospodarki rolnej polska ekonomistka uważa: 1) przechodzenie od roślin zbożowych do okopowych, szczególniej buraków, 2) zastępowanie gospodarstwa rolnego przez hodowlane *), 3) sprzedaż produktów nie w stanie surowym,

*) Zasadę tę autorki należy rozumieć *in principio*. Należy przypuszczać, że idzie jej o przejście od gospodarstw wyłącznie rolniczych do rolniczo-hodowlanych, przypuszczając jednocześnie, że dużo właściwości terenowych w niektórych miejscach Polski powoła do życia drobne gospodarstwa najściślej hodowlane (doliny Bystrzycy, Wieprza, Liwca, Sanu i t, d.) W nie-

lecz przerobionym, a zatem łączenie z rolnictwem młynów, cukrowni, tartaków, fabryk wyrobów drzewnych, krochmalarni, maślarni, serowni i t. p., delikatniej wspominając gorzelnie i browary, jako dostarczycielki alkoholu.

---

10. Towarzystwa — Spółki — Patronaty.

Nader korzystny wpływ na małych rolników wywierają różne stowarzyszenia, które dostarczają im potrzebnych kapitałów obrotowych, ułatwiają zakup płodów lub ich zbyt, pouczają ich, a nadewszystko działają wychowawczo pod względem społecznym. W dzielnicy poznańskiej należy wymienić spółki kredytowe, parcelacyjne, t. zw. Rolniki oraz Centralne Towarzystwo gospodarcze i rolnicze, w Królestwie Syndykaty rolnicze i Centralne Towarzystwo rolnicze i włościańskie, w Galicji Krajowy Patronat Spółek rolniczych, Spółki handlowo-rolnicze, Towarzystwo Kółek Rolniczych, Towarzystwo gospodarcze, Związek Ziemian.

Organizacja wsi wydawała się doniedawna utopją. Przekonano się przecież, że myśl stowarzyszeniowa doskonale krzewi się śród rolników i zarówno wielką, jak i drobną własność objąć może. Właściciele większych majątków mają tysiące spraw, które tylko zbiorowo omawiać i rozstrzygać mogą: począwszy od żądania szos, dróg bitych, oddziaływania na budowę komunikacyj kolejowych, czy wodnych, aż do ceł ochronnych na produkty rolne i zwierzęce. Włościanie tylko na drodze zrzeszenia osiągnąć mogą korzyści, które rozmiary i natura wielkiego majątku daje jego posiadaczowi, a zatem dojść do ulepszeń rolnych, pracować ulepszonemi narzędziami i maszynami, otrzymać poprawne, doborowe nasiona, czy nawozy pomocnicze, wreszcie co najważniejsza tylko zbiorowo zdobywać mogą wiedzę rolniczą. Na ziemiach polskich wieś, a co za tem idzie właściciele gospodarstw wszelkiego typu, więcej są dziś zorganizowani aniżeli miasto, gdzie już samo terytorjalne współżycie każde zrzeszenie ułatwiać powinno.

Stosując się do stosunków istniejących, organizacje rolne służyć muszą własności wielkiej lub drobnej, o ile zaś mają charakter ogólny, stworzył je dobrze zrozumiały interes „starszej braci“ (Golińska-Daszyńska).

---

których miejscach Polski zjawia się już dziś nieoczekiwanie zupełnie chęć zastąpienia pola zbożnego sadem owocowym. Włościanin poseł Kurczak pod Łowiczem wyhodował już nawet własne odmiany drzew owocowych.

Takiemi są w Galicji Towarzystwo Gospodarcze z siedzibą we Lwowie i Komitet Towarzystw rolniczych w Krakowie, subwencjonowane doniedawna (przed wojną) przez państwo i kraj. Istnieje od roku 1861 Centralne Towarzystwo gospodarcze w Poznańskiem i takież Towarzystwo w Królestwie. W Towarzystwach tych członkami są, obok właścicieli większych posiadłości, coraz liczniej włościanie. Towarzystwo rolnicze galicyjskie (najdawniejsze na ziemiach polskich — od r. 1845-go) powstało jako organizacja stanowa i długo nosiło zbyt przysięgle charakter c. k., gospodarując przeważnie subwencjami rządowemi, zaco prof. Bujak poddał je dość surowej krytyce. Obok centralnych towarzystw we Lwowie i Krakowie istnieją towarzystwa okręgowe: w Galicji zachodniej 13, we wschodniej 32. Do zasług Towarzystwa należy założenie szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie i utrzymywanie stacji rasowych rozpłodowców dla hodowli krajowej. Tu element włościański napływa znacznie i wpłynął na zajęcie się poprawą gospodarstw włościańskich. Handlem rolnym zajmują się dziś także w Galicji spółki rolniczo-handlowe, które zapoczątkował przed 10 laty Patronat przy Wydziale krajowym, opierając się na udziałach członków i solidarnej ich poręce. Specjalną handlową organizacją w Poznańskiem i Prusach Zachodnich są t. zw. Rolniki. Spółki te, przeznaczone do zakupu i sprzedaży artykułów rolniczych, obejmują przeważnie jedną miejscowość, opierają się na kapitale członków — przeważnie włościan i korzystają z kredytu banków ludowych. Zapoczątkowane przez ks. Wawrzyniaka w 1901 r., doszły one w 1907/8 do liczby 39 i przeszło 4000 członków. Podobne do Rolników spółki istnieją w miasteczkach i większych wsiach Prus Zachodnich pod nazwą Kupców, zakładane do walki z niemczyzną, lub nieuczciwą konkurencją kupców-żydów.

W Królestwie Polskiem organizację rolnictwa we wszelkich jej przejawach ująć musiało we własne ręce społeczeństwo w braku wszelkiej pomocy rządowej. Z dumą też członkowie towarzystw i spółek rolniczych, wskazując na osiągnięte już rezultaty, powiedzieć o sobie mogą, że nie stosuje się do nich twierdzenie, jakoby Polacy nie mieli uzdolnienia i wytrwałości do pracy stowarzyszeniowej. Organizacje rolniczo-handlowe, zawiązane i działające w niezmiernie trudnych warunkach pracy, stanowią dowód, że nie brak nam zdolności do współdziałania. Już koło roku 1860-go tworzy się 7 t. zw. Domów Zleceń, które dążyły do wytworzenia centrali i objęcia całego handlu rolniczego. Po paru latach wskutek wypadków politycznych (r. 63) instytucje te zostały zamknięte, na powstanie nowych stowarzyszeń czekać przyszło lat blisko 40. Brakowi wszelkiej

organizacji Królestwo zapobiegać się starało, traktując rolnictwo, jako dział przemysłu i handlu. I tu przecież niedostawało samodzielnej organizacji. W Królestwie istniał tylko Warszawski oddział Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu. Przy nim od r. 1890 powstaje t. zw. Sekcja Rolna, dzieli się na kilkanaście delegacyj i te organizują stację doświadczalną w Sobieszynie, zajmują się gleboznawstwem, narzędziami rolniczemi, hodowlą koni, owiec, przemysłami rolniczemi, statystyką rolną, urządzają konkursy gospodarstw włościańskich, wysilając się nad znalezieniem form, w których jakakolwiek akcja byłaby możebną. Podobne wysiłki czynią zakładane od r. 1898 towarzystwa rolnicze gubernjalne.

Ustawa z r. 1905 pozwoliła na utworzenie C. T. R. (Centralnego Towarzystwa Rolniczego w r. 1907) z należącemi doń towarzystwami okręgowemi i tworzenie przy nich oddziałów handlowych, oraz oddziałów Kółek rolniczych, które biorą w swoje ręce pewne czynności handlowe. Od tego czasu organizacja handlowo-rolnicza wchodzi na normalne tory, a formy jej stanowią syndykaty rolnicze (stowarzyszenia rolniczo-handlowe) dostarczające rolnikom maszyn, nawozów, nasion i t. p. W r. 1909 wymienia p. Stanisław Dzierzbicki 17 syndykatów. Dochodzą one pomimo małych kapitałów do obrotów setek tysięcy rubli i stały wykazują rozwój. Obok nich istnieją stowarzyszenia, specjalizujące się w handlu produktami mlecznemi, spirytusem, bydłem, trzodą chlewną i t. d.

Specjalną organizacją stanu włościańskiego, która przyjęła się we wszystkich dzielnicach Polski, są t. zw. Kółka Rolnicze.

Zapoczątkowane w połowie zeszłego stulecia w dzielnicach polskich Prus, od r. 1882 zjawiają się w Galicji, a po r. 1905 w Królestwie. Obecnie łączą one w Poznańskiem koło 16 tysięcy członków, przeważnie włościan, liczba członków w Galicji doszła do 78.422.

W Królestwie organizacja Kółek rolniczych przy Towarzystwie Centralnem dochodzi w krótkim czasie do liczby 500. Poza niemi powstaje mniej liczna organizacja Kółek im. Staszyca. Kółko rolnicze jest przedewszystkiem szkołą zawodową dla włościan. Kwestje rolne omawia się na zebraniach, w pismach, broszurach. Zwiedzanie wzorowych gospodarstw, lustracje dokonywane przez fachowych urzędników stowarzyszenia, wystawy, stacje doświadczalne łączą włościanina z postępem rolnym. Sprowadzanie maszyn, narzędzi, nawozów, nasion ułatwia gospodarowanie. Na szerzenie ściśle fachowej wiedzy kładą główny nacisk w Poznańskiem. Kółka prowadzą meljoracje rolne i sprzedaż produktów gospodarstwa. Działalność Kółek w Galicji jest bardziej różnostronną. Oprócz tych

samych zadań, co w Poznańskiem, biorą one najczęściej w ręce swe handel drobny i zakładają sklepiki, zastępując handel żydowski.

Jednocześnie Kółka te prowadzą poważną akcję oświatową. W niektórych wsiach Kółko jest ostoją kultury. To samo zaczyna się i w Królestwie. Organizacja posiadaczy drobnych obok wielkiej posiadłości ma niesłychanie doniosłe znaczenie dla przyszłości.

Połączenie spółek rolniczych kredytowych w byłem Królestwie Polskiem i w Galicji. Wobec zjednoczenia ziem polskich oddawna nasuwała się zarówno ze względów narodowych, jak i czysto gospodarczych myśl unifikacji pokrewnych sobie instytucyj celem organizacji kredytu włościańskiego. Unifikacja ta nastąpiła na zebraniu ogólnem Związku rewizyjnego polskich stowarzyszeń rolniczych w Warszawie w r. 1919. Wedle uchwał zapadłych na zebraniu istniejący obecnie w Królestwie Polskiem Związek rewizyjny Polskiego Stowarzyszenia rolniczego łącznie z Biurem galicyjskiego Patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym utworzył jedną organizację pod nazwą „Związek patronacki stowarzyszeń rolniczych Rzeczypospolitej polskiej.“ Równocześnie uchwalono wcielić Warszawską kasę centralną rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych do lwowskiej Centralnej kasy Spółek rolniczych i przenieść ten centralny instytut kredytowy włościański do Warszawy.

---

11. Górnictwo.

Początkiem swym sięga górnictwo w Polsce dalekiej przeszłości i miało okresy wspaniałego rozwoju. Do najstarszych należą kopalnie soli w Wieliczce i Bochni, w XIV stuleciu już istnieją kopalnie srebra w okolicach Olkusza, w XVI stuleciu powstają kopalnie rud miedzianych, ołowiu i marmuru w okolicach Chęcin i Miedzianogóry. W wieku XVII ze wszystkich gałęzi przemysłu górniczego rozwija się głównie hutnictwo żelaza. Krótki czas istnienia Księstwa Warszawskiego przyniósł nieznaczne zmiany w górnictwie, zaczęto w okolicach Olkusza roboty celem wydobywania galmanu. Szybki wzrost gónictwa w Królestwie Polskiem datuje się od r. 1870, t. j. od chwili ogłoszenia Ustawy Górniczej dla gubernji Królestwa Polskiego, która oddzieliła własność wnętrza ziemi od posiadania powierzchni i wprowadziła zasadę wolności górniczej dla poszukiwania i dobywania niektórych płodów kopalnianych (węgiel, żelazo), nawet bez zgody właściciela, za pewnem odszkodowaniem. W Galicji i na Śląsku górnictwo, robione i eksploatowane przez obcych,

po rozbiorach korzystało też z rozmaitych dawnych przywilejów i praw górniczych polskich. Pod względem uposażenia w minerały Polska nie dorównywa np. Stanom Zjednoczonym, lecz jest nie mniej dobrze sytuowana.

Powierzchnia naszego obszaru węglowego wynosi 5.600 km^2, w grubych gdzie niegdzie do 20 *m* pokładach i bryłach, w nieznacznej głębokości pod ziemią (kopalnie sięgają do 300 *m*.). Punkt cięż-

Podszybie w kopalni węgla w Sierszy koło Krzeszowic.

kości eksploatacji leży w pasie szerokim na 7—12 *km*, ciągnącym się od Zabrza aż poza Sosnowiec.

Produkcja węgla kamiennego w r. 1913 w miljonach tonn:

Obwód	górnośląski	46.6	74%
„	ostrawsko-karwiński	7.6	12%
„	krakowski	2.0	3%
„	sosnowsko-dąbrowski	7.0	11%
	Razem	63.2	100%

Produkcja rud metalowych przedstawia się w roku 1910—1911, jak następuje:

		Śląsk Opolski	Królestwo	Galicja	Śląsk Cieszyński	
Wydobyto rud	żelaza	2.2	2.6	0.04	—	miljonów cetnarów
	cynku	5.2	0.6	0.02	—	
Uzyskano surowca	żelaza	9.1	3.5	—	1.4	
	cynku	1.4	0.08	0.09	—	

Prócz rud krajowych przetapia się także rudy sprowadzane (żelazne ze Szwecji, cynkowe z Austrji); tem tłumaczy się fakt, że pro-

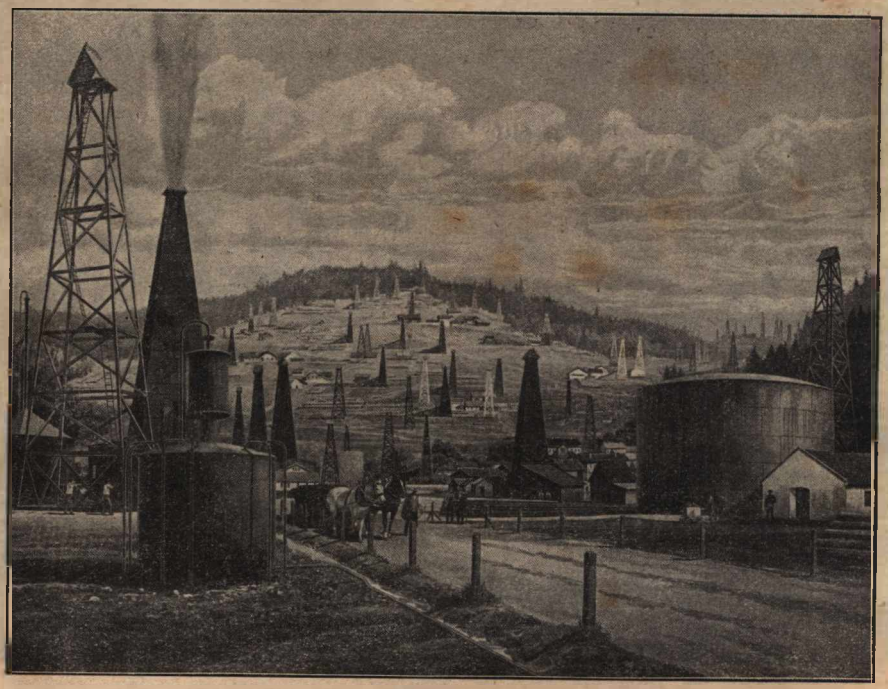

Kopalnia nafty na Podkarpaciu.

dukcja surowca żelaza jest w stosunku do wydobywanych rud taka wielka. Siarka, marmury, porfiry, wapienie przedstawiają już znacznie mniejsze gałązki naszego górnictwa.

W obszarze karpackim na pierwsze miejsce górnicze dostała się nafta. Znano ją już bardzo dawno, ale używano do smarów i na lekarstwa, póki nie została zużytkowana jako paliwo. Pokłady naftonośne (piaski starych formacyj) ciągną się od Dunajca po Czeremosz, najbogatsze wytryski są koło Gorlic, Krosna, Sanoka, Borysławia, Nadwórnej i Peczeniżyna. Produkcja z blisko 1.600 szybów wynosiła w r. 1912 — 11.5 miljonów *q* ropy.

Galicja jest szóstym krajem nafty na świecie (Stany Zjednoczone, Rosja, Meksyk, Rumunja, Jawa). Wosku ziemnego wydobyto w r. 1911 około 20.000 *q*.

Sól kamienna wydobywana w Wieliczce i Bochni i warzonka ze słonych źródeł na Rusi daje przeciętnie co roku 1·5 miljona *q* soli.

Kopalnia soli w Wieliczce.

W Kałuszu wydobyto przeszło 200.000 *q* kainitu, który coraz chętniej używany bywa przez naszych rolników na nawóz.

Badania geologiczno-wiertnicze, których technika udoskonala się z każdym rokiem, wykryją przypuszczalnie jeszcze inne bogactwa polskie. Dają się one wyczuwać — jeżeli tak rzec można — w rozmaitych miejscach Małopolski, a rozrachunek kapitału przyszłości mówi nam, że nasze podziemne bogactwa są wspaniałe, może nawet Sezamowe.

Dlatego to do poznania pracy kreta polskiego — górnika zachęcać należy młodych najusilniej, jak również do poznania Polski jak najgłębiej, w dosłownem tego wyrazu znaczeniu. Do spełnienia tego przygotuje młode pokolenie świeżo założona Akademja górnicza w Krakowie.

Biblioteka Główna WSP
w Krakowie

II

PRZEMYSŁ I HANDEL
KOMUNIKACJE

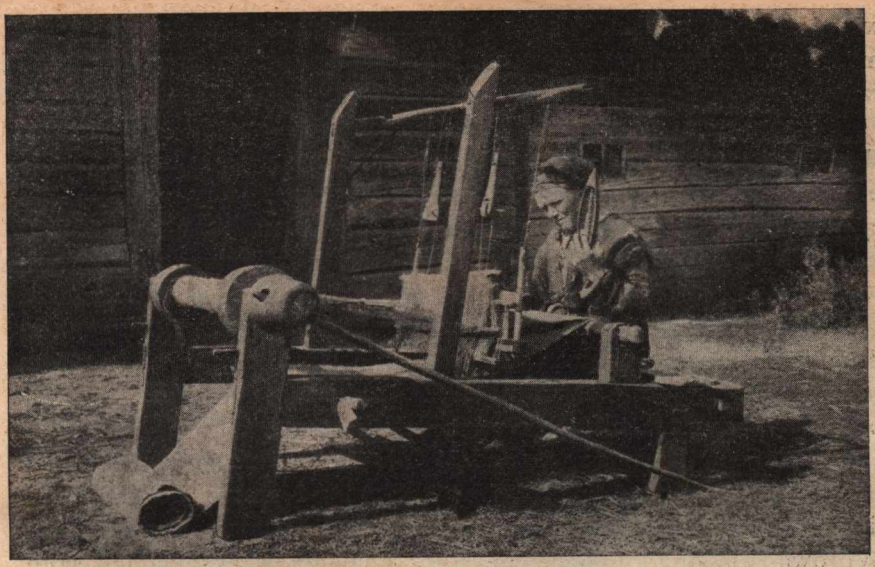

Staroświecki warsztat tkacki. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

1. Dzieje przemysłu polskiego.

(Dział ten opracował ś. p. Eustachy Milewski).

Lud osiadły na żyznych ziemiach dawnej Polski naturalnym rzeczy porządkiem imał się przedewszystkiem lemiesza. Ale lud ten nie był wcale pozbawiony zmysłu przesiębiorczości. Płody rolne przerabiano w domu, wyrabiano ze lnu, konopi samodziały, różne narzędzia rolnicze, broń i sprzęty domowego użytku. W osadach liczniejszych, gdzie, wskutek większego nagromadzenia ludności, powstał sam ze siebie pewien podział pracy, sadowili się ludzie, którzy uprawiali co prawda pierwotny jeszcze przemysł rękodzielniczy. W dawnych zabytkach języka słowiańskiego z X wieku, spotykamy wyraz krosna, dowodzący, że tkactwo już wówczas było znane, a przemysł ten tak był rozwinięty, że prawdopodobnie używano sukna jako pośrednika wymiany, zamiast pieniędzy. Rzemiosła snać nie były w pogardzie, skoro nawet, według podania, pierwszym panującym tego ludu z dynastji Piasta został nie tak, jak u innych najezdniczych ludów wojownik, lecz pracowity kołodziej.

„Kraj ten — powiada podróżnik Edrisi (znakomity geograf arabski), który między rokiem 1130—1150 zwiedził Polskę, — jest kwitnący i ludny, górami oddzielony od Czech, Saksonji i Rusi (?). Jego stołeczne miasto Kraków posiada liczne gmachy, targowiska,

winnice. Inne miasta, jako to: Gniezno, Kalisz, Inowrocław, Przemyśl zamieszkane są przez ludzi biegłych w naukach, przez dobrych rzemieślników i przez lud zręczny i pojętny".

Sposób produkcji był dość pierwotny. Warsztaty na większą skalę spotykamy dopiero później; o warsztatach sukienniczych wiemy dopiero w XIII stuleciu. Kodeks dyplomatyczny wielkopolski cytuje przywilej z r. 1276, mocą którego kapelan Wracław darował klasztorowi Padyskiemu własność swą na wsi Wyszanowie, zawarowawszy sobie roczną daninę 6 łokci sukna wykonanego w klasztorze.

Prócz rzemiosł zaczął się rozwijać i przemysł górniczy. Według świadectwa Długosza, Bolesław Chrobry, nadając kościołom posiadłości, wyraźnie zaznaczył, że kruszce (żelazo, ołów, sól, srebro z wyłączeniem złota) do nich należeć mają.

Bolesław Krzywousty nadał OO. Benedyktynom na Tyńcu prawo „ad magnum sal" (1105 r.), a więc i prawo do salin wielickich, których odkrycie mylnie jest św. Kindze przypisywane. Wprowadziła ona tylko pewne udoskonalenia w eksploatacji salin, nauczyła przy pomocy górników z Węgier dokopywania się zapomocą głębszych szybów do soli kamiennej. Widzimy więc, że bogactwa wewnętrzne ziem polskich oddawna już były znane i cenione. Nadań, podobnych do zacytowanych, możnaby wymienić więcej. Z nich wszystkich widoczne jest, że w zasadzie bogactwa ziemi uważane były za własność panującego — księcia czy króla, który nadawał od siebie prawo eksploatacji. Jest to już więc niejako przeczucie zasady, która legła w podstawie prawodawstwa spółczesnego.

I rozwijał się i dźwigał przemysł polski pośród szczerej pracy. Ale cichą tę wytwórczą pracę ludu i starania panujących przerywały nieustanne napady sąsiadów, których najezdnicze tłumy wniwecz obracały to, co skrzętność i praca zdążyły zbudować. Zaczęło się wyłaniać liczne rycerstwo, które stale musiało stać na straży całości państwa. Wówczas panujący, chcąc widzieć kwitnące miasta, a w nich przemysł, zaczęli popierać osiedlanie się cudzoziemców, przeważnie Niemców, którzy wraz z umiejętnością kunsztów i rzemiosł, wnosili swoją kulturę. Popieranie to wyraziło się w nadawaniu miastom różnych praw i przywilejów, któremi rządziły się miasta cudzoziemskie. Przywileje te, czyli prawa magdeburskie, stały się kamieniem węgielnym wspaniałej budowy i rozkwitu miast w następnych epokach. Do rozwoju stanu mieszczańskiego, a z nim i przemysłu, znakomicie przyczyniło się panowanie Kazimierza Wielkiego. Rozbudzał on w narodzie poczucie potrzeby życia ekonomicznego, zakładał i budował — w tych dwu wyrazach możnaby streścić charakter jego gospodarki wewnętrznej. To też po nim na-

stąpiła najwspanialsza epoka życia wewnętrznego Polski, która trzy stulecia przetrwała, a w wieku XVI-ym doszła do szczytu blasku, potęgi i chwały. Przemysł polski zasłynął i to nietylko w kraju, lecz i zagranicą. Ręka rzemieślnika polskiego musiała być biegłą i zapewniała dobroć gatunku, skoro na wielu zabytkach, klingach karabeli, zbrojach, statkach, sukniach i jedwabiach widzimy często napisy: „POLONUS ME FECIT“, spotykamy również i taki: „NON GERMANUS, SED POLONUS ME FECIT“. Nie dziw, że tak było. Opinja publiczna, a za nią i prawodawstwo stało na straży przemysłu narodowego. Gdy zaczęła się wkradać do handlu suknem robota tandeciarska — sukien wąskich — konstytucja Sejmu piotrkowskiego (1565 r.) postanowiła „aby sukna wszelkie ziemskie inaczej robione nie były, ieno na szerz dwa łokcie koronne bez krayki, a wzdłuż łokci trzydzieści“. Z tego nie należy jednak wnosić, aby bezwzględne popieranie wszelkich objawów życia przemysłowego było znamieniem ówczesnego prawodawstwa. Gdy Zygmunt I przyszedł do przekonania, że istnienie cechów rzemieślniczych zaczyna być szkodliwem, postanowił: *„fraternitates artificum in omnibus civitatibus et oppidis Regni... tollenda et amovenda esse“*.

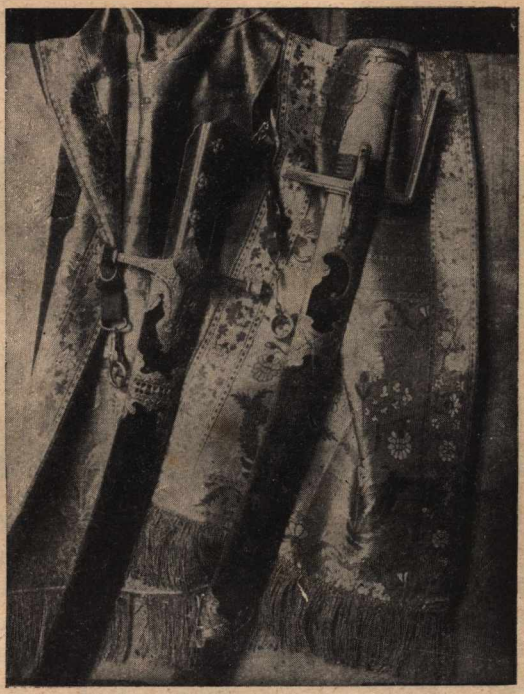

Pasy słuckie i karabele. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

Toż samo potwierdza Zygmunt August.

Przemysł góniczy polski słynął na dalekim Zachodzie. We Francji wzorowano się na prawodawstwie górniczem polskiem. Królowie chętnie nadawali pozwolenie poszukiwań górniczych, a za prawo eksploatacji pobierali dziesięcinę, t. zw. o l b o r ę. Daleko większy dochód niż olbora przynosiły kopalnie, które za d o b r a sto-

łowe uważane były (Wieliczka, Bochnia, Chęciny, Swoszowice). Przemysł przetwórczy również doszedł do wysokiego rozwoju. Każde prawie miasto słynęło jedną lub kilkoma gałęziami przemysłu, aureola sławy niektórych i do dziś dnia się przechowała. A rozwijający się przemysł musiał wkońcu stworzyć sobie potężne rynki wewnętrzne i tranzytowe handlu. Kraków szczególnie, dopóki był stolicą kraju, był takiem wielkiem ogniskiem handlu. Gdy wszedł w stosunki z Unją Hanzeatycką, powstały Sukiennice, stałe tar-

Sukiennice (dzisiejsze).

gowisko. Był to główny punkt zborny towarów, które następnie spławiano do Gdańska.

Prócz tego znane były krakowskie fabryki sukna, płótna, wyrobów jedwabnych.

Drugim punktem centralnym była Warszawa. Prócz fabryk sukna i papieru odznaczała się Warszawa jako siedlisko handlu i cechów.

Myliłby się, ktoby sądził, że cały przemysł i handel ogniskował się tylko w stolicach. Przemysł ówczesny nie miał wcale charakteru kapitalistycznego, a więc nie zdążał do koncentracji. Życie przemysłowe było daleko silniej rozwinięte na prowincji, niż w centrach. Każdy niemal zakątek posiadał swoje specyficzne wyroby. Zapewne — nie były to wyroby fabryczne en gros, nosiły one raczej piętno wyrobów domowych. Ale też ustrój taki, tak długo, jak mógł istnieć, był z pewnością podwaliną szczęścia społecznego.

Nie poszczególne części, lecz cały organizm żył i odżywiał się.

Dla zobrazowania tej wielkiej pracy wytwórczej, którą kipiały w w. XV i XVI wszystkie okolice kraju, wymienia E. Milewski kilkanaście miast dla główniejszych gałęzi przemysłu.

Papiernie istniały we Wrocławiu (najdawniejsza), Warszawie, Lublinie, Krakowie, Postawach. Fabryka w Kiejdanach znaczyła swe wyroby znakami wodnemi „Civitas Cajdanoviensis". Mówiąc o papierniach, wspomnieć należy o drukarniach, które zajmowały w dawnej Polsce poczesne stanowisko. Były one i bardzo liczne i zasobne i wysoko w kunszcie swym rozwinięte, a ta mnogość drukarni jest tylko — oczywiście — koniecznem następstwem znacznej kultury kraju, w którym słowo drukowane było rozbudzone. Wymieńmy tu tylko słynniejsze drukarnie krakowskie XVI w.: Kaspra Hochfedera (już 1473), Jana Hallera, Florjana Unglera, Hieronima Wietora, Scharffenbergerów, Macieja Wierzbięty i Andrzeja Piotrowczyka. Oprócz tego u wielu panów polskich drukarnie, niezależnie od licznie rozsianych po miastach i miasteczkach, pracowały przez długie lata. Za Zygmunta Augusta najsławniejsze były drukarnie Mikołaja Czarnego Radziwiłła w Brześciu Litewskim i w Nieświeżu.

Karta tytułowa z książki p. t. „Rozmowy króla Salomona z Marchołtem", drukowanej u Wietora w Krakowie w r. 1521. Reprodukcja z egzemplarza znajdującego się w Bibljotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

Dokładność i przepych dawnych druków do dziś dnia nas w podziwienie wprawiają.

Fabryki sukna posiadały miasta: Chęciny, Chojnice, Czersk (13 sukienników), Kłodawa (Zygmunt August w r. 1552 potwierdził cech sukienniczy kłodawski), Wyszogród (posiadał w r. 1561-ym

308 rzemieślników, w tem 24 sukienników, którzy wyrabiali rocznie 4500 postawów sukna), Kościan (sukna były znaczone herbem miasta), Babimost, Swarzędz, Kalisz, Koło, Pabjanice, Kempno, Łęczyca (miała ulicę Sukienniczą), Mstów, Skalbmierz (wyrabiały t. zw. sierak, t. j. grube sukno szare, używane przez szlachtę szaraczkową i braciszków zakonnych), Płońsk, Mława, Radzanów, Czerwińsk, Gombin, Sandomierz, Białystok, Machnówka murowana i t. d.

Wyrobami garncarskiemi słynęły: Radziejów, Międzyrzec, Brzesko Nowe, Biała Radziwiłłowska, Bielsk, Gdańsk, Lwów, Poznań, Sieradz.

Zygmunt August nadał w r. 1555 przywilej dla białoskórników w Pabjanicach.

Piwem słynęły: Warka, Piątek z Inowłodzem (słynne piwa), Radziejów, Grodnik, Nieśwież, Proszowice, Sławków, Chmielnik, Grodno, Oświęcim, Horodło, Jarosław, Jaworowo. W r. 1564 posiadał Korczyn 19 browarów. Piwo gdańskie wysyłano do Carogrodu. Jan Heweljusz był synem piwowara z Gdańska.

---

2. Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego.

Początki życia ekonomicznego kraju zawdzięczać należy gorliwej opiece Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Kongresowego oraz zabiegom i staraniom energicznym wpływowych jednostek Staszyca, księcia Druckiego-Lubeckiego, hr. Łubieńskiego, Steinkellera i innych. Wobec tego, że kraj nie posiadał własnych kapitałów, ani fachowców, specjalistów i robotników, ani odpowiednio uzdolnionych ludzi, którzy mogliby organizować przedsiębiorstwa i kierować niemi, starano się wszystko przyciągnąć z zagranicy, zapewniając sprowadzającym się kapitalistom i fachowcom wszelkiego rodzaju ulgi, ułatwienia i pomoce. Całe prawodawstwo poszło w tym kierunku. Zrazu starano się ułatwiać cudzoziemcom sprawę osiedlania się w Królestwie. Zmierza do tego prawo z 2 marca r. 1816, zwalniające osiedlających się rękodzielników cudzoziemskich od podatków i opłat na lat 6, synów ich od służby wojskowej i od cła ich dobytek.

Rozszerzono te udogodnienia jeszcze w dniu 18 września 1820 r. przez prawo zabezpieczające cudzoziemcom budulec.

Historja rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem (dzieło rosyjskie Brandta „Kapitały zagraniczne“, t. III) stanowi najbardziej rażący przykład tego wpływu, który mogą wywierać zagraniczne kapitały

i zagraniczna przedsiębiorczość na ekonomiczne postępy kraju. Bez przesady da się powiedzieć, że zarówno swój świetny rozkwit początkowy, jak i dalszy wzrost, przemysł polski w Królestwie zawdzięcza głównie dopływowi zagranicznych kapitałów i obcokrajowej przedsiębiorczości, oraz gościnnemu ich przyjęciu. Cudzoziemcy osiadają po miasteczkach lub wioskach, otwierają zakłady rękodzielnicze, puszczają w ruch warsztaty i wyborem swym decydują o przyszłym losie i roli ekonomicznej dzisiejszych centrów przemysłowych: Łodzi, Zgierza, Tomaszowa, Pabjanic, Ozorkowa i wielu innych. Niezależnie od ściągania z zagranicy fachowców i kapitałów, myślano o tem, by zapewnić kiełkującemu przemysłowi możliwie pomyślne warunki pod względem celno-taryfowym wobec zagranicy i Cesarstwa Rosyjskiego. Do 1830 r. warunki te były naogół łagodne dla Królestwa, które korzystało i z rynków Cesarstwa Rosyjskiego i z tranzytu swych wyrobów do Chin i na Syberję. Korzystając z zakazowo-ochronnego systemu handlowego wobec zagranicy, z drugiej strony z otwartych rynków wschodnich, rozwija się przemysł sukienniczy, który w r. 1829 zatrudnia około 35 tysięcy osób, a przeszło 5 tysięcy warsztatów, wyrabiających 7 miljonów łokci sukna, wartości 42 miljonów złp. Prócz tego rozwijały się warsztaty tkackie, włókiennicze, podnosił handel, doskonaliło rolnictwo, wzrastały szybko miasta — z polepszeniem bytu mieszkańców pomnażały się i dochody skarbu.

W tej ostatniej sprawie szczególniej przyczyniła się natężona działalność fiskalna ministra Skarbu księcia Druckiego-Lubeckiego. Oddał on poczynającemu się życiu przemysłowemu nieocenione usługi, dzięki swej pracowitości, energji, znakomitemu orjentowaniu się w sytuacji. Pierwszem jego dziełem było wpisanie w budżet Królestwa na rok 1822 funduszu żelaznego na pożyczki zapomogowe dla budujących się fabryk. Dzięki pomocy księcia powstaje słynna fabryka sukiennicza Cockerill, fabryka Żyradowska (założona przez Francuza Filipa de Girard wespół z Lubowidzkim, Łubieńskim i Scholtzem). W r. 1827 przenosi Lubecki z Kielc do Warszawy Dyrekcję Górniczą, przeistaczając ją w wydział górnictwa przy komisji Przychodów i Skarbu. Ogromne bogactwa rudy żelaznej — w okolicach Kielc od wschodu do Łagowa, Opatowa i Kunowa ciągnącej się na zachód aż do Końskich i Drzewicy, obok przemożnych lasów, nieraz na zmurszenie i zupełne zniszczenie skazanych, powodowały Ministra Skarbu, aby przedewszystkiem starał się w tych okolicach powiększyć produkcję górniczą, mianowicie zaś żelaza, jużto przez naprawianie lub też rozszerzanie istniejących natenczas hut żelaza, jako też i przez wznoszenie nowych.

Rolnictwo jeszcze się nie było otrząsnęło ze strasznych skutków gospodarki pruskiej, która miała na celu wywłaszczenie całej sfery ziemiańskiej. Należało ją ratować i wówczas na sejmie r. 1825 wprowadził ks. Lubecki świetny swój projekt założenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Dano podporę rolnictwu, a odbić się to musiało i na stosunkach przemysłowych kraju. Odbiło się tem łatwiej, że w połowie roku 1827 polecił Lubecki w Berlinie sprzedaż na 8 miljonów złp. listów zastawnych Tow. Kred. Ziem. otrzymanych przez rząd, jako pożyczkę na dobra narodowe, i tym funduszem uposażył nową swoją kreację Bank Polski.

Cel Banku Polskiego był dwojaki: zaspokojenie długu publicznego oraz roszerzenie handlu, kredytu i przemysłu. Bank Polski wziął sobie za zadanie przedewszystkiem służbę publiczną, a w niej rozwinięcie przemysłu. Wiedział Bank przytem, że nowopowstającemu przemysłowi nie obrotowego potrzeba kapitału, ale zakładowego, że zadaniem jego powinno być dostarczenie tego kapitału bądź z własnych funduszów, bądź pośredniczenie w dostarczaniu funduszów osób prywatnych nowopowstającym przedsiębiorstwom, które Bank za zdrowe i żywotne uważał. I tak czynił.

Poczet ten bynajmniej nie wyczerpuje wszystkich działań Lubeckiego. Pośrednio dzięki niemu powstał w Warszawie w r. 1825 Instytut Politechniczny, który naszą chlubą i dumą godziwą być może.

Poszedł rażno gospodarczy rozwój kraju. Powstały zupełnie nowe ośrodki przemysłowe. Do nich należy dzisiejszy Menczester Polski — Łódź. W r. 1820 liczyła Łódź 799 mieszkańców, jeszcze w r. 1823 nie posiadała ani jednej gałęzi przemysłowej, a już pod koniec tego roku zawrzała w niej praca techniczna. Osiedliło się kilku majstrów ze Śląska, którzy przywieźli swe warsztaty sukiennicze, przybył również farbiarz — Saenger. Odtąd przemysł szybkim szedł krokiem. Co roku osiedlali się przemysłowcy, zakładając przedsiębiorstwa, które z niewielkich narazie rozmiarów rozwinęły się w olbrzymie.

Po rewolucji r. 1830—1831 jednak jako środek represyjny następuje zamknięcie rynków Cesarstwa dla towarów Królestwa i odgrodzenie tych dwu krajów granicą ceł wysokich. Sprowadza to upadek tych gałęzi przemysłu, które przedtem zdołały się rozwinąć. Wywóz do Cesarstwa zaraz po r. 1831, a zwłaszcza po r. 1834, gdy zamknięto tranzyt do Chin, gwałtownie upada. W r. 1829 obliczano wartość jego blisko na 10 miljonów rubli, zaś przed 1840 r. stopniowo zmalała ona do 800 tysięcy rubli. Jednem z następstw

takiego stanu rzeczy było ograniczenie dopływu z zagranicy zarówno kapitałów przemysłowych, jak i zawodowców i robotników. Prócz tego wielu majstrów z Królestwa przeniosło się do Cesarstwa, tam pozakładali warsztaty i fabryki, niektóre zaś przedsiębiorstwa wywieziono całkiem do Cesarstwa.

Czego jednak Bank Polski — jako instytucja — wykonać nie był w stanie, powierzał nowemu człowiekowi, który jak gwiazda przewodnia zabłysnął na horyzoncie gospodarczego życia Polski. Piotr Antoni Steinkeller — urodził się w Krakowie w r. 1799, około 1826 r. przesiedla się do Warszawy, poświęca się cały pracy handlowej i przemysłowej. Pierwszem jego ważniejszem przesiębiorstwem była umowa z Rządem Królestwa o dostawę soli wielickiej do składów rządowych w Królestwie. To dało możność Steinkellerowi w czyn wprowadzić pierwsze dzieło społecznego znaczenia: stałą, regularną żeglugę na Wiśle. W r. 1835 kupuje Steinkeller dobra Żarki, które stały się stacją jego doświadczeń. Zdrenowawszy pola, zabrał się do wyzyskania produkcji rolnej. Pobudował w Żarkach wzorowy młyn amerykański, piekarnię, destylarnię, cukrownię, browar — wreszcie zakłady żeleźnicze. 9 grudnia 1835 r. zawarł Steinkeller z Bankiem Polskim umowę o dzierżawę produkcji cynku w Królestwie. Odtąd cynk przerabiany był bądź w kraju, bądź też wywożony do Londynu, gdzie staraniem Steinkellera powstała walcownia polskiego cynku. W r. 1837 kupuje Steinkeller od Banku Polskiego słynny młyn parowy w Warszawie, prowadzi go wzorowo, a przy nim buduje inne zakłady przemysłowe.

Widzimy go na każdem polu: buduje machiny, wozy i powozy, ulepsza drogi, urządza po całym kraju regularną komunikację zapomocą wprowadzenia kurjerek pocztowych „Steinkellerkami“ zwanych, wreszcie kusi się o największe przedsiębiorstwo: o budowę kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Padł ten wielki pionier w r. 1853, tego przedsięwzięcia już nie wytrzymały banki jego wobec trudnych warunków kredytowych, wobec nieufności kraju, wobec wreszcie zawieruch politycznych europejskich. Przez cały okres czasu pomiędzy 1831 a 1850 r., t. j. do chwili, gdy granicę celną między Królestwem a Cesarstwem zniesiono, Bank Polski stanowił jedyny czynnik dodatni, wpływający na rozwój przemysłu, raczej ratujący go od ostatniego upadku.

Wartość produkcji bawełniczej nie przeniosła w tym czasie nigdy $2^1/_2$ miljona rubli, a wartość całego przemysłu wynosiła w r. 1845 — 17 miljonów rubli, w 1850 zaś roku 11 miljonów rb. Z tych wszystkich niekorzyści zatarasowania rynków zbytu chiń-

skim murem wygórowanej taryfy celnej zdawano sobie sprawę w sferach przemysłowych i dążyć poczęto do jej zniesienia. Dążenia te znalazły zadośćuczynienie w r. 1850, gdy pod wpływem układu warunków politycznych i wypadków w zachodniej Europie oraz wybijających się dążności wolno-handlowych, a przynajmniej umiarkowanie protekcyjnych, rząd rosyjski postanowił znieść linję celną między Cesarstwem i Królestwem i zaprowadzić nową taryfę dla handlu z zagranicą. Taryfa z r. 1850, następne jej modyfikacje aż aż do r. 1877 stanowią zwrot w polityce celnej Rosji. Niemniej ważnem dla Królestwa było wprowadzenie ustawy, zakazującej importu z zagranicy cukru rafinowanego, spirytusu, żelaza, piwa w beczkach. Zakaz ten znakomicie przyczynił się do rozwoju odpowiednich gałęzi przemysłu w Królestwie.

Dalej — otworzyło się szerokie, dotąd mało wyzyskane pole zbytu na rynkach wschodnich. Nastała Wojna krymska. Brzegi Cesarstwa rosyjskiego poddano blokadzie, handel morski był uniemożliwiony, wiele fabryk rosyjskich musiało zmniejszyć produkcję, a pokup na towary, szczególniej pokup na sukno dla wojska, podniósł się znacznie. Rząd rosyjski zniewolony był obniżyć cła importu materjałów surowych i towarów z zagranicy na drodze lądowej, z której prawie wyłącznie korzystało Królestwo Polskie. Na skutek tych okoliczności materjał surowy stał się tańszy, a zbyt towarów łatwiejszy. Była to okoliczność, która się znakomicie przyczyniła do ugruntowania coraz bardziej rozrastającego się przemysłu Królestwa Kongresowego. Nowopowstałe w tym czasie fabryki tak się ustaliły, takiej nabrały mocy i żywotności, że miały byt zapewniony na długie lata.

Koleje. Z porządku rzeczy słów kilka tu się należy komunikacji w owe czasy. Już Steinkeller czynił poważne zabiegi w sprawie zbudowania kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Nie dokonał wprawdzie kolosalnego zamiaru, ale go naszkicował i zaczął, — dokończono go niebawem. Utworzyło się nowe towarzystwo akcyjne, które od r. 1845 częściowo otwierając kolej Wiedeńską, oddało ją do użytku publicznego w r. 1848. Już sam kierunek kolei wskazuje, jakie na tej nowej, pierwszej w kraju drodze pokładano nadzieje. Kolej ta — istotnie — zmniejszyła odległości, złączyła porozrzucane ośrodki przemysłowe od Warszawy do Dąbrowy. Złączono z konsumentem Warszawą i producentem opału Dąbrową takie ośrodki przemysłowe, jak Żyrardów, Łódź (zapomocą odnogi od Koluszek), Częstochowę. I nie pomylono się. Łódź — nieznaczna dotąd ciągle mieścina — rozrosła się niepomiernie. Powstały przy niej nowe ośrodki prze-

mysłowe: Zgierz, Pabjanice, Zduńska Wola. Wzrosła Dąbrowa, wzrósł wkrótce Sosnowiec, Będzin, Zawiercie, Radomsk, Włocławek. Kolej Wiedeńska stała się wylotem na zachód, skąd nietylko surowe materjały czerpano (bawełnę przedewszystkiem), ale skąd nie zapomniano czerpać udoskonalenia i wiedzy technicznej. Wkrótce zaprowadzono nowe koleje. Ukończona w roku 1862 kolej Warszawsko-Petersburska umożliwiła tańszy wywóz produktów Królestwa na północo-zachód i północ i połączyła komunikacyjnie Królestwo z Litwą. Kolej Warszawsko-Terespolska w połączeniu z Moskiewsko-Brzeską (wykończone w roku 1860-70) otworzyły przemysłowi polskiemu drogę aż do Smoleńska i Moskwy. Dalej kolej Nadwiślańska (ukończona w r. 1877) za pośrednictwem dróg żelaznych rosyjskich południowo-zachodnich połączyła Królestwo z Wołyniem, Podolem i Ukrainą. Wreszcie ukończono kolej Dąbrowską w roku 1885, a przed samą wojną światową kolej Kaliską. Wpływ kolei żelaznej na przemysł Kongresówki ilustrują cyfry następujące: Wartość całej produkcji przemysłowej kraju z 11 miljonów rubli w r. 1850 podniosła się do 32 miljonów w r. 1860, w r. 1866 wynosiła 52 miljonów rubli, a w 1870 r. 64 miljonów rubli. Dalej rozrost idzie jeszcze szybciej i przed wojną wartość produkcji dochodzi do 800 miljonów rubli. Bank Polski gaśnie powoli, odkąd w r. 1870 wyszło rozporządzenie zabraniające przemysłowi kredytu długotrwałego.

W roku 1885 Bank Polski rozkazano zlikwidować, przeistaczając go w oddział Banku państwa. Nowa instytucja nie była już w stanie spełniać tej roli, którą Bank Polski pełnił, była zresztą przeznaczona do czego innego: nie do ekspansowania z siebie inicjatywy, lecz do podporządkowywania inicjatyw centrali państwowej rosyjskiej. Zadano przemysłowi Królestwa Polskiego przez to cios jeżeli nie w głowę i mózg, to w każdym razie w serce. W przeczuciu wielkich zmian oraz potrzeb wzrastającego przemysłu już przedtem zrodziła się w społeczeństwie myśl zakładania instytucyj prywatnych. Przewodniczą rolę odegrał tu Leopold Kronenberg (ur. w 1812 r.). Powstaje Bank Handlowy w Warszawie w r. 1870, tworząc potem filje swe po wszystkich ośrodkach przemysłowo-handlowych. Pragnieniem pomnożenia dobra publicznego nacechowana jest działalność Kronenberga. Jego dziełem jest powołanie do życia Kasy przemysłowców, zorganizowanie Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy, Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, reformy ustaw Giełdy Warszawskiej i Urzędu Starszych kupców. Buduje on kolej Nadwiślańską i Terespolską, obejmuje w administrację kolej Wiedeńską, skąd żywioły obce wypiera.

W najogólniejszych cyfrach wzrost wielkiego przemysłu w Królestwie przedstawia się w następujący sposób między 1877 a 1910 rokiem:

Lata	Liczba fabryk i przedsiębiorstw	Na	Liczba robotników	Na	Sumy produkcji w 1000 Rb.	Na
1877	8.349	100	90.765	100	103.404	100
1882	9.506	113	124.951	137	183.672	177
1883	9.518	113	144.786	159	208.483	201
1892	12.808	153	170.487	187	221.715	214
1895	12.987	155	205.827	226	278.600	269
1903/4	13.209	170	252.126	277	420.424	406
1905	10.479	125	276.747	304	413.858	400
1910	10.953	131	400.922	441	860.148	832

Przez długie lata rynki zbytu na Wschodzie są częstokroć ideą nowotworzących się fabryk w Królestwie, na nich one opierają rachuby, w nich pokładają nadzieję. Musiały one w końcu zawieść, gdyż nikt nie miał czasu myśleć o tem, że należy przemysł polski wyrwać z rutyny, oczyścić go nadewszystko z naleciałości obcych — oprzeć na potrzebach samego społeczeństwa t. j. na wewnętrznych rynkach zbytu. Przyszły lata grozy — zabrakło Lubeckich, Steinkellerów, Łubieńskich. Zaledwie społeczeństwo otrząsnęło się z goryczy z powodu skupu kolei żelaznych Królestwa Polskiego (szczególniej skup kolei wiedeńskiej, która była jedyną naszą łącznicą z zachodem, odczuto boleśnie), przyszła wojna światowa. Przemysł i handel legł w gruzach. Tysiące robotników poszło do wojska, tysiące popędzone zostało do niewoli jako pracownicy fabryk niemieckich. Zaraz po zajęciu Królestwa Polskiego rozpoczęła się metodyczna, okrutna i zimna dewastacja fabryk. Dla zarekwirowania jednej śrubki lub rurki miedzianej rozkręcano i rozbierano całe maszyny, rekwirowano pasy, przekładnie, silniki — wszystko po kolei, przez 4 lata potrochu, nie mówiąc już o surowcach i towarach — z systematycznością dobrego śmieciarza. Prusacy po raz drugi już w dziejach naszych wzięli się z mocą i energją do polityki wywłaszczenia Polaków.

W jakim kierunku pójdzie odrodzenie przemysłu w Królestwie, przewidzieć trudno, można jednak pewne rzeczy przypuszczać. Pra-

wdopodobnie zmienią się przedewszystkiem właściciele kapitałów. W Łodzi przeważał kapitał niemiecki. Po ustanowieniu granicy osiadłości dla żydów przypłynęła nowa fala ludzi i kapitałów — żydzi rosyjscy t. zw. litwacy, którzy objęli w znacznym stopniu stronę handlową spraw przemysłu włókienniczego, a ponieważ znali dobrze Rosję, docierali do wszystkich najodleglejszych zakątków Cesarstwa. Towary łódzkie docierały do Syberji, Chin, Persji i innych rynków azjatyckich. Fabrykowano perkale, portjery, serwety, dywany, tasiemki i t. d.; różnorodność wytworów była ogromna. Pobyt litwaków był i jest czasowy. Z otwarciem granicy odpłyną ich fale do Rosji, gdzie mają czterykroć lepsze warunki do swojej eksploatacji ekspansywnej. Przemysł i kapiłał niemiecki w Łodzi uniezależnił się kiedyś od niemieckich centrów, ale z krajem, w którym jego właściciele żyli od paru pokoleń, zżył się mało. Wobec obecnego upadku (a może tylko przesilenia wojennego) tych centrów wypadnie im albo absolutnie się zasymilować i wspólnie z Polską pracować nad uruchomieniem przemysłu ściśle do potrzeb kraju dostosowanego, albo emigrować. Pierwsze jest prędzej przypuszczalne. Okręg Sosnowiec — Częstochowa stworzony został przez kapitał angielski i francuski. Tu prawdopodobnie dopłyną świeże źródła i kapitału i inicjatywy, aby straty wojenne odbić i odebrać innym kapitałom pole eksploatacji. Robotnik polski do tego czasu był najlepszy, bo najtańszy a sprawny. Obecnie czasy się zmieniły i jak się do tej sprawy dostosuje kapitał obcy — niemożliwe przewidywać. O uruchomieniu wielkich kapitałów polskich (nagromadzoną w czasie wojny gotówkę w kraju można liczyć na miljardy, a nie na miljony) możnaby mówić, gdyby się odrodzili Lubeccy i Steinkellerowie; może zamiast nich zjawi się asocjacja drobnych kapitalików.

Przemysł Królestwa — stworzony nie dzięki polityce rządu rosyjskiego (jak twierdziła p. Róża Luksemburg), lecz dzięki przystosowaniu się do ciężkich warunków bytu, korzystał z wysokiego zaludnienia kraju, z zalet ludności, przywykłej do intensywnej pracy. Przemysł ten wytwarzał i wytwarzać będzie przedewszystkiem dla rynków naszych, które z podniesieniem rolnictwa i zamożności stale rozszerzać się muszą. Idzie nam dzisiaj o węgiel (sprawa Śląska Cieszyńskiego i Górnego), o naftę i benzynę (Borysław), o dostęp najkrótszy do morza (Gdańsk), o ustalenie granic i terenów naszych bezwzględnie, o rozszerzenie możliwe sieci kolejowej i o nastanie spokoju w kraju.

Zestawienie grup przemysłu w Królestwie Polskiem za rok 1910:

Grupy	Liczba zakładów	Liczba robotników	Wartość produkcji w 1000 Rb.
Przemysł włókienniczy	1.166	150.305	341.266
„ spożywczy	3.052	42.458	154.724
„ metalowniczy	1.510	62.027	110.301
„ górniczo-hutniczy . . .	479	45.697	60.139
„ konfekcyjno-odzieżowy .	1.918	25.438	47.919
„ mineralny	520	23.075	30.433
„ chemiczny	264	9.153	29.831
„ produkcji zwierzęcej .	284	7.034	29.378
„ papierniczy i litograficzny	672	15.402	25.695
„ drzewny	879	17.259	23.215
„ mieszany.	229	3.074	7.246

wzięte z pracy Dr. Z. Daszyńskiej-Golińskiej: „Rozwój i samodzielność gospodarcza Ziem polskich“ r. 1914.

---

3. Rozwój przemysłu w Galicji i Poznańskiem.

Opóźnienie rozwoju przemysłowego Galicji ma przyczynę w olbrzymich odsetkach ludności, żyjącej z rolnictwa. Najlepiej to ilustruje zestawienie następujące Daszyńskiej-Golińskiej.

Na 1000 mieszkańców należało w latach 1897—1907 do grup zawodowych osób:

Dzielnice	Rolnictwo	Przemysł i górnictwo	Handel
Galicja	768	90	78
Królestwo	566	260	84
Księstwo Poznańskie	540	234	87
Prusy Zachodnie . .	499	241	92
Śląsk Austrjacki . .	350	460	76
Śląsk Pruski . . .	310	424	102

Królestwo Polskie, Poznańskie i Prusy Zachodnie niedaleko odbiegły od siebie w podziale zawodowym. Oba Śląski są wysoko uprzemysłowione. Kraje polskie wciągnięte zostały w krąg wielkoprzemysłowego życia dość późno: przemysł nie wyniknął tu często ze świadomych potrzeb i dążeń miejscowej ludności, jako czynnik niezbędny w jej życiu kulturalnem, ale przeważnie przyszedł z zewnątrz, upodobniając stopniowo kraje polskie z zachodem, — nosi też wskutek tego pewne piętno bierności.

Dzieje przemysłu w Galicji silnie były zawisłe od ustroju i polityki gospodarczej Austrji. Stosunek z organizmem państwowym, wysoko uprzemysłowionym, na długie lata zabijał przemysł polski. Ciężkie warunki stwarzał austrjacki system fiskalny, sztuczne podtrzymywanie stosunków feudalno-agrarnych i niedopuszczanie do rozwoju warstwy mieszczańskiej w kraju. Rozwój przemysłu Galicji pozostaje w tyle za rozwojem przemysłowym Królestwa o lat 40; da się porównać z przemysłem Królestwa przed rokiem 1877. Galicja wschodnia więcej ma fabryk i robotników, w zachodniej natomiast mieszczą się przedsiębiorstwa o wyższej formie ustrojowej i znaczniejszych rozmiarach. Lwów i Kraków gromadzą znaczną część fabryk, podobnie jak zachód kraju.

Pozatem fabryki rozsiane są i tworzą centra tam, gdzie istnieją bogactwa kopalne (nafta, sól); dotąd jeszcze wytwórczość dla potrzeb miejscowego spożycia zajmuje miejsce naczelne. W r. 1905 liczono zaledwie 24 Towarzystw akcyjnych. Zakłady rzemieślnicze powoli przeobrażają się w fabryki, dokonywa się to szczególnie w przemyśle budowlanym, techniczno-konstrukcyjnym (fabryki betonu), stolarstwie i t. p. Na kapitale obcym opiera się (w 1910 r. na 56 Towarzystw Akcyjnych tylko 16 z kapitałem 35 miljonów koron opierało się o kapitał krajowy, lub miało swe siedziby w kraju) górnictwo węglowe i naftowe, przemysł metalurgiczny, cementowy, drzewny, chemiczny, częściowo tkacki. Przemysł spożywczy, zarówno pod względem liczby zatrudnionych robotników, jak i wartości wytwórczej zajmuje poważne miejsce, są to jednak przedsiębiorstwa mniejsze. W grupie tej liczono zaledwie 8 przedsiębiorstw o liczbie robotników, przenoszącej 300, a mianowicie browar w Okocimiu, cukrownie w Przeworsku i Chodorowie, oraz 5 rządowych austrjackich fabryk tytoniu. W górnictwie liczono 10 przedsiębiorstw z liczbą powyżej 300 robotników. Dwie duże huty cynkowe. Przędzalnictwo i tkactwo nie mogło się rozwinąć z powodu sąsiedztwa Austrji Dolnej i krajów sudeckich (Czechy i Morawy), zasypujących swojemi towarami; dzisiaj (przed wojną) dźwiga się powoli i z trudem. W r. 1910 liczono w Galicji 51 fabryk z 5244 robotnikami, skupionych na zacho-

dzie kraju w Białej, w powiecie krośnieńskim, wadowickim, żywieckim, oraz w niektórych powiatach wschodnich (Kołomyja, Stanisławów, Kosów, Śniatyn, Zaleszczyki). Przemysł wełniarski górował nad wytwórczością włókienniczą. Specjalizacja idzie niekiedy bardzo daleko. W Białej np. jedna tkalnia posiada specjalny oddział dla wyrobu tasiemek do ozdoby strojów bośniackich i serbskich. W Kołomyi istnieją fabryki rytualnych wyrobów żydowskich, które rozchodzą się stąd po całym świecie. Wartość całej produkcji włókienniczej obliczoną została na $3^1/_2$ miljona koron.

Śród fabryk maszyn i narzędzi specjalnością galicyjską są przybory nafciarskie i narzędzia wiertnicze do wiercenia szybów ropy naftowej, które wędrują do Baku, Rumunji, Kanady, Australji. Z nimi razem pozyskał sobie sławę wiertacz galicyjski, używany jako wyborny specjalista w różnych centrach naftowych.

Jeżeli porównamy ogólny obraz przemysłu w Królestwie i Galicji, to niewątpliwie pierwszemu przyznać trzeba wyższy stopień ewolucji. Suma wytwórczości wielkoprzemysłowej w pieniądzach jest w Królestwie 4 razy wyższą niż w Galicji (2150 miljonów koron wobec 550 miljonów koron), liczba zatrudnionych robotników przedstawia prawie ten sam stosunek (400 tysięcy do 100 tysięcy). Poza tą wyższością, którą Galicja w ciągu najbliższych lat dziesiątków osiągnąć może — zdaniem Dr. Daszyńskiej — są dalej idące podobieństwa i różnice. Galicja i Śląsk są wśród wszystkich ziem polskich najhojniej uposażone w bogactwa kopalne. Stąd przemysł galicyjski oprzeć się może i powinien przedewszystkiem na przeróbce minerałów takich, jak ropa naftowa, sól, siarka, posiłkować się olbrzymiemi zapasami węgla, których złoża tylko małą częścią sięgają do Królestwa. Pozatem przemysł ten siłę motorową może brać z potoków i rzek górskich o znacznym spadku. Tkactwo i przędzalnictwo w Królestwie rozrosło się dzięki rynkom zbytu na Wschodzie i połączeniu z Rosją. Gdy przemysł rosyjski rozwinął się i spotężniał, byliśmy świadkami walk, w których kresy państwa nie popierane przez rząd miały coraz cięższe warunki istnienia. Przemysł włókienniczy angielski w konkurencyjnej walce z niemieckim ratował się wyższą techniką i wyrobami wyższej wartości. Czy czasem przemysłowi łódzkiemu nie wypadnie iść za wzorem angielskim w konkurencji z dorównywującemi mu już wyrobami bawełnianemi rosyjskiemi? Galicji szybkiego rozwoju krajowego przędzalnictwa i tkactwa przepowiadać trudno, raczej przewidywać należy rozwój przemysłu chemicznego, drzewnego, koszykarstwa, przemysłu żeleźniczego, ceramicznego i t. p.

Specjalności zatem Galicji i Królestwa są różne i prawdopo-

dobnie pozostaną różne, co właśnie czyniłoby pożądanemi wzajemne stosunki przemysłowo-handlowe. Cechy wspólne polegają nie na przejściowym układzie stosunków wytwórczych, ale na zaludnieniu i ustroju społecznym. Przy gęstem zaludnieniu Królestwo i Galicja mają dość rąk do pracy i to rąk niezajętych. Przy rozwoju przemysłu wychodźtwo ustać musi, tak, jak ustało w Niemczech, które spotrzebowują dziś nietylko siły własnej ludności, lecz i pracę miljonowych wychodźców.

---

4. Kapitał.

Druga niezbędna w przemyśle siła to kapitał. Słabą stroną polskiego przemysłu jest przewaga w nim obcych kapitałów — jesteśmy terenem wszecheuropejskiego kapitalizmu, kapitał polski w przemyśle ogranicza się przeważnie do przemysłów rolnych. Różne są zdania co do roli kapitałów w przemyśle narodowym. Nie ulega jednak kwestji, że jakkolwiek napływ obcych kapitałów może być — w początkach zwłaszcza — potężną dźwignią przemysłu, to odbiera on z rąk narodu kierownictwo życia gospodarczego. Nie ze względów przecież humanitarnych eksploatuje on pracę polskiego robotnika i zasoby polskiej ziemi. Idzie mu o zyski na najkrótszej drodze zbierane. Kraj staje się przedmiotem kapitalistycznej eksploatacji, a nie czynnikiem w europejskim, ogólnym pochodzie ku zamożności i oświacie. Powstaje kwestja — gdzie szukać kapitału polskiego? Nie możni tego kraju (bojący się ryzyka), lecz raczej maluczcy: zorganizowani w instytucjach różnorodnych robotnicy, rzemieślnicy, włościanie, drobni przemysłowcy, rękodzielnicy złożyć mogą kapitały potrzebne.

Oto kika cyfr z polskiej kooperacji kredytowej zebranych przez Dr. W. Lewickiego („Odrodzenie“ Nr. 3, 1913 r.).

1. W Królestwie Polskiem — spółek kredytowych 399 — członków 370.574 — z kapitałem obrotowym 171 miljonów rubli;

2. W Księstwie Poznańskiem i Prusach zachodnich — spółek kredytowych 192 — członków 115.425 — z kapitałem obrotowym 255·8 miljonów marek (127·9 miljonów rubli);

3. W Galicji polskich stowarzyszeń kredytowych, złączonych w Związku stowarzyszeń robotniczych i gospodarczych 1213, z liczbą członków 355.563, z kapitałem obrotowym 260 miljonów koron (104 miljonów rubli).

Mamy zatem w Polsce spółek kredytowych polskich **800** z liczbą członków 846 tysięcy, z kapitałem obrotowym 403 miljonów rubli (przeszło 800 miljonów marek, przeszło 1000 miljonów koron). Kapitał przeto jest. Potrzeba inicjatywy i głów wyszkolonych fachowo, a kalkujących umiejętnie.

---

5. Dzieje przemysłu w Poznańskiem i Prusach zachodnich.

Brak bogactw naturalnych, wyłącznie rolniczy charakter kraju i brak poparcia rządu złożyły się tu na powolne tempo przemysłowego życia. Rozszerzenie sieci kolei żelaznych (bogatszych niż w Królestwie Polskiem i Galicji) stwarza lepsze warunki, rywalizacja jednak elementu polskiego z niemieckim wypada na naszą niekorzyść. Przemysł skupiony głównie w miastach Gdańsku, Elblągu, Pilawie, Bydgoszczy i Poznaniu. Na wsi rozrzucone są przedsiębiorstwa rolnicze, gorzelnie, cukrownie, młyny. Po obu brzegach Wisły powstał szereg tartaków i fabryk, przerabiających budulec spławiany z Królestwa, Litwy i Galicji. Obok tartaków umieściły się wielkie zakłady wyrabiające bale, deski i podkłady kolejowe. Rozwija się przemysł ceramiczny w związku z silnym rozwojem przemysłu budowlanego. Grupę przemysłu o charakterze kapitalistycznym stanowią przemysł metalowniczy, budowy okrętów, maszyn, wagonów, papierniczy, garbarski, chemiczny, tytoniowy. Fabryki maszyn rolniczych rozsiane są po całym kraju.

Według danych „Sprawozdania związku fabrykantów na Rzeszę niemiecką“ Poznańskie posiadało w 1911/12 r. **705** zakładów fabrycznych polskich, gdy na Śląsku liczono ich tylko 32. Najwięcej, bo 267 należało do działu przemysłu spożywczego, po którym idą przemysły drzewne (99), mineralne (96), metalownicze (77), oraz biura i przedsiębiorstwa techniczne w liczbie 85. Są to niewielkie fabryki o przeciętnej liczbie 18 robotników. Są zatem początki przemysłu, ale rozwój idzie powoli, gdyż większość zakładów sprowadza surowce z innych miejscowości i krajów — a zatem węgiel ze Śląska, Westfalji i Anglji; żelazo, stal, miedź i inne metale z Westfalji, Śląska Górnego, Anglji, a nawet Ameryki, tytoń z Indyj Wschodnich i Zachodnich, Rosji i Turcji. Nawet młyny przerabiają zboże pochodzące z Królestwa i Rosji, a garbarnie skóry obcego pochodzenia. Brak materjału opałowego na miejscu mógłby być usunięty,

gdyż dotąd nie są dostatecznie eksploatowane bogate pokłady węgla brunatnego i torfu, znajdujące się w Poznańskiem.

Na Śląsku Górnym dominujące znaczenie ma górnictwo i hutnictwo, w których koncentracja kapitału do najwyższego doszła stopnia.

Marchlewski zwraca uwagę, że kapitalistyczna produkcja nie oddziałała jednak na wygląd kraju, nie stworzyła miast wielkich jako ognisk kultury. — „Tu przemysł opanował kraj rolniczy, z amerykańską szybkością powstały osady fabryczne, miasta, w których niepodzielnie, jak nigdzie, panuje business, nory prawdziwe, brudne i zaniedbane pod względem higjenicznym. I tuż, gdzie giną z oka kominy fabryczne, poczynają się rozłogi wielkich magnackich posiadłości“. Obraz ten — to dowód, iż przemysł z zewnątrz jest nawiany, że zespolił się z bogactwami kraju, z których korzysta, lecz nie wrósł w duszę ludu i przeobraził tylko zatrudnienie ludności, ale nie jej byt, że raczej lud ten ujarzmił, ale mu jeszcze nie wpoił swojego typu zachodniej kultury (dr. Z. Daszyńska). Na całym Śląsku liczba zatrudnionych w wielkim przemyśle robotników doszła w r. 1907 do 477 tysięcy.

Wartość Śląska, którego zębami i pazurami bronić będą dla siebie Niemcy, niech przedstawi nam następujące zestawienie. Kiedy Francja środkowa, Anglja północna, Czechy i Saksonja za 200 lat wyczerpią swe bogactwo węglowe, gdy resztę Anglji czeka to za 300 lat, Francję północną za 400 — 500 lat, gdy Belgji, prowincjom nadreńskim i Śląskowi austrjackiemu grozi to za 800 — 1000 lat, Górny Śląsk posiada węgla na 1000 — 1200 lat; dodajmy jeszcze, że największy dostawca węgla na kuli ziemskiej Stany Zjednoczone za 140 lat wyczerpią całkowicie swoje pokłady. Na przełomie XIX i XX st. trójkąt między Bytomiem, Gliwicami a Katowicami, mieszczący 603 km^2, mógł wyżywić 648 tysięcy mieszkańców. Węgiel na Śląsku występuje w mnóstwie warstw — jest miejsce, gdzie można naliczyć 185 warstw, należy on jednak do gatunków średnich; koksowy znajduje się tylko na zachodzie i w środku zagłębia Polsko-Śląsko-Morawskiego.

---

6. Handel.

Życie gospodarcze państw współczesnych — mówi dr. Zofja Daszyńska-Golińska — stoi pod znakiem międzynarodowości. W wieku XIX wprowadzono szereg instytucyj dla ułatwienia międzynarodo-

wych stosunków i obrotów. Istnieje przeto międzynarodowy związek telegraficzny (1865 r.), konwencja metryczna (od 1875 r.), w tymże roku powstaje ogólno światowy związek pocztowy (Polska jako państwo wpisaną do niego została w kwietniu 1919 r.). W roku 1890 powstaje unja dla taryf celnych, w r. 1901 międzynarodowy związek ochrony prawnej robotników, w 1902 r. unja ochrony własności przemysłowej. Międzynarodowe kongresy regulują stosunki w najważniejszych gałęziach gospodarczych, zatem sprawy rolnicze, bawełny, jedwabiu, rybackie, rzeźnickie, ceny zboża, kruszców. W związku z międzynarodową tendencją gospodarczą na miejsce i plan naczelny wysuwa się handel zagraniczny, a obroty międzynarodowe najważniejszych towarów wykazują wzajemną zależność państw i narodów. Ogólny obrót handlu towarowego zowiemy bilansem handlowym, na który składa się suma wywozu towarów z kraju, oraz suma przywożonych z zagranicy wyrobów, wyrażone, czyto w jednostkach wagi, czy według wartości pieniężnej. Przez porównanie wywozu z przywozem otrzymujemy różnicę wartości obu. O ile wywóz przewyższy przywóz — będzie to bilans czynny, gdy wartość przywozu jest wyższą, pozostaje bilans bierny. Właśnie taki posiadają najwyżej rozwinięte ekonomicznie kraje, gdzie zboże krajowe nie wystarcza do wyżywienia ludności. A więc nie według bilansu handlowego oceniać należy przewagę ekonomiczno-handlową państw współczesnych. Właściwym probieżem jest t. zw. bilans płatniczy t. zn. suma wszelkich dochodów płynących z zagranicy (opłata za towary, procenty od pożyczek publicznych, dywidendy z przedsiębiorstw). Majątek Niemiec złożony w zagranicznych przedsiębiorstwach doszedł w 1905 r. do 25 miljardów marek, Francji około 30 miljardów franków. Kwoty te przewyższają budżety kilkuletnie największych i najzamożniejszych państw.

Pożyczki udzielane państwom ościennym stają się dość często podstawą sojuszów politycznych, np. dawny aljans francusko-rosyjski oparty właściwie na owych 15 miljardach pożyczek „przyjaźni“, które Rosja „łaskawie“ przyjmuje. Jak je Francja dzisiaj odbierze?... Bilans handlowy oddawna przestał wyrażać istotny stopień bogactwa ekonomicznego. Bilans handlowy czynny t. j. przewyżkę wywozu nad przywozem mają obecnie tylko kraje o małem zaludnieniu, rolnicze, gdzie przemysł mało się rozwinął.

Handel zagraniczny krajów polskich jest bardzo trudny do ujęcia w cyfrach, ponieważ w żadnej dzielnicy nie prowadzi się statystyki. Najważniejszemi artykułami wywozu poza granice celne były produkty rolnicze, jakkolwiek Polska oddawna przestała być krajem wywożącym zboże. Wyroby przemysłu polskiego, idące

w znacznej ilości poza granice kraju, zasilały Rosję europejską i azjatycką, oraz kraje przyległe do niej.

Według p. dr. Z. Daszyńskiej-Golińskiej obrót towarowy Królestwa Polskiego z Prusami posiadał daleko większe znaczenie niż z Austrją, przenosił austrjacki 14 razy. Cyfry zostały obliczone w przybliżeniu z zestawienia ruchu tranzytowego komor celnych na pograniczu Królestwa Polskiego; z Rosją Królestwo miało wspólne granice celne.

	W 1910 r.	W 1911 r.
	tysięcy Rb.	
Wywieziono towarów na sumę	212.724	276.973
Dowieziono	442.129	459.514
W tem obrót z **Prusami**:		
Wywóz towarów	190.258	252.818
Przywóz „	416.374	434.847
Obrót z **Austrją**:		
Wywóz towarów	22.465	24.154
Przywóz „	26.138	24.667

Tutaj interesujące spostrzeżenia ekonomistów. Najważniejszym artykułem austrjackiego przywozu do nas były czeskie maszyny i narzędzia rolnicze, które wytwarzały groźną konkurencję amerykańskim, angielskim i niemieckim. Czesi na różnej drodze, nawet przez wycieczki towarzyskie i akcentowanie serdecznej przyjaźni dla Polaków, starali się o rynki zbytu w Królestwie. Tymczasem galicyjskie fabryki tego typu cierpiały na brak odpowiednich zamówień i przyjmować musiały obstalunki na inne towary, do których mniej były przygotowane. Do Królestwa szły duże partje przędzy wełnianej z pewnością nie z Galicji, ale z Czech, Moraw, Austrji Dolnej. Do fabryk mebli giętych w Królestwie szło za 1·3 miljona rubli drzewa z Węgier. Jako kraj przeważnie rolniczy powinnoby Królestwo wywozić do Niemiec głównie drzewo i zboże. W 1911 r. pomijając transporty przez Wierzbołowo i Grajewo, dokąd szły ładunki nie polskie, wyszło przez granice pozostałe 66 tysięcy wagonów zboża i 60 tysięcy wagonów drzewa. Najważniejszemi artykułami wywozu są konie, nierogacizna, drób, jaja, cukier, spirytus i mięso. Do obrotów handlu z Cesarstwem rosyjskiem w latach od 1894 do 1897 w zakresie artykułów rolnych dopłaca Królestwo $31^1/_2$ do 37 miljonów rubli. Najważniejszemi artykułami przywozu były z Cesarstwa pochodzące bydło i nierogacizna, ryby, tytoń, herbata, owoce.

Rosja zasypywała Królestwo mąką pszenną. W końcu XIX st. dowóz ten dochodził do 5 miljonów pudów, a w r. 1909 do 9 miljonów pudów. W ostatnich latach (1909) Królestwo nie wywozi zboża — nastąpiło również przemieszczenie źródeł przywozu. Przed wojną dowóz żyta z Niemiec, a zatem prawdopodobnie z prowincyj wschodnich Prus przewyższył dowóz z Cesarstwa. Pszenica z Królestwa odzyskuje swoje miejsce na rynkach zagranicznych, a dowóz tego ziarna z Cesarstwa rosyjskiego upada. Obroty jęczmienia na rynkach Cesarstwa rosyjskiego i zagranicznych zapewniają krajowi dochody. Jeszcze poważniejsze plusy otrzymuje Królestwo z wywozu roślin strączkowych, nasion oleistych i pastewnych. Produkcja ziemniaków wzrasta, jak się wyraża W. Żukowski „w zastraszający sposób". Pomimo licznych gorzelni i krochmalarni, oraz znacznego spożycia, wywieziono w r. 1909 — 7 miljonów pudów. Z powodu nadmiaru ceny spadły.

Bilans handlowy Galicji jest jeszcze mniej znany od bilansu Królestwa. Najważniejszym odbiorcą zagranicznym na produkty galicyjskie są Niemcy. Z Niemiec do Galicji dowozi się węgiel, ołów, rudę żelazną, wyroby żelazne, szkło, piwo, cukier, nawozy sztuczne (sole stassfurckie) i inne wysoko wartościowe towary. Galicja wywozi przedewszystkiem wytwory rolne (mąkę, wyroby młynarskie w ilości przeszło $^1/_2$ miljona cetnarów metrycznych), zwierzynę, ryby, raki. Wywóz masła pocztą podaje Pawlik już w r. 1895 na 505 tysięcy *kg*; wywozi się nadto bryndzę i sery. Wywóz ten w ostatnich latach przed wojną musiał się znacznie podnieść, powstały bowiem liczne mleczarnie i serownie spółkowe.

Najważniejszemi artykułami wywozu rolnego powinnoby być **mięso i drzewo**. Wywóz bydła z Polski zaczyna się od najdawniejszych czasów. Stepy Wołynia i Podola, Ukrainy, łąki Karpackiego podgórza, hale, dostarczały karmu dla bydła, które szło do Gdańska, Saksonji, Brandenburgji. Kromer pisze, że Saksoni i inne narody niemieckie żywią się polskiem mięsem. Korzon podaje, że przed podziałami Polska sprzedawać mogła rocznie 80 tysięcy wołów. Rządowi austrjackiemu nie chodziło przecież o krajową hodowlę bydła, lecz o zaopatrzenie w mięso Wiednia i krajów austrjackich. Popierał przeto handel transportowy bydłem stepowem przez Galicję. Cesarz Józef II bije 100 mil gościńców z Multan, Besarabji, Bułgarji. Jarmarki w Drohobyczu, Stryju, Żórawnie i Nowem Mieście gromadzą bydło górskie. Szlachta zakupuje bydło stepowe i górskie, wypasa je i prowadzi handel. W połowie XIX stulecia wywożono z Galicji do Węgier 800 tysięcy sztuk rocznie, resztę do Austrji. Własna hodowla poszła jednak w zaniedbanie, by-

dło stepowe przyniosło kiedyś do kraju zarazę księgosuszu. Z otwarciem kolei północnej (1858 r.) centrum handlu bydłem staje się Wiedeń. Wkrótce potem rozpoczyna się produkcja mięsa w Czechach, w okolicy Wiednia i na Węgrzech, z powstaniem w tych okolicach państwa cukrowni melasowych i wielkich gorzelni (Węgry). I obecnie głównym odbiorcą galicyjskiego bydła (przed wojną, w czasie wojny, i „ciupasem“ po wojnie) jest Wiedeń.

Od dość dawna w Galicji rozwija się pomyślnie przemysł masarski. Słynna „kiełbasa krakowska“ znana jest nawet na kresach Litwy.

Drzewo. Największą ilość lasu ze wszystkich ziem polskich ma Galicja. W 1850 r. miała 4,229.556 morgów, w tem przeszło 390 tysięcy pierwoboru, nietkniętego ręką człowieka. Handlarze Niemcy i żydzi wywieźli z kraju drzewa za miljony, płacąc tanio. W ostatnim okresie przedwojennym rozwija się w Galicji przemysł tartaczny, w r. 1910 zatrudnionych było w tartakach 9552 robotników z produkcją 45 miljonów koron rocznie. Wywóz desek, niewątpliwie korzystniejszy niż drzewa surowego, skierowuje się na Węgry, do Austrji, Niemiec, Rosji i Szwajcarji. Zjawiają się również fabryki mebli giętych, posadzek, klepek, kopyt szewskich, korków i t. p.

Galicja wysyła do Gdańska Wisłą konopie, wosk ziemny, Księstwo i Prusy Zachodnie wszelkie płody rolne. Prastara arterja komunikacyjna Wisła zachowała swe znaczenie, pomimo, że dotąd nie jest uregulowana ani w Królestwie ani w Galicji.

---

7. Szlaki starożytne.

Szlaki działalności ludzkiej na wyznaczonym jej przez losy, lub dzieje terenie ziemskim są zawsze w rzeczywistej, uderzającej zgodzie z naturą tego terenu. Historja geograficzna „drogi“ jest ciekawa. Najlepiej ją może ilustrują spółcześni geografowie amerykańscy — Dodge i King, którzy w Stanach Zjednoczonych mieli możność żywemi oczami przepatrzyć aż do głębi istoty wszystkie etapy osadnictwa ludzkiego i jego pierwotnego stosunku do ziemi. W epoce głębiłądowej, a nawet i nadrzecznej człowiek, mieszkaniec puszczy pierwotnej, korzysta ze ścieżek, które mu wskazują tropy zwierząt, zdążających do wodopoju, na wybrane pastwiska, na areny wiosennych bekowisk i t. d. Zwierzę jest lepszym

wywiadowcą i traperem od człowieka: wyszukuje wyżej udoskonalonemi zmysłami ukryte, mocne grądy na bajorach i trzęsawiskach, suche, twarde ścieżki śród próchen i listowia zwalonego starodrzewiu, wyszukuje brodów śród topieli, znaczy całą puszczę krokami i śladami kroków swego zdecydowanego życia. Człowiek korzysta z tych śladów i tworzy pierwsze swoje drogi. Od drobnej ścieżki w stepie czy puszczy do bitego, spółczesnego gościńca, czy też dwutorowej drogi żelaznej, po której z amerykańską szybkością pędzą pociągi kurjerskie — cała często czasu otchłań, lecz jakże prosta i nieskomplikowana historja! Na skrzyżowaniu takich dróżek w stepie zwykle powstaje osada kogoś, kto „chce być przy drodze ludzkiej, kto ma w tem interes“ (King). Prosty bar (oberża) w Ameryce potrafił być zaczątkiem dużego miasta, o ile skrzyżowanie dróg rzeczywiście znalazło się w kropce ześrodkowania jakichkolwiek ludzkich interesów. Na skrzyżowaniu się dróg powstają zwykle organizacje twórcze i tu leżą główne ośrodki kulturalnego i dziejowego rozwoju narodu, który temi rozstajami poznaczył swoją ziemię. Właśnie w Polsce — jak słusznie zwraca uwagę St. Pawłowski — krzyżują się dosyć szczęśliwie ze sobą szlaki dróg południkowych z równoleżnikowemi i one to rozstrzygały i rozstrzygają o kierunkach nietylko politycznego, lecz i gospodarczego rozwoju Polski. Są to drogi naturalne, wskazane przez przyrodę, czyto w korzystnej rzeźbie naziomu, czyto w dogodnej sieci rzecznej.

Rzymska droga handlu bursztynem szła przez Bramę Morawską w dolinę Prosny (u Ptolomeusza „Prona“) na Kalisz, omijając bagna nad Prosną i Wartą przez Kruszwicę i przejście między Notecią i Wisłą ku brzegom Bałtyku. Z biegiem Dniestru, Bohu i Dniepru idą trzy, rozwidlone z jednego, szlaki dawne koczownicze (multański, kuczmeński i czarny), sięgając od brzegów Morza Azowskiego i Czarnego aż do trzewi Rzeczypospolitej po Halicz i Lwów. Połączył kiedyś te dwa szlaki ze sobą w naturalną drogę „od morza do morza“ szlak stary śląsko-krakowski i szlak podkarpacki z Krakowa do Przemyśla i przez dział wodny do Dniestru. Droga ta ma kształt wielkiego S, które z S-em Wisły tworzy jakby rodzaj monogramu, ułożonego symetrycznie na czworoboku nieprawidłowym ziem polskich. Szlaki równoleżnikowe przecinają się z temi dwoma drogami (wodną i lądową) w sposób całkiem wytyczny dla rozwoju naszej kultury. Jak one szły mianowicie — mamy tylko przypuszczenia historyków i geografów, jak np. że musiał być szlak równoleżnikowy, łączący Kruszwicę z doliną Wisły (Płockiem) z jednej strony, z Poznaniem i doliną Odry w drugą stronę, że musiał być szlak przez Wołyń (na Łuck możliwe) do Kijowa z doliny dolnej Wisły. Na

skrzyżowaniu tych szlaków równoleżnikowych z południkowemi powstały miasta: Kruszwica, Płock, Sandomierz, Kraków, Lwów, Kijów i inne. Brama Morawska, przełęcz Jabłonkowska, szlak przez Karpaty około Nowego Sącza doliną Dunajca i Popradu, przełęcz Dukielska były również zaczątkami wstążek szlaków południkowych, z za Karpat idących, których skrzyżowania ze szlakiem równoleżnikowym podkarpackim mogły być przyczyną powstania licznych osiedli na Podkarpaciu. Przypomnijmy nadto sobie, że i gatunki życiowe tych szlaków mogły być rozmaite. Jednym szlakiem, albo też i odmiennemi mogła iść kolonizacja, osadnictwo — a innemi, wojna. Doliną Bystrzycy szedł na Ruś szlak kolonizacyjny Polaków; gdzieś od Warszawy przez Grodno, Wilno aż po Inflanty szła droga osadnictwa polskiego na Litwie i kresach litewskich aż po Dźwinę. Szlak grunwaldzki zato znamy tylko z wojen, podobnie jak inne drogi Krzyżaków z nad Nogatu w głąb naszych ziem. Droga wodna Wisły posiadała i posiada do dzisiejszego dnia najważniejsze znaczenie dla powiązania w całość ziem naszych. Dorzecze Wisły, wynoszące prawie 200 tysięcy km^2, jest niemal tak wielkie, jak Renu. Rozległa siatka wodna Wisły objęła dorzeczami swemi wszystkie krainy polskie przyrodzone, niema prawie dzielnicy przyrodzonej, któraby nie posiadała mniejszego lub większego dopływu Wisły jako łącznika z całością.

Grody nadwiślańskie były kiedyś przystaniami pierwszorzędnego znaczenia (Oświęcim, Kraków, Korczyn, Sandomierz, Zawichost, Kazimierz, Warszawa, Zakroczym, Czerwińsk, Wyszogród, Płock, Dobrzyń, Włocławek, Toruń, Chełmno, Grudziądz, Kwidzyń) — a ujściowe porty (Gdańsk i Elbląg) stanowiły jakby okienka morskie do pomostu polskiego. Stare, wspaniałe budowle, śpichrze, dźwigary, wieże sygnałowe dla ruchu statków noszą na sobie ślady świetnej kulturalnej przeszłości i wpływu stosunków z zachodem i południem. Obszar stosunków handlowych znacznie się z biegiem czasów rozszerzał przez budowanie kanałów, łączących Wisłę z systematami Niemna i Dniepru. Fatalnie się zato odbiło na stosunkach handlowych rozdarcie Polski między 3 państwa sąsiednie i trójdzielność państwowa Wisły, która się dzięki rozbiorom wytworzyła. Gdańsk ustąpił swego miejsca wszystkim innym portom ujściowym na brzegach Bałtyku. Powrót Gdańska do Polski to jego powrót do utraconej potęgi, czy znaczenia. Na osłabienie ruchu handlowego na Wiśle wpłynęła również budowa dróg bitych, a szczególniej kolei żelaznych, jednakowoż — wobec niższych cen przewozu wodą — komunikacje wodne będą nadal również odgrywały ważną rolę, o ile regulacja rzek umożliwi prawidłową, stałą żeglugę.

Wisła środkowa pozwala na zagłębianie się statkom w swoje tonie tylko do głębokości $^1/_2$ metra, Wisła dolna do $1^1/_2$ metra, gdyż Krzyżacy już w wieku XIII rozpoczęli regulowanie tej części biegu. Regulacja zabezpieczy niskie powiśla od zalewów i zniszczenia, które nieraz dochodzi do rozmiaru katastrof. Powódź w r. 1884 spowodowała przez podmycie utratę 4.700 morgów roli. Obrywane brzegi dostarczają Sanowi między Przemyślem a Jarosławiem na 1 *km* biegu rocznie 17.250 m^3 żwiru. Wisła jako droga o kierunku południkowym jest — oczywiście — przeszkodą dla dróg równoleżnikowych, stąd miejsca przeprawy miały ogromne znaczenie. Znane historycznie przeprawy mamy pod Osiekiem, Czerwińskiem (Jagiełło r. 1410), pod Maciejowicami (Kościuszko r. 1794), pod Kozienicami (przeprawa w r. 1831 i w r. 1914). Zdaje się, że i Bródno — jak wskazuje sama nazwa jego — musiało być kiedyś miejscem przepraw; po bitwie Raszyńskiej i przejściu wojsk polskich na prawy brzeg Wisły jenerałowie Fiszer i Sokolnicki bardzo starannie umocnili pozycje na Bródnie. Obecnie wartości dużej nabierają mosty stałe, lub zwodzone. Niemcy, zabezpieczając sobie odwrót w wojnie, odbudowali most we Włocławku, zbudowali mosty w Płocku i Wyszogrodzie.

Poziom Wisły zmienia się w przeciągu roku kilkanaście razy wskutek stosunków klimatycznych na całej rozciągłości dorzecza. Wisła jest najbardziej kapryśną rzeką w Europie. Wylewa w przeciągu roku 3 — 4 razy zasadniczo, ma oprócz tego mniejsze przybory w czasie ulew letnich i opadania poziomu w czasie susz długotrwałych. Wszystko to wraz ze zmiennemi mieliznami i zmianami kierunku prądu fatalnie wpływa na żeglugę. Dla unormowania poziomu wody niezbędnie są potrzebne 2 rzeczy: 1) zalesienie dorzecza do $^1/_4$ obszaru, dla wytworzenia regulatora wilgoci z odpowiedniej ilości szczotki leśnej, 2) uregulowanie koryta t. j. ujęcie brzegów w karby mocne tak, by wody nie mogły się zbyt szeroko rozlewać, nie obrywały brzegów i miały poziom wyższy. Niemcy przez czas swojego pobytu opracowali bardzo szczegółowy plan takiej regulacji. Sprawa ta dla Polski jest równie ważną, jak zdrenowanie gruntów w Królestwie, i powinno się do nich przystąpić w jak najbliższym czasie.

Nasze komunikacje muszą poza Wisłą powiązać jeszcze ziemię polską drogami lądowemi tak, ażeby wytworzyć drugą siatkę komunikacyjną, w której wszystkie ważniejsze ośrodki kultury powinny się znaleźć na węzłach siatki, a wszystkie „oka“ siatki mieć mniej więcej jednakową wielkość.

Jak widać z tablicy poniższej stan dzisiejszy nie przestawia się zadowalająco.

Dzielnice	Długość kolei w kilometrach	1 kilometr kolei wypada na		Długość dróg bitych w kilometr.	1 kilometr drogi bitej wypada na	
		km^2 powierzchni	liczbę mieszkańców		km^2 powierzchni	liczbę mieszkańców
Królestwo Kongresowe	3394	36·3	3678	8760	14·0	1425
Litwa i Białoruś . .	6217	48·1	2010	4138	73·5	3070
Ruś	3482	42·6	3180	2312	71·3	5330
Galicja	4131	19·1	1948	15241	5·2	532
Poznańskie	2700	10·9	788	7197	4·0	292
Prusy królewskie . .	2250	11·4	757	7031	3·6	242
Prusy książęce . . .	2849	13·6	725	9354	4·1	221
Sląsk Opolski . . .	1500	8·8	147	4590	2·9	481

Obszar dawny zaboru rosyjskiego upośledzony jest pod względem dróg bitych i kolei, drugie miejsce zajmuje były zabór austrjacki, najlepiej wyposażony jest w komunikacje zabór pruski. Gdy 1 kilometr drogi bitej wypada w byłym zaborze rosyjskim na 1425—5530 mieszkańców, to w Galicji na 532, w zaborze pruskim na 220—480 mieszkańców. Gdy 1 kilometr kolei wypada w byłym zaborze rosyjskim na 3180—3678 mieszkańców, w Galicji na 1948 mieszkańców, to w zaborze pruskim na 147—788. I gdybyśmy chcieli — jak mówi Paweł Sosnowski — Królestwo Kongresowe doprowadzić do takiego stanu komunikacyj, z jakich korzysta Poznańskie, musielibyśmy wybudować 12.000 kilometrów kolei i blisko 33.000 kilometrów dróg bitych, a więc powiększyć linje dróg niemal 4 razy.

Przedewszystkiem idzie o połączenia z kolejami Poznańskiego i Galicji, które podchodzą pod granice Kongresówki, następnie o zwiększenie kół współśrodkowych kolei żelaznych wokoło gwiazdy dróg — Warszawy. Kalkulacje i oszczędnościowe systemy przy budowie nowych kolei będą dążyły do wyzyskania t. zw. węzłów kolejowych, nawet bez względu na ich możliwe przeciążenie. Geograficznie dla Polski spółczesnej natomiast najbardziej pożądane byłoby prowadzenie nowych kolei wprost (np. z Częstochowy przez Sieradz, Turek do Włocławka, z Płocka do Ciechanowa, Ostrołęki), aby wytwarzać równomiernie t. zw. „oka“ siatki kolejowej dla ujęcia w nie sprawności komunikacyjnej całego kraju. Znaczniejsza ilość mostów na Wiśle również jest konieczna ze względu na to,

że zbyt wielkie różnice geograficzne wytwarzają się pomiędzy jednym brzegiem a drugim. Komunikacje wodne są w złym stanie,— tylko w zaborze pruskim rzeki są uregulowane i kanały czynne. Nieuregulowanie Wisły sprawiło, że ruch na niej spadł z 61.000 tonn w r. 1885 do 5000 tonn w r. 1912—13.

Synteza. Przyrodzone podstawy politycznego i gospodarczego rozwoju Polski kazały jej szukać związku z Bałtykiem i Morzem Czarnem, aby ująć w swoje ręce pośrednictwo handlowe między temi dwoma morzami, aby następnie — opanowując handel przejściowy pomiędzy Europą zachodnią i wschodnią — pełnić dziejową swoją misję awangardy kultury europejskiej na Wschodzie. Jednakowoż naród, dążąc przedewszystkiem do wolności politycznych i starając się stworzyć (jak to zobaczymy dalej) swoją własną, narodową, indywidualną państwowość, za mały kładł dotychczas nacisk na swoje sprawy gospodarcze, nie wytworzył u siebie warstwy specjalnie powołanej do tego (oświeconego własnego mieszczaństwa), popadł w częściową zależność ekonomiczną od obcych kapitałów i naraził niejednokrotnie na straty swe najżywotniejsze interesy. Oczywiście nieszczęścia narodowe z wielu rzeczy go tłumaczą. Wiemy jednak, że węgla, nafty, soli, zboża, ziemniaków, mięsa, skór, drzewa, przędzy rozmaitej ma Polska, jeżeli nie ponad swoje potrzeby, to w każdym razie w ilości zupełnie wystarczającej. U obcych musi się zaopatrywać tylko w niektóre surowce i fabrykaty (maszyny, narzędzia, chemikalja). Stara, odwieczna kultura roli w Polsce pozwala przypuszczać, iż wydajność roli może się podwoić w znacznej części Polski, a rozwój przemysłu rolniczego może pójść drogą jak najbardziej produkcyjną. Bogactwa mineralne, tworzące kapitał zakładowy i zapasowy przyszłości na całe setki lat, wielkie ilości zdolnej, łatwo specjalizującej się i oświecającej wogóle ludności robotniczej, wielka ilość takich dróg wodnych, które przy regulacji i ulepszeniu mogą mieć doniosłe znaczenie arterjalne — wszystko to powinnoby się składać na dobre przepowiednie lepszej przyszłości. Okazuje się, żeśmy się nauczyli oszczędności, że mamy duże zdolności do kooperatywy i współdzielczości, że coraz bardziej nieobcemi są nam talenty finansowe. Polak jest rasowo zdolny i pojętny, lecz często zbyt rasowo - niewytrzymały. Więc wniosek prosty, że do wszystkich skarbów ziemi, przeznaczenia i dziedzictw — dodać nam trzeba od siebie jeszcze jeden — dobrą, mocną wolę.

III

CZŁOWIEK

Naczynia neolityczne z powiatu Kaniowskiego. (Światowit, tom III, tablica 3).

1. Pochodzenie ludności. Stosunki antropologiczne.

Na obszarze ziem polskich pierwsze ślady człowieka znajdujemy w okresie międzylodowcowym. Prawdopodobnie schroniska paleolityczne (wieku kamienia łupanego) w jaskiniach, pozostałych po rozpuszczeniu gipsu lub wapniaka, licznie rozsianych między Częstochową i Krakowem, są dowodami istnienia człowieka najstarożytniejszego. Demetrykiewicz i Kuźniar („Najstarszy paleolit na ziemiach polskich“ r. 1914) twierdzą, że skała Okiennik koło Skarżyc zawiera dowody istnienia człowieka z czasów przejściowych między podokresami aszelskim i musteryjskim, że Sikornik pod Krakowem (góra św. Bronisławy, na niej kopiec Kościuszki), jaskinia w Piekarach nad Wisłą naprzeciw Tyńca, w Jaksicach nad Wisłą naprzeciw ujścia rzeki Raby wskazują na podokres musteryjski.

Do neolitu t. j. do wieku kamienia gładzonego należą ślady człowieka, który w miarę podsychania obszarów, uwolnionych od powłoki lodowej, zaczął się osiedlać na wybrzeżach rzek, tworząc t. zw. stacje, lub budując śród jezior, na przesmykach i w zatokach t. zw. palafity t. j. budowle na palach, których szczątki znajdujemy po jeziorach i torfowiskach. Liczne są tam okrzoski, t. j. rozszczepione krzemienie, służące za różne narzędzia ówczesnemu człowiekowi. Do zabytków tej epoki i późniejszych należą także oryginalne usypiska z ziemi, mające kształt wałów oddzielnych, lub zamkniętych z nich czworoboków, noszą one nazwę zamczysk (prawdopodobnie od zamknięcia linji obwodowej), grodzisk (Grodzisk pod Warszawą, Grodzisko pod Ojcowem); na Rusi zwą się „horodyszczami“, na Litwie „pilkalniami“. Śród śladów tych pierwotnych

Grodzisko (Majkowice w Piotrkowskiem). Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

osiedli znajdujemy liczne kopce, mogiły „kurhany“ — tworzące często całe bajeczne cmentarzyska i żalniki (nad Gopłem mówią „żale“), a w nich groby szkieletowe (wcześniejsze) i urnowe, popiel-

Włościanie z powiatu Miechowskiego. Fotografje ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

nicowe (późniejsze). Przywiązanie do miejsca wiecznego spoczynku ojców i dziadów było bardzo silne u naszych przodków. W Antopolu pod Nałęczowem w Lubelskiem na osuniętem zboczu wzgórza nad rzeką znaleziono trzy piętra cmentarzy: szkieletowego, urnowego i trumnowego. Badania uczonych wskazują, że w neolicie praojcowie Słowian zamieszkiwali cały obszar Europy środkowej i tu przetrwali epokę bronzu i żelaza.

Na obszar ziem, które potem weszły w skład Polski, wlewały się z południowego wschodu przez stepy czarnomorskie coraz to nowe ludy. Prawdopodobnie to samo działo się i przez Bramę Morawską i z zachodu Polski. Istniały też stosunki ze Skandynawją, która chociaż później była zwolniona od pokrywy lodowcowej, jednakże dzięki położeniu nadmorskiemu znacznie szybciej mogła zagęścić swą ludność i podnieść swą kulturę rzeczową. Ze Skandynawji płynęły żywioły antropologiczne długogłowe, jasnookie i jasnowłose, a jednym z wielu dowodów tych odwiecznych stosunków ze Skandynawją — jak cytuje prof. Sujkowski — jest znalezienie w Wielkopolsce (we wsi Kacurach koło Piły) w r. 1895 dziewięciu złotych przedmiotów z XIV wieku przed Chr. wyraźnie wskazujących na pochodzenie skandynawskie.

Typy ludowe z Łowickiego. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

Skutkiem tych warunków dziejowych ludność ziem dawnej Polski (tak samo zresztą jak i całej Europy) stanowi mieszaninę kilku typów odrębnych. Prof. J. Czekanowski dokonał z pomocą własnej metody analizy cech fizycznych nad rdzenną ludnością ziem dawnej Polski z pominięciem różnic etnograficznych

i dowiódł, że schemat 3 typów pomieszanych (północnego, śródziemnomorskiego i alpejskiego), właściwych Europie zachodniej i południowej — tu nie wystarcza. Na zasadzie badań L. Rutkowskiego, W. Olechnowicza, J. Talki-Hryncewicza, L. Krzywickiego i innych — prof. J. Czekanowski dochodzi do wniosku, że należy u nas wyróżnić cztery typy zasadnicze: 1) typ północny — α; 2) typ prasłowiański — β; 3) typ sarmacki — γ i 4) typ dynarski — δ, do których prawdopodobnie będzie należało dołączyć typ alpejskiego krótkogłowca w Galicji zachodniej.

Te cztery typy charakteryzuje Czekanowski w sposób następujący:

	α	β	γ	δ
Barwa włosów . .	jasny blondyn	ciemny blondyn	blondyn	czarny (ciemny)
„ oczu	niebieskie	jasno-piwne	niebiesko-zielone	ciemne
Wzrost w *cm* . . .	168—170	161—163	170—172	170
Tułów w *cm*. . . .	—	82—84	86—88	—
Siąg *)	krótki	170—172 *cm*	174—176 *cm*	długi
Wskaźnik głowy .	77—78	81—82	84—85	86—87
Dłuższa oś głowy . .	195 *mm*	189 *mm*	190 *mm*	184 *mm*
Krótsza „ „ . .	—	152 *mm*	159 *mm*	158 *mm*
Wskaźnik twarży .	—	96—98	92—93	—
Szerokość łuków jarzmowych	mała	137—139 *mm*	140—145 *mm*	—
Długość twarzy . . .	duża	133—135 *mm*	136—138 *mm*	—
Wymiar kąto-żuchwowy	—	105—107 *mm*	109—111 *mm*	—
Najmniejsza szerokość czoła	100—105 *mm*	106—108 *mm*	109—111 *mm*	110 *mm*

*) Siąg — odległość końców palców środkowych obu rąk przy ramionach rozkrzyżowanych (ramiona muszą tworzyć linję prostą). Wskaźnik głowy — odsetkowy stosunek największej szerokości głowy do największej długości: $\frac{\text{szerokość}}{\text{długość}} \cdot 100$. Dłuższa oś głowy — odległość gładyszki (odcinek pomiędzy brwami) od największej wypukłości potylicy. Krótsza oś głowy — odległość wzajemna najbardziej wystających punktów kości skroniowej. Wskaźnik twarzy — odsetkowy stosunek największej szerokości twarzy do największej długości: $\frac{\text{szerokość}}{\text{długość}} \cdot 100$. Długość twarzy — odległość od nasady nosa do końca brody. Szerokość łuków jarzmowych — największe oddalenie zewnętrznych krawędzi łuków jarzmowych. Wymiar kąto-żuchwowy — szerokość między kątami żuchwy (szczęki dolnej). Najmniejsza szerokość czoła — wzajemne oddalenie najbardziej wklęsłych odcinków czoła poza brwiami.

Oczywiście typy te nigdzie nie występują w postaci czystej, nigdzie ich nie spotykamy w równowadze takiej, aby ludność danej okolicy należała cała do jednego typu, jednak wszędzie można znaleźć jeden typ przeważający z domieszkami innych. Zwykle się zestawia w ten sposób: typ przeważający — typ dodatkowy i słabo występujący.

Kaszub. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

Naprzykład:

szlachta polska	na Mazowszu	β	γ	α
„ „	w Lubelskiem	γ	β	δ
ludność wiejska	w Płońskiem	α	β	γ
„ „	w Lubelskiem	β	γ	δ.

Sujkowski z zestawień tych wyprowadza pewne wnioski: 1) Ludność wiejska w t. zw. Królestwie polskiem posiada przewagę typu prasłowiańskiego, który również przeważa na Polesiu i na Białorusi; nad dolną Wisłą na pierwszy plan występuje typ północny. 2) Między Bugiem i Wisłą do wtórnego znaczenia (tak samo jak i na Polesiu i Białorusi) dochodzi typ sarmacki, który na Litwie, na Żmudzi i na Ukrainie dochodzi do przewagi. 3) Fizyczny typ szlachty zawsze jest zbliżony do podłoża ludowego z pewnemi wahaniami i z dążnością do silniejszego zaznaczenia typu sarmackiego.

Typy ludowe z Chełmszczyzny. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

Z mapki rozmieszczenia słowian z końca IX—XII w. prof. Talki-

Białorus. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

Hryncewicza wiemy, że w dorzeczu górnej Odry mieszkali Ślązanie, nad Wartą środkową do Gopła mieszkali Polanie, pomiędzy dolną Odrą i Wisłą Pomorzanie, których dziś reprezentują Kaszubi. Koło górnej Wisły siedzieli Wiślanie, a nad Wisłą środkową poniżej miejsca, gdzie wpada Radomka, Pilica i Wieprz — Mazowszanie; sąsiadowali oni na północy z plemionami litewskiemi np. Prusami, Jadźwingami, za którymi mieszkali Litwini i Łotysze. Dalej na północ siedziały fińskie plemiona Liwów i Kurów.

Lechickie plemiona ze swoją historją ludzką wyraźniej nam się zarysowują, gdy w dorzeczu Odry, Warty i Wisły — nad brzegami rzek i jezior, na miejscach suchszych („osuchach“ — „grądziach“) sadowią swoje osiedla. „Opole“ złożone z kilkunastu osad może jest zaczątkiem, czy ojcem późniejszej gminy, w każdym razie jest cząstką składową „ziemi“ zamieszkanej przez „plemię“. Kasztelanje grodzkie i województwa późniejsze są administracyjnemi jednostkami, ustanawianemi przez książąt ziem lechickich dla łatwiejszego sprawowania rządów. Nadgoplańscy i nadwarciańscy Polanie, dzięki korzystnym warunkom przyrodzonym swego osiedla i komunikacjom, wcześniej dochodzą do rozwoju i dobrobytu. Stąd Wieża Kruszwicka jest nie tylko pomnikiem zjednoczenia ziem polskich, lecz i najstarszego osiedla naszej państwowości. Z mnożeniem się dzielnic książęcych rośnie liczba województw. Władysław Łokietek podejmuje pracę jednoczenia dzielnic, ale zrastanie to organizmu państwowego odbywało

Kurp, poszukiwacz bursztynu. Fotogr. ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

się w życiu powoli. Gdy dzielnice traciły książąt, wcielano je do całości państwa, a dla sprawowania rządów poustanawiano wojewodów. Stąd też drogą naturalnego rozwoju dziejów Polski ustalił się podział na województwa. Gdzie niegdzie tylko utrzymały się dawne „ziemie“, jako obszary o naturalnych granicach, przeważnie rzekach, np. ziemia Chełmińska, w objęciu Wisły, Drwęcy i Ossy i ziemia Dobrzyńska między Wisłą, Drwęcą i Skrwą. Województwa i ziemie dzieliły się następnie na powiaty, któremi zarządzali starostowie.

Kurpianka. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

2. Polacy. Stosunki etnograficzne.

Etnograficzny obszar Polski spółczesnej (por. Romera: Atlas Polski, tabl. IX) rozpostarł się od Bałtyku po ujście Obry do Odry, stąd po ujście Ostrawicy do Odry, Ostrawicą do działu wodnego Karpat, dalej wzdłuż Karpat, poza Tatry, po górny San, wzdłuż lewego brzegu górnego Bugu aż po Sejny — dalej do Wisztyńca, w prostej linji przez jeziora mazurskie, Lec i Olsztyn aż po Grudziądz. Od Grudziądza wzdłuż lewego brzegu Wisły aż po Hel. W tych granicach element polski zajmuje ponad 50% ludności i mieszka masą zwartą, tworząc w niektórych powiatach nad średnią i górną Wisłą nawet 75—90% ludności. W dolinie Noteci i Baryczy element polski nie dochodzi 50%. Poza tym zwartym obszarem etnograficznym Polski mamy półwyspy polskie: południowo-wschodni (podolsko-wołyński) przywarty do masy polskiej nad Sanem i Bugiem, północno-wschodni—polsko-litewski od Niemna het poza Dźwińsk. Na tych półwyspach szczególniej gęste wyspy polskie mamy koło Lwowa, Tarnopola i Wilna (ponad 50%). Poza tem jest jeszcze duża wyspa etnograficzna polska — mińsko-witebska (5—25%), drobna wysepka koło Połągi i polski półwysep na polskim Spiszu. Zwarty obszar etnograficzny polski zajmuje około

230.000 km², liczebność żywiołu polskiego na nim wynosiła do niedawna

na ziemiach b. zaboru pruskiego	4,000.000
„ b. zaboru austrjackiego po San	2,700.000
„ b. Królestwa polskiego	9,300.000
na Litwie i Białej Rusi	1,700.000
na ziemiach ukrainnych	600.000
na Rusi Czerwonej i Podolu do Zbrucza . .	1,300.000
na obczyźnie	3,800.000
Ogół ludności polskiej dochodził	23,400.000

przed wojną. W tej liczbie nieuwzględnione były jeszcze potężne ilości rozprószonych po świecie naszych robotników w Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Austrji i Rosji oraz osadników w Południowej Ameryce (przypuszczalnie do 100 tysięcy). To polskie wychodźtwo i osadnictwo przejściowe sprawia geografom polskim znaczne trudności swemi cyframi płynnemi, niemożliwemi do ujęcia. Tak profesor Romer np. znacznie wyższą liczbę rachuje Polaków (do 28 miljonów), St. Pawłowski przyjmuje 24 miljony, A. Sujkowski 23½ miljona. Najbliższą możliwej prawdy może będzie średnia tych trzech obliczeń. W każdym razie Polacy są liczebnie szóstym narodem Europy po Rosjanach, Niemcach, Anglikach, Francuzach, Włochach.

Oprócz ludów, odwiecznie zamieszkujących ziemie polskie, przebywa jeszcze w Polsce wiele elementów napływowych, przybyłych nieraz z dalekich krain. Jedni wsiąkli w ludność tubylczą (jak np. wielu Ormian, Niemców, Tatarów), inni przeciwnie wzrośli w liczbę i nie stracili indywidualności etnicznej. Tu przedewszystkiem należą **Żydzi.** Liczba ich w Polsce dosięga przeszło połowy liczby żydów na ziemi (6 miljonów), a Warszawa jest najliczniejszą gminą żydowską na świecie (przeszło 300 tysięcy żydów). Do takiego zagęszczenia żydów przyczyniły się: 1) tolerancja Polaków, 2) korzystne dla żydów warunki: brak mieszczaństwa, oświaty, rolniczy charakter kraju, 3) granica osiadłości, którą się Rosja oddzieliła od żydów, 4) przymusowe wysiedlanie z Rosji. Najwięcej żydów (ponad 15%) wykazują Wołyń, Polesie, Litwa, Żmudź — najmniej (5%) Poznańskie. Śród żydów wyróżniają się dwa typy: krótkogłowy szatyn, często niezgrabnej budowy, Aszkenaz, różni się od smukłego, długogłowego bruneta o ostrych, wysubletnionych rysach, Sefarda, przypominającego araba lub asyryjczyka. Można często znaleźć zestawienie obu typów w jednym osobniku. Żydzi stanowią osobny typ antropologiczny: charakter miękki, ugodowy często (stereotropizm — dążność do oparcia się o ciało stałe, obcą, mocną państwowość,

siłę), marzycielstwo (stąd kiepska zdolność do polityki), stronienie od pracy cięższej, wyszukiwanie najlżejszej, nadzwyczajna solidarność ogółu, cnoty rodzinne i t. p. Dotychczas zachowali wiele pierwiastków koczowniczych. Zaczęli oni do nas napływać prawdopodobnie w zaraniu dziejów jako pośrednicy w handlu niewolnikami pomiędzy wschodem i zachodem — z południo-wschodu i zachodu. Silniejszy był prąd zachodni. Po wojnach krzyżowych tylu ich do nas napłynęło, że zaszła potrzeba pewnego uregulowania ich stosunków. Od tego czasu cieszą się ochroną swoich praw i przywilejów, swobodą kulturalną, religijną i polityczną. Drukują swoje dzieła hebrajskie, prowadzą uczelnie talmudyczne, zbierają się na własne zjazdy z całego świata, zagarnęli w swoje ręce prawie całkowicie handel zbożem i drzewem. Po upadku Polski ciążyli ku imperjalizmom obcym, które go wywołały, przeciwstawiając silnie swoją odrębność pierwiastkom polskim jako „krajowi cudzoziemcy"; obecnie z niepodległością Polski nie mogą się jeszcze pogodzić. Na przełomie 20 stulecia zaczął się w nich silnie rozwijać nacjonalizm, przeciwstawiający się prądom asymilatorskim dawnym i na tęsknotach sjonistycznych opierający swoją politykę. Oddzielną sektę żydowską tworzą nieliczni w Polsce (w Haliczu, Trokach) Karaici — pochodzenia prawdopodobnie chazarskiego. Karaici (t. zn. miłośnicy studjum ksiąg biblijnych), zwani także od imienia założyciela Ananitami, sprowadzeni zostali najprawdopodobniej przez księcia Witołda w r. 1383 z Krymu i osiedleni w Trockiem, a później w Galicji, gdzie zamieszkują miasteczko Halicz i wieś Załukiew. Zarówno pod względem rysów psychicznych, jako też znamion antropologicznych różnią się wybitnie od Żydów. Nie są, jak oni, handlarzami, lecz rolnikami, domostwa ich odznaczają się czystością, charakter niezwykłą prawością i otwartością. Pod względem znamion antropologicznych, na podstawie badań dr. Schreibera, wypada wyznaczyć im stanowisko pośrednie

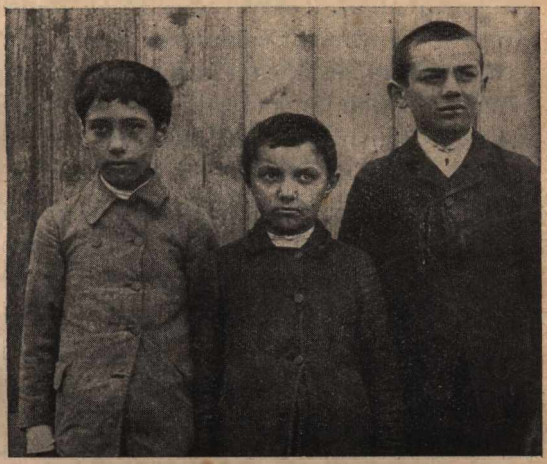

Dzieci karaickie z Halicza. Fotografja ze zbiorów Dr. Witołda Schreibera-Łuczyńskiego we Lwowie.

między ludnością chrześcijańską, a żydowską, przyczem jednak bardziej zbliżają się do pierwszej, zachowując mimo to w znacznej mierze własną odrębność.

Najliczniejsi po żydach są **Niemcy**. Ich „Drang nach Osten“ zaczął się już przy pierwocinach państwowości naszej i odbywał albo drogą kolonizacji, albo drogą podbojów. Odcięli od nas zupełnie i zniemczyli plemiona słowiańskie między Łabą i Odrą, podboje w Prusach, Inflantach, Kurlandji doprowadziły do zgermanizowania Prusaków i części Łotyszów oraz odcięcia ujść Wisły, Niemna i Dźwiny.

Kolonizacja zaczęła się za Piastów, związane z nią jest powstanie wielu miast i osad, oraz zniemczenie innych. Z biegiem czasu napływowy element niemiecki ulegał szybkiemu polszczeniu, dając bardzo dobry gatunek Polaka z zachowanemi cnotami niemieckiemi. Wielu wielkich Polaków kropli krwi niemieckiej zawdzięcza swoje wartości konstrukcyjne i twórcze. Nie ulegli spolszczeniu Niemcy na Śląsku, który zjednoczony z Czechami w $^2/_3$ zniemczył się zupełnie.

Po rozbiorach rozpoczął się ponowny napływ niemieckich kolonistów na ziemie polskie do zachodnich granic i doliną Wisły do Kongresówki. Obecnie można liczyć Niemców u nas na 4 miljony.

Ormianie, Tatarzy żyjący dawniej w wielkiej liczbie na ziemiach polskich przeważnie spolonizowali się i wsiąkli w Polskę współczesną. Na Litwie mówią, że po Ormianach pozostały tylko długie nosy, a po Tatarach skośne oczy w wielu naszych starych, polskich rodach. Pochodzenie tatarskie lub ormiańskie jednakowoż uważane jest w dumnej ze swej tolerancji Polsce za bardzo cenny indygenat.

Rosjanie, dawni władcy Kongresówki i urzędnicy, pozostali w Kongresówce w dość znacznej liczbie (w Warszawie kilkanaście tysięcy) dosyć trudnej do sprawdzenia. Żyją prawie w ukryciu, grupują się przy swoich gminach wyznaniowych, wydają nawet w Warszawie swoje pismo codzienne, korzystają z zupełnej tolerancji.

Sprawa litewska i Litwini. W skład Litwy etnograficznej wchodzi gubernja kowieńska, północna część gubernji suwalskiej, północny, nadmorski cypel Prus wschodnich oraz zachodni, wąski pas gubernji wileńskiej. Całość mierzy niecałe 60.000 km^2 z zaludnieniem przed wojną $2^2/_3$ miljona głów, w czem 70% Litwinów, resztę stanowią Polacy, Żydzi, oraz nieco Rosjan, Łotyszów i Niemców. Jeszcze w XIV stuleciu państwo litewskie okazuje wielką siłę ekspansywną i podbija olbrzymie obszary ruskie (rusińskie) aż ku Morzu Czarnemu. Warstwy kierownicze narodu przejmują kulturę

podbitych plemion, czyli słowiańską. Językiem państwowym staje się ruski. Konsekwencją tego jest pozbawienie narodu litewskiego warstwy twórczej narodowo. Następuje zahamowanie rozwoju, stagnacja. Naród litewski w ciągu czterech wieków jest niemal wyłącznie masą włościańską. Obszar litewski kurczy się od wschodu na rzecz białorusinów. Jeżeli mimo tego stanu rzeczy indywidualność narodowa przechowała się do dnia dzisiejszego nieskalana w ludzie litewskim, to zawdzięczać to należy wyłącznie unji państwa litewskiego z Polską.

Powszechny w Europie ruch odrodzenia narodowego ogarnia w końcu zeszłego stulecia i Litwinów. Do dzisiaj włościanin litewski ma świadomość podstawowych potrzeb narodowych: modlenia i kształcenia się we własnym języku. Dalszych aspiracyj politycznej natury śród mas ludowych brak zupełnie. Kierownictwo ruchu odrodzeńczego przechodzi w ręce młodej, tworzącej się współcześnie inteligencyi litewskiej. Inteligencja ta rekrutuje się przeważnie z mas włościańskich i przynosi ze sobą świeżość i siłę, obok braku wyrobienia i chwiejności umysłowej. Przerabia ona przeważnie polskie pierwiastki, zaczerpnięte od miejscowej inteligencji autochtonicznej, oraz częściowo i rosyjskie, przyswojone w szkołach, na rodzimy, litewski dorobek kulturalny. Rośnie i pomnaża się on chyżo, od pierwszych chwil narastania cienkiej warstwy inteligencji litewskiej. W kraju rząd rosyjski postarał się użyć jej jako środka walki przeciwpolskiej. Oficjalna Rosja wytężała wszystkie siły dla stworzenia nieistniejących przeciwieństw narodowych między miejscowym, odmiennym żywiołem polskim a młodocianym ruchem litewskim. Rozdmuchiwanie sztucznych antagonizmów udawało się częściowo. Wpływ szkół rosyjskich nie pozostał w tym kierunku bez śladu. Zastępy powstającej inteligencji i półinteligencji posiadają uczucie patrjotyzmu dotknięte często nacjonalizmem przeciwpolskim.

Agitacya natomiast śród pnia narodu — włościan litewskich nie dawała prawie rezultatu z racji braku realnego gruntu do sporów narodowych. Ostatnio starano się walkę narodowościową ożywić, przez przeniesienie jej na tło klasowe. Metoda ta, pozostając również mało skuteczną, jest dowodem braku istotnych powodów do zatargu, co zmusza do fałszowania tła samej rzeczy przez domieszkę społecznych zagadnień na miejsce narodowych, o które idzie. W przeciwstawieniu się do niemczonego intensywnie skrawka Litwy pruskiej — główne ciało narodu pod dawnym zaborem rosyjskim wynarodowieniu nie uległo. Rosjanin potrafił być tylko tłumikiem życia narodowego, ale nie jego trucicielem. Mimo usilnych starań, Rosja w ciągu stu lat władania Litwą etnograficzną,

okazała zupełną niemoc w tym kierunku. Zachodnie podścielisko kultury ugruntowane w ludzie litewskim dzięki czterem stuleciom katolicyzmu nie dało sobie przyszczepić obcych, tatarsko-mongolskich pierwiastków. Broniąc się przeciwko nim zajadle, chłop litewski w r. 1863 szedł „z polskim panem“ do powstania i był całemi wioskami wysyłany na Sybir. Sprawa Krożańska była jakgdyby drugiem powstaniem i drugą eksportacją.

Sprawa rusińska i Rusini stanowi niezagojoną, bolącą ranę t. zw. Galicji wschodniej. Polityczny ruch rusiński składa się z biernej, obojętnej na wszystko masy chłopskiej, podniecanej staremi hasłami wolnej kozaczyzny ukraińskiej i stronnictw młodej jeszcze inteligencji ruskiej, która wzajem się przeciwstawia sobie w kierunku moskalofilskim i ukraińsko-separatywnym. Rewolucja rosyjska wywołała zmatowanie moskalofilów, zato wzmożenie separatyzmu ukraińskiego. Walki orężne w Galicji, bohaterska obrona Lwowa przez „dzieci lwowskie“, które przecież nigdy nie brały udziału w rzekomych „prześladowaniach“ Rusinów przez Polskę, a stanęły odruchowo z bronią w ręku na straży kultury polskiej, pogłębiły jeszcze bardziej przepaść między Sanem a Zbruczem, w której kotłowała się do ostatnich dni śród huku armat i grozy niesłychanej walki, jaką Rusini wypowiedzieli Polakom, sprawa Galicji wschodniej. Na stronę Polski przechyla się powoli sprawiedliwość świata i waga krzywdy, wyrządzonej dzieciom Polski przez hajdamaczyznę. Ostatnie słowo — dziś powiedzieć można napewno — wypowiedzieć będzie musiała Polska.

Zmiana stosunków politycznych każe oczekiwać w Polsce prawdopodobnie napływu innych elementów ludzkich. Zainteresowanie kapitałów zagranicznych Ententy w szybkiem odbudowaniu Polski prawdopodobnie ściągnie znaczną ilość ludzi z zachodu — i ciekawą będzie rzeczą stwierdzenie, w jakim stanie są obecnie zdolności asymilacyjne Polski.

Stosunki wyznaniowe. Pod względem wyznaniowym są Polacy narodem nadzwyczaj jednolitym. Większość narodu (97%) należy do religji rzymsko-katolickiej. Do kościoła ewangelickiego augsburskiego należy 350.000 Mazurów, kilkanaście tysięcy Polaków na Śląsku Cieszyńskim, oraz kilkadziesiąt tysięcy po miastach Królestwa Polskiego. Zanikająca sekta marjawitów stanowi zapewne cyfrę niewielką, ilość Polaków wyznania grecko-katolickiego również jest nieważką. Absolutnie niemożliwą jest do ujęcia liczba Polaków wyznania mojżeszowego wskutek coraz silniej wikłającej się sprawy żydowskiej u nas. Polacy mahometanie na Litwie powoli, wskutek związków małżeńskich z katoliczkami, a tem samem przymusowego

przyjmowania katolicyzmu, rozpływają się w katolickiem morzu. Pułk tatarski jazdy polskiej tworzony obecnie liczy zaledwie 1% mahometan. Kalwińska wyspa na Litwie i Żmudzi również powoli maleje.

Język. Na całym obszarze etnograficznym ziem polskich ludność używa języka jednolitego, gdyż (z wyjątkiem gwary kaszubskiej i narzecza podhalańskiego) narzecza polskie znacznie mniej różnią się od siebie, aniżeli narzecza każdego z języków zachodnio-europejskich. Są właściwie mówiąc tylko słabe różnice dialektyczne. Mowa Kaszubów stanowi odrębną całość, przeciwstawiającą się pojęciu narzecza. Zawiera ona związek języka polskiego z wymarłą mową Połabian. Polski obszar językowy można rozbić na części odpowiednio do tego, czy mieszkańcy używają ś-ć-ź, s-c-z i sz-cz-ż. Pierwszej grupy dźwiękowej Kaszubi nie znają. Wszystkie trzy grupy istnieją w wymowie ludowej tylko w Wielkopolsce z Kujawami, oraz w ziemiach Chełmińskiej i Dobrzyńskiej. Granica „mazurzenia“ (t. j. wymawiania sz-cz-ż-dż jako s-c-z-dz i pochylania a na ä) zgadza się dokładnie z dawną polityczną granicą między Wielkopolską i Śląskiem, Małopolską i Mazowszem, tak, że mamy trzy dialekty mazurzące: śląski, małopolski i mazowiecki. Wobec tego, że mowa ludu wielkopolskiego najwięcej posiada grup dźwiękowych polskich, słuszne jest przypuszczenie, że ją w znacznej mierze uważać należy za kolebkę języka literackiego. (K. Nitsch „O pochodzeniu literackiego języka polskiego“ — Poradnik językowy r. 1913).

Wymową i akcentacją różnią się również nieznacznie gwary polskie i język inteligencji z rozmaitych części obszaru. Przypuszczać należy, że gdyby królewski władca języka polskiego i duszy narodu Adam Mickiewicz zjawił się kiedykolwiek na Mazowszu, z pobłażliwym uśmiechem Mazury słuchaliby jego śpiewnej, litewskiej wymowy, tak jak rodowity Krakowianin z dowcipnym wyrazem wysłuchuje wymowę lwowską i podolską, uważając ją całkiem niesłusznie za gorszy gatunek polszczyzny.

Język polski — narodu o bujnym temperamencie, znacznej żywości i żywotności, łatwej zapalności — pomimo długiej historji swojej jest ciągle jeszcze młody i świeży, łatwo tworzy neologizmy, wsiąka obce naleciałości, aby z nich tworzyć własne nowotwory, które napróżno starają się plenić czyściciele języka, gdyż one przychodzą „z końca języka“ jak wykrzykniki, schodzą do historji jak dodatki do strojów i stroików ludzkich do muzeum. Prawdziwem bogactwem naszego języka jest obfitość jego „klawiszów“ (jak to dowcipnie określa poeta Boy-Żeleński) t. j. postaci i umiarów jego gwar i stylów.

---

3. Rozwój osadnictwa polskiego.

Spojona silnym cementem wspólnego języka i rodowodu dziejowego ludność Polski w jednym kierunku i jednego typu prowadzi osadnictwo na całym obszarze etnograficznym. Wieś-wioska jest najstarszym prawdopodobnie typem wspólnego osiedla. Otrzymuje ona nazwę od imienia głowy rodu, względnie plemienia, założyciela, wodza — np. Krzesławice (od Krzesława), Radom (od Radomysła), Kazimierz, Janów, Świętosławice (od Świętosława), od dworu lub stanu (Bodzentyn, Bydgoszcz — Bodzenta-Bydgost) lub też inne nazwy, pochodzące od położenia terenowego (Dąbrowa, Jedlnia, Brzostów, Gaj, Mościska, Przedbórz, Łęg i t. p.) lub stosunku do wsi rzeki, brodu, wzgórzy (Brody, Bródno, Brodnica, Chełm, Górki, Uściług, Łazy i t. p.). Zaczątki życia miejskiego powstają w wioskach położonych na dróg skrzyżowaniu, u przepraw przez rzekę i brodów; zjawiają się tam po pewnym czasie urzędy, zbrojni i ludność oddana rzemiosłom. Od wieku XIII zjawia się u nas osadnictwo obce, niemieckie. Obszarnicy, ściągając kolonistów, aby zaludnić swoje ziemie i przysporzyć sobie dochodu, pobierają od nich „czynsz“ dzierżawny. Dla zachęcenia przybyszów do tłumniejszego przybywania zwalniano ich przez szereg lat od czynszu i to nazywano „wolą“. Stąd liczne Wole i Wólki u nas. Osadźca (agent kolonizacyjny obszarnika) otrzymywał urząd kierowniczy w wiosce i nazwę „sołtysa“ (Schuldheis). Kolonizacja niemiecka szła i do grodów, gdzie osadzano ludność na prawie magdeburskiem. Tutaj osadźca otrzymywał urząd i nazwę „wójta“ (Vogt) — z czasem burmistrza (Bürgermeister). Taką drogą powstały zapewne Olsztyn (Hohlstein w starych aktach

Zamek w Czersku nad Wisłą. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

polskich), Melsztyn (Mehlstein), Wolbrom, Olkusz, Czorsztyn, Pieskowa Skała (w starych aktach grodzkich — „Peskenstein").

Wioski nasze budowały się zawsze przeważnie z drzewa, gdyż obfitość lasów była u nas nadzwyczajna, a wspaniałe jodły, sosny,

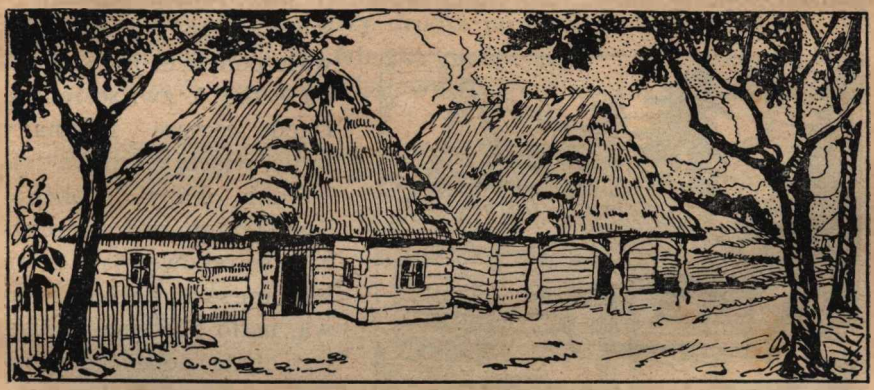

Czterookapowe chaty kujawskie: jedna z „przyłapem" t. j. podcieniem narożnem na jednym słupie, druga z podcieniem trzysłupowem. (Wedle Glogera). Rysowała Wanda Korzeniowska.

modrzewie, drzewa smolne, proste i łatwe w ciesielskiej robocie przyczyniły się do pięknego rozwoju budownictwa drzewnego. Buki, dęby, jawory rzadziej były stosowane w tym celu. Cegła i kamień wchodziły do wioski powoli — początkowo tylko na budowę zamków i kościołów, później przetrzebienie lasów, podrożenie słomy na strzechy otwarło im wrota szerzej. Żyjemy może w czasach, kiedy wioska drewniana szybko przeobrażać się zacznie w murowaną i należy się obawiać, czy lud nasz odrazu znajdzie swój styl własny w tem przeobrażaniu osady. Jaką przewagę miał u nas dom drewniany, dowodzi statystyka; np. w roku 1910 domów drewnianych było 86% ogólnej liczby.

Niegdyś chata wiejska była czterookapowa, później względy oszczędnościowe zmieniły ją na dwuokapową. W okolicach dżdżystych były w niej poddasza i podstrzesza,

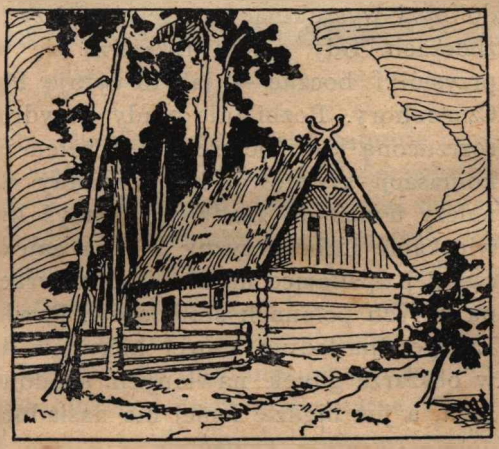

Dwuokapowa chata kurpiowska. Rysowała Wanda Korzeniowska.

a po miastach i miasteczkach podcienia — coraz bardziej zanikające. Chaty na Podhalu i Pokuciu mają okna zawsze na południe, w innych częściach Polski często na wschód. Z licznych charakterystycznych stylów chaty polskiej najbardziej typowym jest zakopiański, oparty na pewnej stałej proporcji przekroju poprzecznego szczytowego, przyczem powała podparta jest specjalną belką t. zw. sosrębem. Dach zawsze załamany mniej więcej w środku daje szerokie okapy do obchodzenia domu w czasie deszczu; smrekowe płazy ścian wiązane są na węgieł. Ciekawa, mało zbadana jeszcze, jest chata polskiego rybaka — maszopa kaszubskiego — z butelkowatym, baniastym dymnikiem do wędzenia ryb, z węgłowem podcieniem w kształcie wnęki, jako ganeczkiem. Już od kresów Małopolski chaty budowane są z ciosowego lub półokrągłego drzewa, oblepiane gliną i pobielone wapnem.

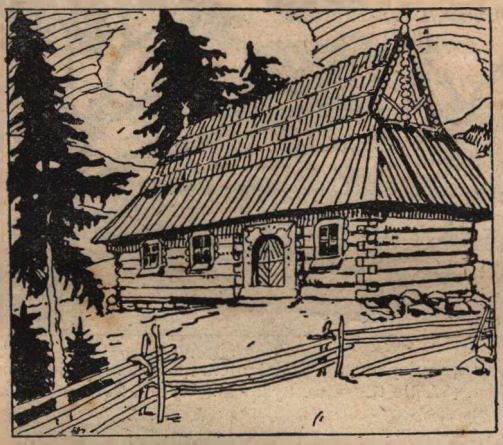

Chata zakopiańska. Rysowała Wanda Korzeniowska.

Kształt naszej osady rolniczej jest bardzo rozmaity. W wąskich dolinach górskich chaty grupują się zwykle z obu stron potoku, na pewnej zawsze wysokości, unikając przechłodzonego wilgotnego dna doliny i wyszukując miejsc cieplejszych, lepiej wysłonecznionych na zboczach. Gdy dolina rozszerza się w kotlinę, wtedy zjawiają się przysiółki boczne — jak to cytuje Pawłowski dla Żabiego u stóp Czarnohory. Rozbijanie osady przydrożnej (jednoulicowej) w formę rozrzuconą jest najczęściej rezultatem parcelacji gruntów dworskich, komasacji gruntowej lub wymiany działek. Forma kolista osady należy u nas do rzadkości, kiedyś była częstsza, a w niektórych wioskach Lubelszczyzny można zauważyć ją dzisiaj. Są to najczęściej upadające miasteczka, powracające do stanu wsi, lub wsie na byłych polanach śród lasów. Pawłowski mówi, że osady u stóp Łysogór naśladują nawet kierunek drobnych grzbietów górskich, w obszarze glinek nawianych sandomierskich kryją się po wąwozach, a już nigdzie lepiej nie naśladują kształtów dolin, jak na Podolu i Ukrainie, kryjąc się w wielkie kępy drzew i krzewów.

Miasta stare grodzkie w Polsce rozwijają zwykle swój kształt

koncentrycznie. Ośrodkiem zwykle jest starsza, dawna obronna część miasta, stąd ich kształt nieprawidłowy, barwny i interesujący. Często t. zw. jurydyki (posesje prywatne wyjęte z pod prawa miejskiego i zawadzające rozrostowi) przyczyniały się do tego w sposób znaczny. Miasta nowe przemysłowe mają formy prawidłowych prostokątów, gdyż zabudowywały się przy drodze publicznej (Łódź, Radom), lub na rozparcelowanych na fabryki gruntach.

Na rozwój naszych miast wpływały i inne okoliczności oprócz

Ratusz w Gdańsku. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj w Warszawie.

kolonizacji. Przypomnijmy sobie bowiem, że Polska zajmuje część półwyspu lądowego pomiędzy Bałtykiem, a morzem Śródziemnem i że w epoce nadmorskiej cały handel i ruch ludzki skupiał się nad brzegami tego morza najpiękniejszego, od którego na Bałtyk szły pierwsze wysłannictwa i próby nawiązania stosunków z północą i wschodem — drogą lądową przez nasz obszar. I starożytny Borysthenes i Eridanus i Dunaj przez pośrednictwo wyłomów i bram Beskidowych i Karpackich, a dalej Wisła gościnnie tej sprawie mogły okazać przychylność. Stąd niektóre bardzo starożytne wiadomości o naszych miastach. O dawności np. Kalisza świadczy wzmianka Ptolomeusza, który wyraźnie mówi o mieście „Calissia“, mieni je

być stolicą plemienia Ligeów i naznacza mu prawie tenże sam stopień geograficzny, pod jakim leży dzisiejszy Kalisz.

Zajęcie półwyspu bałkańskiego przez Turków a co zatem idzie i odcięcie handlu Morza Czarnego, opanowanie przez Polskę ujścia Wisły z Gdańskiem (pokój w Toruniu r. 1466), rozwój żeglugi na oceanie Atlantyckim po r. 1492 (początek epoki oceanicznej) wszystko to musiało wpłynąć na zmianę dróg handlu z lądowych na morskie i oceaniczne.

Porty bałtyckie nabierają wartości podobnej, jak i położone na

Gdańsk. Stary, sczerniały żóraw, koło którego po dziś dzień wpływają statki. Fotografja ze zbiorów Tow. Kraj. w Warszawie.

zachodnich wybrzeżach Europy, dochodzą do rozkwitu, podczas gdy miasta wewnątrz położone, o ile nie są w ściślejszych stosunkach z temi portami, tracą na wartości i znaczeniu. Słusznie to zaznacza Paweł Sosnowski. Gdy w zachodniej Europie kultura rzeczowa osiągnęła znaczniejszy rozwój i rozwinęła równolegle z nim swój przemysł i handel, Polska — jako dostarczycielka surowych produktów do zbytu — potrzebowała za nie do wymiany płodów przerobionych. Zachód żądał od Polski przedewszystkiem zboża. Ta okoliczność skierowała gospodarkę szlachty, wzamian dotychczasowego systemu czynszowego, ku folwarcznemu z pańszczyzną, gdyż tą drogą

zdobywano więcej zboża. Zresztą wzbogacająca się klasa posiadaczy ziemskich niechętnie patrzała na bogatych mieszczan-kupców i starała się krępować ich dawne przywileje. Znane z XV i XVI wieku t. zw. „*Leges sumptuariae*“, które stanowiły, „aby żaden mieszczanin ani plebeius — *excepti Magistratu* — nie miał zażywać szat jedwabnych, podszewek, także futer kosztownych, okrom lisich y inszych podleyszych“, prócz chęci tamowania zbytku — rozwielmożnionego w Polsce przez wzbogacenie się mieszczaństwa — wyrażały już niechęć stanów względem siebie, jako kardynalny błąd gospodarki wewnętrznej.

To też miasta w Polsce zaczęły upadać i dopiero budowa dróg bitych, kolei oraz racjonalniejsza eksploatacja bogactw, sztucznie wprowadzane cła ożywiły znowu środowiska miejskie.

Według Eugenjusza Romera mamy tylko dwa miasta z ludnością powyżej $^1/_2$ miljona: Warszawę i Wrocław; dziesięć miast z ludnością powyżej 100 tysięcy;

24	miast z ludnością	od	50—100	tysięcy
12	„ „	„	40— 50	„
23	„ „	„	30— 40	„
36	„ „	„	20— 30	„
120	„ „		powyżej 10	„

Ogółem prawie 70 miast z ludnością powyżej 30 tysięcy i **156** powyżej 10 tysięcy.

Mamy charakterystyczną cechę krajobrazową — miasteczka, z których niejedno zajmuje dziś zaledwie $^1/_3$ część swego dawnego obszaru. Szczególniej typowe są pod tym względem miasteczka starożytne na brzegu Wisły środkowej — dawne faktorje zbożowe z czasów Kazimierza Wielkiego, jak Solec nad Wisłą, Kazimierz, Janowiec, Puławy i t. d.

Przyszłość miast większych naszych dziś zato przedstawia się korzystniej. Polska leży na olbrzymim szlaku narodów, ciągnącym się od Władywostoku do Lizbony, a Warszawa zajmuje na nim dość poważne miejsce wytyczne, któremu twórca kanału Sueskiego inżynier Lesseps przepowiedział barwną przyszłość, że stanie się jednem z największych miast w środku Europy „na przełomie Europy“. Idzie tylko o to, kto je takiem miastem zrobi: swoi — czy obcy?

IV

DUCHOWA KULTURA POLSKI

1. Osobowość Polski w gromadzie europejskiej. Udział Polaków w pracy cywilizacyjnej Europy. Rdzeń kultury naszej i wpływy obce. Rycersko-chrześcijańska postać kultury polskiej.

Naród rozbity, pokonany, ma chwile prostracji ducha, w których zaczyna złorzeczyć samemu sobie, wyrzucać sobie porażkę w sposób tragiczny — w dosłownem tego wyrazu znaczeniu — a im jest oczywiście szlachetniejszy i uczciwszy, tem ta prostracja ma silniejsze wybuchy rozpaczy. Zagadnienie, dlaczego Polska utraciła przed 120 laty niezależność polityczną, kryje się w takiej sumie przyczyn, że stworzyć z nich syntezę było przez długi czas niepodobieństwem.

Likwidacja wypadków trzech powstań, konsekwencje kilkakrotnie przeżywanych pogromów kultury całego kraju, ciągłe bankructwa konspiracyj duchowych i politycznych nie usposabiały do analizy trzeźwej i spokojnej, tem bardziej, gdy nad narodem przeczulonym dolą i „przeliteraturowanym“ wisiały ciągle groźne słowa przepowiedni Skargi. Stała się rzecz straszna, ale prosta i łatwo zrozumiała psychologicznie. Bankrut polityczny sam siebie namiętnie zaczął pakować do więzienia za długi, apatją swoją, rozpaczą i biernością dopuszczał do tego, że przez wybite okna zaczęły się cisnąć do żałobnego gmachu ojczyzny sowy i nietoperze, przez dziury w podłodze zaczęło wpełzać robactwo i gady. Ostatnie szczególniej powstanie r. 1863 dokonało ostatecznego wybicia szybek i szyb w gotyckich, witrażowych oknach i pozwoliło pustce i osamotnieniu całkowicie już wyjrzeć na świat martwemi oczodołami gmachu.

Ustalało się w Europie przekonanie, że „Polacy sami sobie winni“ (dopomagała do tego twierdzenia swojemi twardemi sofizmatami, nie pozbawionemi podstaw i logiki, lecz przepełnionemi cierpką, jednostronną analizą, szkoła historyków krakowska), że „Polacy sami zgubili swój kraj“, a rzekomo powiedziane przez Kościuszkę pod Maciejowicami „*Finis Poloniae!*“, skwapliwie podchwycone

przez historyków rosyjskich i niemieckich, rozbębnione zostało po wszystkich podręcznikach historycznych naszych nieprzyjaciół narodowych, jako ostatnia, przedśmiertna skarga Jeremjasza. Mapa Polski znikła z podręczników geografji, pokazywano ją odtąd tylko przy podręcznikach historji „jako kartki i karteczki zastawnicze". Sprawa Polski *„passe de la mode"* mówiono nawet w Paryżu.

Potężniejący z dnia na dzień kolos rosyjski, rozpierający się brutalnie na naszych popieliskach, zajął całkowicie uwagę nawet naszych najserdeczniejszych do niedawna przyjaciół. Ubogi krewny drażni oczy patrycjusza, najłatwiej traktować go jako syna marnotrawnego. Tak się też i stało. Utarła się całkiem specyficzna charakterystyka Polaków, pospolita dzisiaj nawet w niektórych podręcznikach polskich geografji. Brzmi ona mniej więcej tak: „Polacy to naród wesoły, łatwo zapalający się do czynu, lecz prędko ostygający, mimo to pracowity i wytrzymały nawet w najgorszem położeniu, przywiązany silnie do swego języka i religji, kochający gorąco swoją ojczyznę. Warunki naturalne uczyniły zeń lud, żyjący przeważnie z płodów ziemi, położenie geograficzne zaś zmuszało już wcześnie do obrony przed sąsiadem zachodnim i wschodnim. W związku z tem stoi wyrobienie rycerskości u Polaków i powstanie przewagi rycerskiej, szlacheckiej nad innemi warstwami". Prawda i nie prawda — a właściwie cały szereg komunałów. Pokutuje u nas niestety ciągle wspomnienie nieszczęsnego „Sclavus saltans" Marji Konopnickiej, które się chce dopasować do tej „Minderwertigkeit", jaką tak skwapliwie wmawiają w nas sąsiedzi z zachodu, poto, aby osłabiać naszą siłę odporną i twórczą. Kochanie gorące ojczyzny, wiary i języka nie jest wcale monopolem Polaków. Warunki naturalne uczyniły Polaków narodem, korzystającym nie tylko z płodów ziemi, lecz i z pracy rąk, a co ważniejsza i z płodów ducha.

„Nic trudniejszego nad charakterystyki narodów" (Amadée Reclus, znakomity geograf), bo nie sposób uniknąć w nich subjektywizmu chociażby zawodowego. Inną da charakterystykę historyk, inną geograf teoretyk, inną podróżnik praktyk. Nieszczęśliwy i bankrut nie mają zwykle szczęścia do charakterystyki sprawiedliwej. W latach prostracji ducha myśmy do nich dołączali i swoje własne oceny siebie („paw i papuga narodów", „stróże błyszczącej nędzy" i t. p.), nie miarkując często wylewów rozpacznej goryczy, którą znakomity satyryk rosyjski Szczedryn nazywa „samoplwaniem". Niemniej przeto życie dało nam świadectwa, że jesteśmy narodem masywnym, nie mającym ani śladu zwyrodnienia fizycznego w sobie (stąd nasza wytrzymałość i znakomite przystosowanie do

środowiska), twardym i upartym w cnotach i niecnotach, zdolnym i pojętnym bardzo, ale nie lubiącym pracy metodycznej wskutek temperamentu sangwinicznego i dużej skłonności żywiołowej do abstrakcji. Surowe sądy obcych i swoich pochodzą najczęściej stąd, że nie znamy dobrze naszej przeszłości, nie rozumiemy dobrze dotąd jej treści, własnym nietaktem w stosunku do samych siebie potęgując ignorancję innych w sprawach polskich.

Cenne są nad wyraz słowa Antoniego Chołoniewskiego („Duch dziejów Polski“), że najbardziej zastraszająca u nas jest nieświadomość wielkiej twórczości narodu przez długie wieki i utrwalające się na tem tle w umysłach słabszych i mniej uodpornionych poczucie bezgranicznej małości własnej, nic nie mającej wspólnego z rzeczywistością. Rzeczywiście — ma rację autor. Dłoń oprawcy obdarła nas nawet z uroku, jaki towarzyszył niegdyś naszej niedoli. Ulotniło się z biegiem czasu gdzieś bez śladu mistyczne piękno polskiego męczeństwa. Tragizm nasz zszarzał i nabrał cech wulgarnych. Na obszarach naszej ojczyzny w ostatnich dziesiątkach lat rozwlokła się beznadziejność najsmutniejszego okresu, jaki wypadło nam kiedykolwiek przeżyć od rozbiorów. Dusza polska utraciła dawny swój lot prometejski. Wyrabiała sobie zato samozachowawczą przebiegłość, właściwą niewolnikom. U słabszych rodziła się pokora, zdająca się przepraszać cały świat zato, że ośmielamy się jeszcze wogóle zabierać miejsce pod słońcem.

Odkrycia badaczy (Kalinka, Bobrzyński), żeśmy własnemi rękami wykopali grób, w który runęła ojczyzna, wymagały ściślejszej rewizji. Dokonała jej krwawemi rękami z dygotaniem ducha — wojna światowa. Padły i w proch się obróciły trzy wielkie imperjalizmy: rosyjski, niemiecki, austrjacki. Do wrót historji zapukała tęsknota za nowym porządkiem rzeczy, w którym prawo nieskrępowanego rozwoju byłoby zapewnione każdej indywidualnej i zbiorowej jednostce, w którym narody mogłyby żyć obok siebie w przyjaźni i nie czyhać na siebie drapieżnie, w którym nie pięść rozkazywałaby, lecz siła moralna... Ależ to ideały nasze, odwieczne, i z najczystszej krwi polskiej zrodzone! Patrzmy wstecz!

Ideały polskie. Przelicza je barwnie Chołoniewski. „Szeroko rozwinięte i bezwzględnie zabezpieczone prawo jednostki do swobodnego poruszania się w granicach więzi społecznej. Wolność sumienia i wolność sądu o sprawach publicznych. Zasada władztwa narodu, powołująca, na gruncie pojęć swego czasu, wszystkich pełnoprawnych obywateli do współudziału i współodpowiedzialności w rządach. Poszanowanie dla wszelkich form odrębności zbiorowej. Pojmowanie państwa nie jako rzeczy istniejącej w sobie, lecz jako

narzędzia służącego szczęściu żywej społeczności. Nietykalność cudzych granic i dążność do łączenia wolnych i równouprawnionych ludów w dobrowolne, szersze związki. Wstręt do zbrojności i międzynarodowego rabunku. Wstręt do władzy, nieupoważnionej przez ogół do *„absolutum dominium“*. Wstręt do niewolniczenia przymusu. Wysoka kultura wolności, przenikająca wszelkie dziedziny życia. To wszystko stanowi sumę myśli dziejowej, wypracowanej w ciągu wieków w ramach dawnego naszego państwa“. Tak, Polska to nie tylko ziemia i ludzie, lecz także i wielka idea życia zbiorowego.

Rozważmy syntezę Chołoniewskiego w szczegółach, po kolei. Przygnieceni, oślepieni potęgą imperjalizmów naszych sąsiadów klęliśmy kiedyś naszą wolność szlachecką, popluwając na tradycję, nie rozumiejąc i nie pamiętając dobrze, kiedy i jaka była, kiedy dobra, kiedy zła.

Nasza tradycja. Gdzie i kiedy — pyta Antoni Dobrowolski — w którem miejscu dziejów naszych przedziwnej paraboli, sięgać mamy po naszą, prawdziwie polską tradycję? Tam oczywiście, gdzie naród żył naprawdę, całą swoją pełnią, najsamoistniej, gdzie więc się naprawdę mógł wyrazić swoiście, gdzie tworzył z siebie, a obce według swej modły przerabiał. Więc nie w zaczątkach, nie w czasach zastoju, nie w chwilach niemocy obłożnej, nie w rozdarciu i więzach niewoli, lecz na szczytowej części łuku historji: w wiekach XIV, XV, XVI. „Tworzył wtedy naród z rozmachem, z siebie samego, bez żadnych, prócz własnego instynktu, wzorów swoją polską państwowość. Wcielał z uporem w swoiste, naonczas zgoła nieznane formy, swe polskie, a tak szczere stosunków ludzkich pojęcie, z najgłębszych pokładów rasy, z najgłębszych pokładów sumienia ludzkiego wyrosłe: naturalny, nieprzymuszony, na dobrej woli oparty związek obywateli dzielnic, państw, kultur, wyznań: „wolnych z wolnymi, równych z równymi“, związek przez naturalny, nieprzymuszony kontakt wzajemny i rozwój stosunków wprost bezwiednie idący ku coraz trwalszej, ściślejszej spójni, przedewszystkiem moralnej, zaczem politycznej i cywilizacyjnej. Ideał ów oparty na głębokiej wierze w człowieka, w jego istotę moralną, będący przeczeniem przymusu i zaborczości, więc przeczeniem wszechwładnej machiny i drapieżności państwowej, jakże nawskróś jest nowożytny! Wyznawała go Polska wówczas, po części realizowała, mimo, iż w ludzie szlacheckim zamknięta. Pozostał on w nas aż po dziś dzień, w kościach i żyłach, mimo wiekowe wpływy sąsiadów, mimo spodlenie w niewoli. Dlatego to owe stulecia za-

mierzchłe Polski twórczej bliskie są nam Polakom dzisiejszym, bliższe niż dzień wczorajszy, bliższe dzisiejszej cywilizacji prawdziwie zachodniej, są nasze, są prawdziwie ludzkie. Żyją dziś — żyć będą w przyszłości".

Jeszcze raz podkreślając autorowi, że bliskość tę wytworzyła wojna światowa, zwracamy się do tej epoki, którą Dobrowolski nazwał kolebką najpiękniejszej tradycji polskiej.

Idea życia społecznego. Nowoczesny absolutyzm zjawia się w Europie na przełomie wieku XVI i XVII, uśmiercając ideje samorządu stanowego, wyhodowanego przez wieki ubiegłe. Konają powoli, zwoływane zaledwie co kikadziesiąt lat, francuskie *états généraux*, niemieckie landtagi, hiszpańskie kortezy; sejmy: węgierski i czeski, zniszczone przez obce siły, ustępują z widowni, stają się wszystkie cieniem przedstawicielstwa. I schodzą one prawie wszystkie bezpotomnie, nie wyłoniwszy z siebie żadnych postaci ustrojowych wyższego rodzaju. W Polsce rzecz miała się wprost przeciwnie. „Obok Anglji ona jedna na lądzie Europy potrafiła nie tylko obronić, ale i utrzymać przez cały czas swego państwowego bytu przekazaną przez średniowiecze zasadę udziału społeczeństwa we władzy".

Przywileje i ustawy. Przywilej czerwiński z r. 1422 zabezpiecza szlachcie nietykalność mienia. Król nie może odtąd pozbawiać nikogo własności prywatnej bez wyroku sądowego.

Rok 1425 przynosi prawo nietykalności osobistej (*„Neminem captivabimus nisi jure victum"*). To polskie *„Habeas corpus"* rozciąga Rzeczpospolita w r. 1791 na mieszczan, w r. 1792 i na żydów.

Przywilej z r. 1588 zabezpiecza nietykalność ogniska domowego, postanawiając, że dom szlachcica nie podlega rewizji, nawet jeżeli tam się kryje banita. Bez specjalnych patentów pozatem posiada obywatel Rzeczypospolitej wolność tworzenia związków i swobodę wyrażania przekonań i słowem i pismem, nie może być w żadnej postaci prześladowany za opinję swą w sprawach publicznych. Swobody ściśle polityczne rozwijają się równolegle. Statut króla Kazimierza Jagiellończyka z r. 1454 w Nieszawie obowiązuje się nie wydawać nowych ustaw, ani nakazywać wypraw wojennych bez zgody szlachty zgromadzonej na sejmikach ziemskich.

Statut z r. 1505 Sejmu w Radomiu („nic nowego nie postanowimy, jak tylko za wspólną zgodą Rady i posłów ziemskich") staje się konstytucją zwaną *„Nil novi..."*, która odtąd przez 3 wieki blisko, aż do dnia 3 maja 1791 będzie tworzyła główną podstawę ustroju Polski. Zespolenie władzy królewskiej z przedstawicielstwem narodu w jedną, zwartą całość istniało, prócz Polski, aż do naj-

nowszych czasów tylko w konstytucji Anglji. Sejm polski jest reprezentacją ogólno-państwową i najwyższem zgromadzeniem prawodawczem, którego postanowienia obowiązują cały kraj. Do ważności jego uchwał wymagana była powszechna zgoda obu izb, oraz króla. To miało — oczywiście — strony dobre i złe, ale trzeba zważyć, że w podstawie miało chęć wytworzenia jednolitości idei państwowej we wszystkich warstwach obywateli uprawnionych z głową państwa na czele. Rozmaite niedogodności konstytucji tej były zresztą modyfikowane w rozmaitych czasach. Błędy szły od ludzi, od lokalnych egoizmów, od tego, że kultura oświaty i uduchowienia opóźniała się w swoim rozwoju za kulturą prawno-państwową, ale nie od samej konstytucji państwowej. Szeroki samorząd zachowały województwa i niektóre „ziemie". Odpowiadał temu osobny organ prawodawczy w postaci sejmików „gospodarskich".

Liberum veto. Niesłychanie mocnie postawione prawo jednostki znalazło wyraz w charakterystycznej dla polskiego ustroju politycznego zasadzie jednomyślności uchwał sejmowych. Na dnie nieszczęsnego *„Liberum veto"* leżała w każdym razie myśl, że większość nie powinna narzucać mechanicznie swej woli mniejszości. Poseł sejmu polskiego chciał być nie przegłosowanym, lecz przekonanym. „Za najświetniejszych jednakowoż czasów sejmowania polskiego (Bobrzyński „Sejmy Polski") większość głosów rostrzygała faktycznie w senacie, jak w izbie poselskiej w kwestjach większej wagi".

Od schyłku XVII stulecia wraz z obniżeniem się moralnego poziomu społeczeństwa *„Liberum veto"* staje się narzędziem warcholskiem i służką opozycji i prywaty. Znosi je częściowo reforma Czartoryskich z r. 1764, do reszty ustawa 3 Maja.

Konfederacje. Przeciwwagą *„Liberum veta"* są konfederacje, dobrowolne związki obywateli na czas zewnętrznego niebezpieczeństwa oraz podczas każdorazowego bezkrólewia, celem utrzymania porządku w państwie.

Zwierzchność konfederacka posiadała władzę nieograniczoną, dyktatorską. Prawo jednostki z miejsca podporządkowywało się woli momentu dziejowego. Idea tworzenia związków leżała głębiej w duszy narodu.

Związki. Od konfederacji do unji przebiec drogę myślowo dość łatwo. Z licznych, nasuwających się Polsce, częstokroć wprost narzucających się związków przetrwał do końca jedynie związek z Księstwem litewskiem. Związek to był naturalny, wywołany pierwotnie przez bezpośrednie, niczem niezagrożone sąsiedztwo i wspólne dokoła niebezpieczeństwo. Związek był dobro-

wolny — wolnych z wolnymi, równych z równymi, stąd potrzeba „unij“, mających wszelkie cechy obrzędu religijnego aktów uroczystej przysięgi na wierność wzajemną. Trudno — zaiste — w dziejach ludzkości znaleźć coś podobnego. Oba państwa jednakową prawnie miały w związku wagę, obywatele obu — jednaki w sprawach Rzeczypospolitej udział.

Polacy nie rozumieli nigdy równości formalnej, czczej — rozumieli jedynie równość naprawdę. Niżsi od Polaków kulturą i państwowością autokratyczną Litwini i Rusini przyjęci byli na łonie Rzeczypospolitej chlebem i solą, uszlachcaniem nagwałt litewskiego rycerstwa, oddawaniem im wręcz tego, co było dla nich najcenniejsze, mianowicie herbów, aby móc ich przyjąć naprawdę do swego grona, aby móc ich nazwać naprawdę „braćmi“. Nie miała Korona względem Litwy nigdy planów zaborczych. Rozwijało się prawda łakomie polskie osadownictwo na litewskich pustkowiach, których Litwini zagospodarować nie umieli. Zaborczość jednak polska była nawskróś pokojowa i ugodowa, była to ekspansja rolników, nie drapieżców. Kultura pierwotna Litwinów, zasilana kulturą białoruską, też niewysoką, w zetknięciu z wysoką cywilizacją Polaków ulegała oczywiście jej wpływom. Wpływy te jednak powstały i działały bezwiednie. (Prof. A. Brückner „Litwa Starożytna“, prace v. Manteufla, L. Wasilewskiego, Al. Jelskiego i innych).

Polacy nikomu swej kultury nie narzucali, nie myśleli nikogo niwelować. Godnem uwagi jest to, że pewne podręczniki do nauki języka litewskiego, historji Litwy, badania nad ludem litewskim pisane były przez Polaków. Mitologję litewską badał prof. Brückner, historję Zdanowicz i inni.

Polacy wogóle mieli dawnemi czasy wielką sympatję dla wszelkiego lokalizmu, wszelkiej odrębności („uciecha“ z Górali Tatrzańskich „odkrytych“ przez Dra Tytusa Chałubińskiego, takaż z Kaszubów, przedtem Kurpiów; prace Piasta, Adama Zakrzewskiego i t. d.). Ziemie litewskie i białoruskie zachowanie swojej odrębnej fizjognomji zawdzięczają w znacznej mierze Rzeczypospolitej.

Ustawa 3 Maja. Pod koniec XVIII wieku wyprzedzając znów większość Europy, Polska przeprowadza wielką reformę polityczną, opartą zasadniczo na podstawach swego ustroju dotychczasowego, potwierdzającą te podstawy na przyszłość, lecz kładącą kres wyłącznemu użytkowaniu praw obywatelskich przez szlachtę. Pomimo kompromisu z ideą monarchizmu, jaki Polska ówczesna zawierała, wprowadzając po 400 latach tron dziedziczny, ustawa 3 Maja 1791 r. zachowała w swych najważniejszych zarysach, wierna tradycji,

w całej pełni zasadę władztwa narodu. „Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu“.

Zgodnie z tem mówi ustawa majowa najpierw o sejmie, potem dopiero o panującym i o władzy wykonawczej. Izba poselska „świątynia prawodawstwa“ jest „wyobrażeniem wszechwładztwa narodowego“, jest wraz z senatem kuźnią jedyną praw, obowiązujących naród. Zmiana organizacji sejmu polskiego polegała na zniesieniu jednomyślności i fatalnego liberum veta, a wprowadzeniu głosowania większością głosów, na zniesieniu związków konfederackich, na skasowaniu instrukcyj, dawanych przez sejmiki posłom. Posłowie stają się odtąd reprezentantami całego narodu, a nie poszczególnych województw. Projekty do ustaw, jak dotychczas, wychodzą od tronu, lecz także i z łona izby. Król „nie samowładcą, ale ojcem i głową narodu być powinien, i tym go prawo i konstytucja niniejsza być uznaje i deklaruje“. Gabinetowi ministrów, stojącemu u boku króla, dano przepiękną, charakterystyczną i jedyną w swoim rodzaju nazwę „Stróża praw“.

I znowu, podobnie jak przy rozważaniu urządzeń starej Rzeczypospolitej, trzeba stwierdzić, mówi Chołoniewski, że wiele z postanowień, które Polska wprowadziła w Ustawę 3 Maja, wykazuje cechy wyższości w porównaniu ze stanem rzeczy już nie w przeważnej liczbie krajów ówczesnych, lecz nawet w niejednem z konstytucyjnych i parlamentarnie urządzonych państw, które dopiero teraz usiłują zdobyć to, co istniało i było prawnie utrwalone u nas przed laty 127. A mianowicie:

1. Polska ustawa zasadnicza przez nikogo nie mogła być „zawieszona“, Sejm nie mógł być przez nikogo rozwiązany.

2. Sejm musiał być zwołany w określonym terminie, lub gdy zachodziła okoliczność, przewidziana w konstytucji. Gdyby król wzbraniał się to uczynić, miał to uczynić marszałek poprzedniego Sejmu i, zwoławszy Sejm, uzasadnić przed nim motywy swego postępku.

3. Wszelkie rozporządzenia królewskie miały być kontrsygnowane przez jednego z ministrów, poczem nabierały mocy obowiązującej. W razie wzbraniania się którejkolwiek strony (króla lub gabinetu *in pleno*) od spełnienia tego obowiązku, marszałek sejmowy „będzie upraszał króla“, aby sprawę rozstrzygnął senat lub izba.

4. Z obu izb sejmowych większe znaczenie posiada izba poselska (w Anglji postanowiono to dopiero w r. 1911), jako pochodząca z wyboru. Jeżeli ustawę uchwaloną w izbie poselskiej senat odrzuci, a izba uchwali ją powtórnie na następnym sejmie, wów-

czas ustawa nie potrzebuje już zgody senatu i staje się prawomocną bez apelacji.

5. Konstytucja 3 Maja oparła rząd na podstawie zasady, że musi on posiadać zaufanie większości ciała prawodawczego, że jest przed niem odpowiedzialny i, gdy utraci jego poparcie, musi ustąpić.

6. Utrwaliła konstytucja nasza, wcześniej od innych, że zarówno polityka zagraniczna, jak doniosłe prawo wypowiadania wojny i zawierania pokoju są wyłącznym atrybutem Sejmu.

Tak więc widzimy, że ustawa 3 Maja jest i ma prawo być dumą narodu polskiego tem większą, że właśnie obce, wraże siły postanowiły ją zdusić i zdusiły, z obawy przed jej światłem i wolnością dla narodu, które niosła ze sobą, zagrażając ciemnościom ustrojów państwowych naszych sąsiadów.

Na początku tego rozdziału użyliśmy celowo wyrazu „przeliteraturowany“ (naród polski), który to wyraz obowiązuje nas do pewnego usprawiedliwienia jego pochodzenia. Idzie nam o to, że nigdzie może na świecie literatura nie służyła tak zajadle i sumiennie sprawom narodowym i myśli narodowej, jak w Polsce. Zachód ze swemi źródłami rzeźby słowa i myśli od wyżu Turyngji (pierścień Nibelungów) aż po doliny Sekwany, Tajo i Tybru grał już dzwonne pieśni wszechludzkich ideałów i uniesień, gdy u nas „*Patria*“ jest naczelnym i jedynym prawie kanonem.

Zmuszał do tego zagrażany często indywidualizm narodowy i intensywna praca nad świadomością narodową. Wytężona organizacja państwowa, republikanizm całkiem swojskiego typu, tworzenie związków, ustaw i t. p. powodzenia i niepowodzenia w pracy organizowania narodu, dola i niedola, cnoty i niecnoty, wszystko to było bogatym materjałem dla myślicieli i pisarzy. Jednocześnie z wzrastającem poczuciem wolności trzeba było działać i wpływać na zrozumienie i głębsze zeznanie obowiązków obywatelskich.

Klęski narodowe, utrata niezależności politycznej sprawiły, że literatura stała się głównie ogniskiem i źródłem samowiedzy narodowej, stała się karmicielką dusz w niepewności dnia jutrzejszego, ostoją przeciwko wszystkim zwątpieniom. W miarę rozrostu miłości i kultu skołatanej ojczyzny literatura stawała się jedyną drogą przemowy wybranych jednostek do umęczonej myśli rodaków. Niespożyte zasoby siły wewnętrznej w zdrowym organizmie narodu, wiara we własne niezniszczalne pierwiastki twórcze, wiara w człowieka, jako w dobry i celowy twór Boży, nagromadziły cały zapas energji, która głównie tylko w słowie drukowanem przez długie lata ucie-

leśniać się mogła. Prometeizm polski jednak po najrozmaitszych błąkał się manowcach. Epoka kruczych proroctw (Skarga), jeremjad (Ujejski) krzyżowała się z sielankowemi ucieczkami do ludu i natury, z retorycznemi naradami o naprawie ładu Rzeczypospolitej, z proroczemi przepowiedniami wieszczów, wpadających często w mistycym i w Apokalipsie św. Jana szukających odpowiedzi na pytania o przyszłość Polski.

Nad rozełkaną gędźbą naszej literatury XIX wieku jak mocna pobudka, jak pieśń żołnierska, nad jękiem ruin i mogił, dzwoni silna, potężna w wyrazie, najmocniejsza na świecie pieśń legionów „Jeszcze Polska nie zginęła“. Sama ona jest odruchem „młodych“ przeciwko przeliteraturowaniu i przeczuleniu martyrologji narodu.

Osobowość zatem Polski w gromadzie narodów charakteryzują następujące czyny:

1. Stworzenie własnej *sui generis poloni* państwowości, która, jedna z największych w Europie, stawiała podwaliny pod nowożytne podstawy rządzenia narodu samym sobą.

2. Duch polski stworzył sztukę łączenia narodów bez przymusu, nie w interesie głów koronowanych, a przez porozumiewanie się narodu z narodem.

3. Stworzył literaturę miłości ojczyzny ponad wszystko na świecie, literaturę obowiązków obywatelskich.

Państwowość i hierarchiczność. Różniczkowane od najdawniejszych czasów społeczeństwo polskie jednoczyła państwowość polska, która, wyrabiając w Polakach systematycznie poczucie hierarchiczności z jednej strony, z drugiej wytwarzała poczucie równości obywatelskiej śród obywateli (szlachty). „Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“. To co się nazywa schodzeniem w dół, w niże swojego społeczeństwa, albo też wynoszeniem się na jego wyże odbywało się u nas stale i ruchy demokratyczne nie były wcale nowością nigdy dla naszego bardzo szlacheckiego i rycerskiego społeczeństwa. Bracia polscy — Arjanie — zrzucali z siebie szable, pasy, altenbasy, aby wziąć szarą siermięgę tułacza i iść w lud. Duch polskiego narodu szlacheckiego był zawsze republikański i demokratyczny.

W żadnym z krajów Europy nie było tak licznych nadań szlacheckich i nie było o nie tak łatwo. Nobilitowano chłopów litewskich, białoruskich (rodowód Kościuszki), nobilitowano kiedyś nawet żydów (Frankiści), hetmani (Zamojski) przyjmowali do swego herbu rodzinnego żołnierzy-bohaterów, nobilitowano włościan gromadami

po wyparciu Szwedów za Jana Kazimierza. Za króla Zygmunta Augusta mnóstwo mieszczan otrzymało szlachectwo. Automatycznie zyskiwali je profesorowie Akademji krakowskiej. O silnym dopływie z zewnątrz świadczy fakt, że od r. 1601 do 1791 z pośród samych tylko cudzoziemców 500 rodzin zagranicznej szlachty otrzymało w Polsce indygenat, a blisko 1000 obcych rodzin mieszczańskich zdobyło nobilitację (Fr. Bujak: „Z dziejów kultury i gospodarstwa w Polsce“). Wolności szlacheckie posiadali nawet Tatarzy osadzeni na Litwie. Zygmunt Krasiński w liście do Lamartina z dumą podnosi, że Francja za Ludwika Filipa (1830—1848) posiadała odsetek obywateli uprawnionych do głosowania mniejszy, niż Polska przed 3 wiekami. Do urn wyborczych stawało w Polsce 200 tysięcy szlachty.

W okresie najwyższego rozkwitu praw politycznych szlachty chłop polski, przez szereg wieków wolny kmieć, podlegający sądownictwu swoich sołtysów, zepchnięty zostaje do stanu poddaństwa i podporządkowany z czasem nieograniczonej, patrymonjalnej władzy pana. Oczywiście pocieszania się, że tą drogą idzie Polska nie sama, że kroczy tylko za Europą zachodnią, że u nas nie było, jak tam, ciemięztwa pełnego przerażających okrucieństw, są tylko często zamykaniem oczu na słabą stronę przeszłości. Prawda — nie było u nas straszliwych wojen chłopskich, wybuchów rozpaczy gromadzkiej (jedyny znaczniejszy „bunt“, jaki zapisuje historja, to bunt chłopów polskich na Podhalu w r. 1651 pod wodzą Kostki Napierskiego), patrymonjalne wymiary kary śmierci na chłopie były rzadkie, niemniej przeto chłop nasz w dziejach politycznych i w realizowaniu idei państwowych pozostał długo biernym. Duch dziejów wołał o jego prawa ciągle wielkim głosem. Skarga, Górnicki, Ostroróg, Andrzej Frycz Modrzewski domaga się wręcz zniesienia poddaństwa i zrównania wszystkich wobec prawa. W drugiej połowie XVIII wieku prąd ten staje się prawie powszechnym: zrywano z pańszczyzną, zamieniano robociznę na czynsz, nadawano włościanom wolność osobistą, obdarzano ich samorządem. Wielka reforma 3 maja 1791 polepszyła trochę prawne warunki bytu warstwy włościańskiej, ale tylko połowicznie. W trzy lata później w r. 1794 w uniwersale połanieckim Kościuszko poszedł o znaczny krok naprzód, ogłaszając nowe ważne postanowienia na korzyść włościan. Kult, który w Polsce zdobył sobie Kościuszko, dowiódł, że przepaść pomiędzy szlachtą a ludem nie była niezgłębiona.

Rdzeń kultury. Trudno dzisiaj sięgać okiem w te zamierzchłe i niezadrukowane karty, w których stoi w wyobraźni naszej stosunek zamku, dworu, dworku do chaty wieśniaczej. Wiemy, że czer-

pała z tej ostatniej kultura polska dużo: niezapomnianą pamięć pradziejów, pierwiastków własnych aż z czasów pogańskich (święta, uroczystości ludowe, obyczaje, obrzędy ludowe i t. p.), wyjaśnienia swojego stosunku do ziemi rodzinnej. Chcąc tylko wypełnić ideje polskie i iść za duchem dziejów, Polska musi się demokratyzować, arystokratyzując chłopa, robotnika i wyrobnika kulturą jego własnej ziemi i świadomieniem jego stosunku do niej.

Kościół Marjacki w Krakowie (styl gotycki).

Wpływy obce. Jeżeli teraz idzie o wpływy inne, sąsiedzkie i dalsze na kulturę polską, to musimy rozpatrzeć je po kolei.

Wpływy zachodnie. Od czasów Bolesława I z Rzymu przybywają do nas zakonnicy ze wszystkich szczepów Europy zachodniej, jako krzewiciele kultury rzeczowej (uprawa ziemi, rzemiosła) i duchowej: nowych postaci władania ziemią, ideałów religijnych i pierwsi siewcy tego ziarna, które miało wejść na naszych niwach nazwiskami Jana Ciołka, Grzegorza z Sanoka, Wojciecha z Brudzewa, Kopernika. Z Niemiec ciągną drogą na Łużyce i Wrocław, początkowo tylko na Śląsk, rolnicy i mieszczanie. Ci przybysze szczepią gotowe, wypróbowane wzory życia miejskiego, organizują sobą żywioły oderwane dawniej od rolnictwa, które gromadziły się — jak mówi Sujkowski — przeważnie w podgrodziach, podzamczach oraz w wioskach monarchy i dygnitarzy kościoła. Kraj ustrojem swoim zbliżać się zaczyna ku zachodowi. Kraj już od czasów Krzywoustego budujący świątynie romań-

skie z ciosu kamiennego, pokrywa się teraz miastami już częściowo murowanemi z cegły z drobnym dodatkiem ciosu; świątynie ostrołukowe na miejsce drewnianych coraz liczniej i częściej strzelają wieżycami murowanemi. Zamki monarchów i magnatów, zachowując foremność naturalnych brył, najczęściej prostych, umacniają bezpieczeństwo i spokój. Wschód i środek ziem etnograficznie polskich przetrawia powoli żywioły napływowe, lecz zachodnie Pomorze, ziemia Lubuska i Śląsk zachodni ulegają zniemczeniu. Całość kultury zaczyna wytwarzać pewne cechy swoiste. Język przetwarza różne naleciałości (prof. A. Brückner — Dzieje języka polskiego), inne usuwa, a chociaż biednieje gramatycznie, jednak składnię zachowuje oryginalną. W tym czasie gotyk dochodzi do pewnego rozkwitu i nabierać zaczyna dużo cech swoistych; rzeźba, sztuka zdobnicza, przechodząc z gotyku rozkwitłego do odrodzenia, stwarza piękne rysy miejscowe w czasach Wita Stwosza.

Drewniany kościół w Haczowie koło Krosna ze „sobotami" czyli podcieniami dokoła. (Zubrzycki: Skarb architektury w Polsce, tom III, tablica 253).

Największy okres triumfu swojszczyzny nad naleciałościami obcemi to pierwsza ćwierć XVI stulecia. Rozszerzają się wtedy drukarnie polskie zadziwiające dokładnością tłoczni, polszczyzna w r. 1524 zatriumfowała nad łaciną w kancelarji królewskiej na Wawelu. Stopniowy upadek handlu ze Wschodem wytwarza powolne ubożenie Krakowa i Lwowa; dokonały tego ubożenia do reszty, co do Lwowa, oblężenia Tatarów, Kozaków i zajęcie przez Szwedów za Karola XII. Kraków świeci dłużej jako stolica; przeniesienie siedziby rządów nad środkową

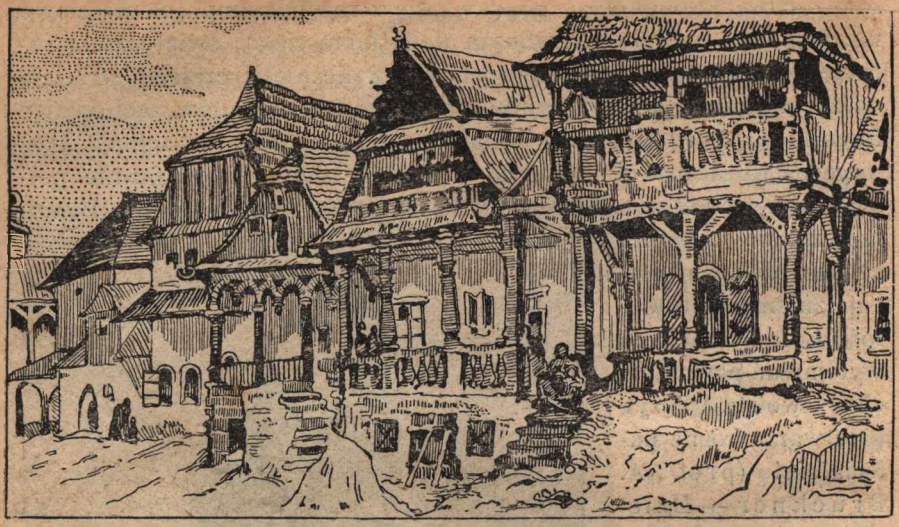

Drewniane domy z podcieniami w Wiśniczu. Wedle rysunku Jana Matejki przerysowała Wanda Korzeniowska.

Dziedziniec Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie.

Wisłę było początkiem upadku Krakowa. Pod koniec XV stulecia Gdańsk (po r. 1460) nabiera coraz większego znaczenia, w związku z wzmaganiem się rolnictwa rozwija się coraz silniej handel na Wiśle i jej dopływach.

Wpływy Włoch. Wiek XVI rozwinął do potęgi, od stu lat wzmagający się kulturalny wpływ włoski, który wzmacniał wpływy cywilizacji łacińskiej. Architektura włoska z swemi cudownemi pod-

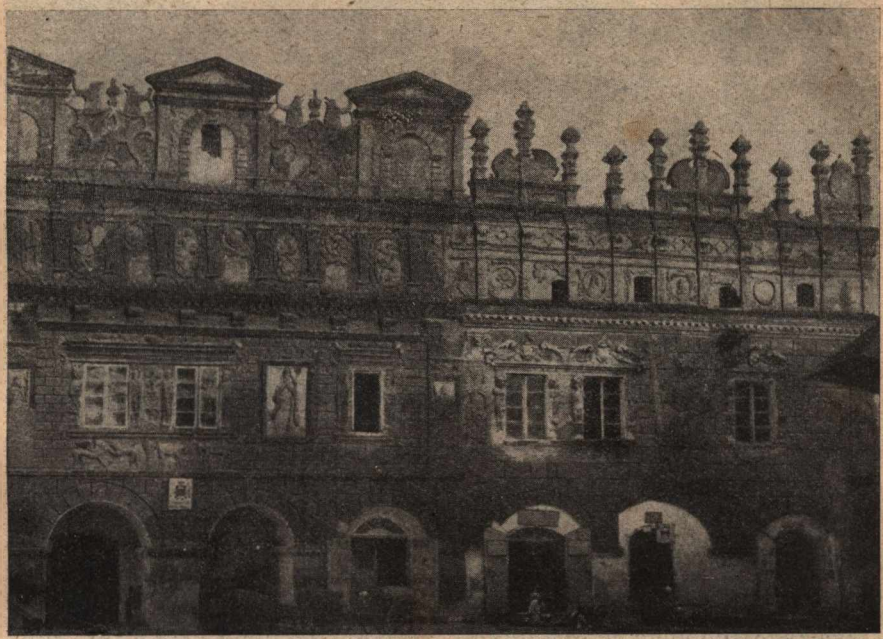

Ratusz w Kazimierzu nad Wisłą (styl odrodzenia).

cieniami jakby niezupełnie była odpowiednia do naszego klimatu, jednak — jak mówi słusznie Sujkowski — szybko się przyjęła wskutek tego przypuszczalnie (Ludwik Puszet „Chata“), że już od wieków budownictwo polskie drzewne ze swemi podcieniami przygotowało grunt dla lekkiego, a pięknego budownictwa włoskiego. Wpływy włoskie sięgnęły głębiej w duszę narodu, zbiegły się cudowną harmonją „odrodzenia“ oświeconych, wysubtelnionych Włoch z „okresem młodzieńczym warstwy szlacheckiej“, stąd powstały renesansy (np. Kazimierza nad Wisłą) i ciepła, południowa nuta poezji. Gdańsk był pośrednikiem w otrzymywaniu kultury wyłącznie materjalnej, wiązał jednak Polskę nie tylko z północno-germańskim zachodem, lecz i z innemi jego krainami.

Pałac w Baranowie (styl odrodzenia).

Wpływy wschodnie muzułmańskie. Już samo położenie geograficzne, które dało Polsce za sąsiada państwo otomańskie, sprawiło, że wpływ Turcji, utrzymywał się u nas statecznie w pewnej mierze. Polska była pośredniczką komunikacyjną i handlową między wschodem a niektóremi krajami zachodu, stąd ów silny i przemagający pierwiastek wschodni w ubiorze i obyczaju polskim. W czasach pokojowych wpływ wschodni podtrzymywany był głównie przez Ormian polskich, niewątpliwie wszakże nie byłoby się nam pozostało tyle wybitnych jego śladów, gdyby nie wojny z Turcją, a szczególnie zwycięstwa króla Jana III. Turcja z całą swą potęgą wojskową i z całem bogactwem form zewnętrznych przemówiła wówczas do wyobraźni Polaków swoją malowniczą świetnością, wywołała powszechną „orjentalizację smaku“ (Wł. Łoziński: Życie polskie w dawnych wiekach). Drogocenne tkaniny jedwabne, złotolite kobierce, srebra, naczynia, sprzęty, a nadewszystko broń turecka, zasypały całą Polskę i nadały strojowi i urządzeniu uderzające piętno wschodnie. Zachowało się ono w języku polskim, szczególnie w nazwach różnych gatunków broni; dziryt, kindżał, czekan, koncerz są pochodzenia tureckiego, tak samo nazwa stroju polskiego: kontusz. Nazwy: sajdak i kołczan wskazują na wpływy tatarskie.

2. Synteza.

Jeżelibyśmy szukali wogóle jakiegokolwiek określenia dla rdzennej kultury polskiej, to może najwłaściwszym byłby tytuł — kultury chrześcijańskiej, kultury przedmurza wschodniego Europy; rozwinęła się ona, oczywiście, na kulcie ziemi rodzinnej i jej strażowania z doby przedchrześcijańskiej, pogańskiej; chrześcijaństwo podniosło ją tylko na wyże wszechludzkiej idei.

Polacy byli narodem niezwykle religijnym, zawsze wierzyli oni w Boga naprawdę. Nawet walki religijne (tak u nas znacznie słabsze, niż na zachodzie) były źródłem prawdziwej wiary, której wyznania zależały od zmian i postaci kultury duchowej, a nie od utraty wiary. Polscy dysydenci byli jeszcze pobożniejsi od katolików. Wierzyli Polacy gorąco w ingerencję Boga w sprawy ludzkie, w swoje posłannictwo przedmurza chrześcijaństwa, w obowiązek narodowy wykonywania „z Bogiem“ czynów prawych, ucieleśniających ideje Chrystusowe. Idea Jagiellońska, duch Konstytucji 3 Maja i wszelkie inne akty wydane po upadku państwowym Polski mają w sobie wzniesienie ducha ku wyżom Królestwa miłości, owiane są duchem czynnego, pracującego, myślącego chrystjanizmu. W Polsce religja głębiej i silniej wiązała się z poezją słowa i czynu, niż gdzie indziej na świecie dlatego, że ojcowie nasi chcieli żyć i myśleć naprawdę.

Natura polska prosta, mocna, żywiołowa brzydziła się wszelkim konwenansem, brała rzeczy po chłopsku: za łeb i do serca. W religijności polskiej — jak słusznie stwierdza Dobrowolski — tkwił niezwykle poważny, choć wszelkiej pozbawiony pozy stosunek do świata i życia i niezwykłą pięknością zabarwiał uczucia moralne, polityczne i społeczne Polaków.

„Religijną nawskróś była ich miłość ojczyzny, ich cnoty obywatelskie, ich uczciwość, słowo szlacheckie, honor rycerski; wykroczenia przeciw tym kategorjom, pozornie cywilnym, nietylko występkiem były, ale i grzechem, a słowa „miła ojczyzna“, „bronić Rzeczypospolitej“, „służyć Rzeczypospolitej“, „sługa i brat“ nie były to tylko słowa cywilne, lecz jak gdyby pierwiastki Mszy św. lub katechizmu. Nawet ów staropolski pokłon głęboki, nawet słynna gościnność polska, nawet uścisk dłoni i przyjaźni miały w sobie coś z obrzędu religijnego“. Głęboko religijny był stosunek rolnika polskiego do ziemi, którą zwał „świętą“ — z długiego i mocarnego z nią spółżycia poczęty; do daru jej chleba, którego kruszyny ze stołu upadłe podnosił i zbierał; do stworzenia, do wszystkiego, co

żywie, a ton ów religijny z kawałka ziemi własnej przenosił się na ziemię polską, na wszystkich Polaków matkę.

Polak łatwo przyswaja nowe rzeczy, myśli i pomysły innych, ale tylko pozornie, gdyż wszystko wogóle, co do niego przychodzi ze świata, musi przeżuć, przetrawić, na polską modłę dla siebie wyrychtować, ubrać w delję, albo w siermięgę, ochrzcić po swojemu. Tak się też stało i z wyznaniem wiary, które musiało być przetrawione na polską modłę przez duszę i sumienie narodu. Szlachcic polski wkładał do swego wyznania całą swoją rycerskość, całą tężyznę obrońcy chrześcijańskiej Europy przed nawałnicą Turków i Tatarów, wyjmował szablę z pochwy w czasie Ewangelji w kościele, służył rycerz w pełnej zbroi do Mszy św., traktował wojnę w obronie ojczyzny jako obrządek religijny. Zamek magnata i dwór szlachecki pełne były zawsze osobliwych misterjów rycersko-religijnych, a dewocjonalja, broń i trofea wojenne i łowieckie — zmieszaszane ze sobą na wszystkich ścianach — charakterystyczną stanowiły ozdobę polskiego osiedla, które zawsze miało charakter obronnej fortalicji i gniazda rodowego.

Chłop polski jeszcze głębiej sięgnął swoją duszą prostaczą w przetłumaczenie wiary na swój język chłopski. Jego „Pan Jezus“ stał się dzieckiem chłopskiej kołyski, do której naprawdę zaglądają domowe bydlęta z rozrzewnieniem, a wiejskie chłopaki znoszą kolędy i „gwiazdę z za morza“. Matka Boska, na tle kultu matki tej gminy dawnej matryjarchalnej, zebrała wokoło siebie cały przedziwnej piękności kult rodzicielki i kobiety. „Dla ludu polskiego — mówi Dobrowolski — Matka Boża była i pozostała jedynie bóstwem wyrazistem i wiecznie czynnem, opiekuńczem wszędy, we wszystkich przypadkach życia obecnem, jedynym pośrednikiem pomiędzy rodem ludzkim a Tajemnicą“. Tego pośrednictwa pełne są wszystkie święta uroczyste polskiego ludu, w których kult Matki Boga, podobnie jak kult matki-ziemi, matki-ojczyzny, poparty całą barwną gamą legend i podań urasta do rozmiaru całkowitego działu poezji ludowej, najpiękniejszej, bo najserdeczniejszej.

Na dnie duszy polskiej leży heljotropizm (słońcozwrotność ideowa), aktywny, pełny ruch ku słońcu, tak wybitny w naszej poezji romantycznej i w romantyzmie bezwzględnym naszej polityki narodowej. On czasami przygasa, znów się budzi i jaśniej płonie, bo Polak chce żyć pełnią zdrowego życia, a nie przelotnemi sensacjami zmysłowemi. Tem się właśnie Polak różni zasadniczo od Rosjanina i Rusina, że nie ma i nie szuka „teoretycznych punktów widzenia“, a chce wytycznych dróg życia w słońcu za wszelką cenę, za cenę często samego życia.

Rycersko-rolnicza, osadnicza kultura Polaków w zetknięciu z koczowniczo-komunistyczną kulturą Moskali, z mieszczańsko-żołnierskim imperjalizmem Niemców ocalała prawie w zupełnej czystości dzięki temu romantycznemu pierwiastkowi duszy polskiej. I nie jest już ona dzisiaj wyłączną własnością szlachty polskiej. Okazało się bowiem, że asymilacyjne zdolności Polaków oparte są właśnie na wdzięku tej kultury, który natury wrażliwsze na „rzeczy rycerskie i szlachetne“ przyciąga do nas, polonizując ich potomstwo już w drugiem pokoleniu aż do zasymilowania nawet naszych błędów i niedostatków. Szalona różnica pomiędzy chłopem polskim a rosyjskim polega właśnie na tem, że chłop polski wie już dobrze, jaka kultura jest mu potrzebną, wie, co ma brać „od panów“, a czego nie brać, chłop rosyjski żyje we władzy mroku, chłop polski, tak jak i polski szlachcic i polski mieszczanin, ma wiarę w człowieka, o której mówiliśmy powyżej, a której nie posiada ani moskiewski koczownik, ani niemiecki zdobywca.

Mówiąc o dobrem, nie zapomnijmy i o złem, które dała nam stuletnia niewola. Jednym z naszych najkonieczniejszych odruchów porozbiorowych był protest przeciwko wszystkiemu, co na ojczyznę spadało, protest za siebie i za wszystkich, za niemocnych i mocarnych, za jasnych i ciemnych, za konfederacje i targowice — w imię prawdy i sprawiedliwości, protest duszy wolnej, w wolności urodzonej i w wolności tylko żyć umiejącej. W protestantyzmie politycznym długo rozwijano się u nas bez metod, coraz głębiej we krwi sobie szczepiąc straszliwe zarazki uporu i konspiracji nadewszystko i przedewszystkiem, coraz mocniej i tytanicznie boleśniej zacinając się w milczącem cierpieniu niewymawiania całej syntezy ideałów („nie wymawiaj nigdy słowa Polska nadaremno!“) Każde powstanie polskie dawało coraz mocniejsze, coraz tęższe pokolenie bojowników, a następnie wiecznie strudzonych, twardych oraczy zagonu rodzinnego. Przepolitykowanie w stronnictwach walki było często większe u młodych, niż u starych — w sferach t. zw. rozważnych, często wskutek naszej skłonności do różniczkowania się za wszelką cenę wszędzie i zawsze, która u młodych występuje tem silniej. Drugim brakiem było manjactwo konspiracyjne, zrodzone z istotnej potrzeby tajemnicy nawet często przed najbliższymi. Przeczulenie konspiracji sprowadzało prowokacje słabych i upadających pod brzemieniem trwania, upadek często nici przewodniej konspiracji na koszt szczegółów ambicji, straty w idei na koszt drobnych groszowych zysków w idealikach. Widzimy przecież dzisiaj, jak nam trudno się oduczyć konspirowania nawet tam, gdzie jest ono zupełnie zbyteczne, jak nie możemy się

pogodzić już z musem jawności w każdej robocie, który jest koniecznością pedagogiczną świadomienia narodowego. A najgorsze ze wszystkiego, że 100 lat niewoli i rozdziału zaborowego wyhodowało nam jak gdyby trzy odmiany polityczne jednego i tego samego Polaka. Odmienne warunki walki politycznej wyrobiły w trzech zaborach inne postaci konspiracji i przystosowanie do warunków bytu. Różnice są — co prawda — drobne, ale zawsze są i nad zniwelowaniem ich do poziomu trzeba usilnie walczyć. Jest nadzieja, że one znikną w pierwszem pokoleniu pod potężnem, sprowadzającem wszystko do jednego mianownika słońcem wolności i światłem samowiedzy narodowej, która jest dla świadomości narodowej tem, czem nurt główny dla biegu żywej rzeki.

V

OŚWIATA

(Dział ten zaczerpnięty jest z pracy dra Michała Janika, p. t. »Dzieje Szkolnictwa Polskiego z rzutem oka na jego przyszłość«. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie 1917.)

Sprostowanie błędów drukarskich:

Str.	125	wiersz	7	od dołu,	zamiast:	XVIII,	ma być:	XVII.
„	126	„	1	od góry	„	Florjan	„ „	Hozjusz.
„	126	„	9 i 14	„ „	„	XVIII	„ „	XVII.
„	134	„	4	„ „	„	1882	„ „	1832.

1. Epoka Piastowska.

Szkoła polska organizowana była na wzór zachodnio-europejski, według typu, który wyrobiły sobie tam klasztory. Chodziło przedewszystkiem o wykształcenie potrzebnej ilości duchowieństwa i urzędników do kancelarji królewskiej, zazwyczaj także duchownych. Kościół zagarnął w swoje ręce wyłączny wpływ na nią, władzę zwierzchnią nad całem szkolnictwem naszem powierzając arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Szkoły dzieliły się na klasztorne, kolegjalne i parafjalne. Szkoły te, których przeznaczeniem najważniejszem było przedewszystkiem przyswojenie młodzieży języka łacińskiego i wychowanie jej w duchu scholastycznym, stały na poziomie elementarnym, niektóre klasztorne — na średnim, nadto na wyższym, o ile uczono w nich teologji i prawa. Szkoły katedralne istniały w Gnieźnie, Krakowie, Płocku, Poznaniu, Kruszwicy, Włocławku i Wrocławiu. Podobno były szkoły kolegjackie w Kielcach i Stobnicy. Uczono 7 nauk wyzwolonych, nauka była 3- lub 4-stopniowa *(trivium i quadrivium)*.

Umysły, ciekawsze wiedzy, szukać jej musiały poza granicami kraju ojczystego: w Bolonji, Padwie, Paryżu. Tam ją też znajdywali wszyscy prawie święci i błogosławieni polscy z onego czasu, którzy nadto potrafili zanieść tam dobrą sławę zdolności Polaka i znaleźć sobie rozgłos odpowiedni. Pierwsza nasza wyższa uczelnia dla budzenia i promieniowania kultury powstała w r. 1364 za inicjatywą wiekopomną Wielkiego Budownika Polskiego, Kazimierza Wielkiego, i nosi w historji szkolnictwa naszego nazwę Akademji Krakowskiej. Kształciła ona początkowo głównie prawników (teologicznego wydziału jej Papież Urban V odmówił w obawie powstania herezji), gdyż tych twórcy Statutu Wiślickiego ciągle było potrzeba.

---

2. Epoka Jagiellonów.

Epoka Jagiellonów przynosi Akademji otwarcie Wydziału teologicznego i zmianę nazwy na Uniwersytet Jagielloński (1400 r.). Pierwszym jego rektorem był Stanisław ze Skalmierza, wychowanek uniwersytetu w Pradze. Jagiełło urządził uniwersytet na wzór paryskiego, obdarzył funduszami, pełnomocnictwami i przywilejami. Uniwersytet mianowicie stał się szkołą powszechną i miał prawo zakładać szkoły niższe (t. zw. kolonje akademickie), sam sobie przepisywał zarząd wewnętrzny, sam wybierał rektora; katedry obsadzał król *sua sponte* lub na przedstawione propozycje. Rektor otrzymał nietylko insygnja królewskie (płaszcz purpurowy, kołnierz sobolowy i berło), ale i prawo „imprimatur“ dla książek i prawo klątwy przeciwko krzywdzicielom funduszu Uniwersytetu. Dobra Uniwersytetu wolne były od wszelkich podatków i ciężarów, niewolno było nikomu Uniwersytetu reformować z wyjątkiem króla lub osoby przez niego do tego upełnomocnionej. Działalność prawnospołeczna Uniwersytetu była rozległa: dozorował on wydawnictwa dzieł, lekarzy i aptekarzy, był instancją apelacyjną w sporach między cywilnymi a akademikami, miał w pewnych sprawach prawo „asylum“, jak kościół. Z późniejszych przywilejów znamienny jest przywilej Zygmunta Starego z r. 1536 że „każdy nauczyciel publiczny, jakiejkolwiek kondycji, pod zwierzchnictwem akademji w którymkolwiek miejscu uczący, był szlachcicem, póki uczył, gdy zaś skończył lat dwadzieścia uczenia, nabywał na zawsze szlachectwo z całem potomstwem i prawa do najpierwszych w kraju urzędów.“ Jest to dowód znamienny uznania dla polskiej „*Almae Matris*“ i dużej tolerancji nobilitacyjnej w Polsce. (Patrz rozdział IV: Kultura Polski). W Polsce nie wyznawano zasady rzymskiej, że „*medicis exceptis nil est stultius praeceptoribus*“. Szacunek dla nauczyciela był duży zawsze.

Wiek XV należał do najświetniejszych epok Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nauki humanistyczne i matematyczne miały nauczycieli znakomitych. Młodzież garnęła się tłumnie do akademji i kolonij akademickich z całego świata: w okresie między r. 1433—1509 prawie połowę studentów stanowili cudzoziemcy. O należeniu do „nacji“, w jakie się organizowano, świadczyły dokumenty zapisowe. Stąd jeden z najpotężniejszych umysłów świata, Mikołaj Kopernik, stawiany co do pochodzenia swego przez Niemców w wątpliwość, nawet mimo studjowania w Krakowie, dokumentalnie wpisany jest do narodu polskiego formułą z takiego zapisu „*natione Polonus*“.

Opinja wszechnicy była dobra i rozległa. Erazm Rotterdamski

dedykował w r. 1529 swoje wydanie dzieł Seneki biskupowi Krakowa jako „centrum uczoności europejskiej.“ Wielką rolę odegrał Uniwersytet Jagielloński w słynnym sporze o wyższość Soboru nad papieżem. Musiały się jednak stosunki z czasem psuć, skoro Frycz Modrzewski daremnie sławi dostojeństwo stanu nauczycielskiego, równego królewskiemu i biskupiemu, a Kochanowski upomina się głośno, ażeby nie pozwalać młodzieży na wyjazdy do szkół zagranicznych, zanim nie ukończy studjów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Humanizm i reformacja ciągnęły młodzież na południe i zachód do swoich ognisk, młodzi szlachcice i arystokraci nie chcieli się kształcić w Krakowie wspólnie z synami mieszczaństwa i włościan; zresztą z rozprzężeniem ustroju państwowego Polski przychodziła wolnym krokiem obojętność dla kultury i przeszacowanie wygód i spokoju zamożnej doczesności.

---

3. Za królów elekcyjnych.

Upadek oświaty narodowej towarzyszy epoce, w której postanowiono „*electio viritim*“ królewskiej osoby, ciągnące ze sobą w konsekwencjach przekupstwo, jurgieltnictwo, waśnie i krwawe walki domowe. Słynne „*Disce puer!*“ Stefana Batorego maluje nam zapatrywania osobiste tego króla-rycerza na sprawy oświatowe, ale zbyt krótkie było jego panowanie, aby dla tych „puerów“ mógł coś poważniejszego postanowić. Czasy Wazów, Wiśniowiecczyzny, Sobieskiego, cudzoziemskich Sasów, czynią szlachtę „całym narodem“, prowadzą do zubożenia zupełnego mieszczaństwa i zakucia chłopa w niewolę. Dopóki brzmiały jeszcze hasła humanizmu i reformacji, życie umysłowe narodu zachowywało jeszcze jakie takie tętno, gdy one wygasły, stan szlachecki pogrążył się w używaniu zbytkownem, nie troszcząc się o nikogo ani u góry, ani u dołu. Kazania Skargi, a raczej cała jego epoka kruczych proroctw odbijają się głuchem echem w pustce. W dziedzinie oświaty w wieku XVIII przyjęliśmy makaronizm i panegiryzm, jako środki wyrazu pychy, napuszoności i częściowo służalstwa. Polacy w tym czasie używają za dużo słów, skąpiąc sobie zgłębienia treści. Skarży się też kanonik Starowolski: „Słowakami prawdziwie jesteśmy, bo za dużo słów używamy“. Szkolnictwo nasze rośnie ciągle ilościowo, ale upada i upada jakościowo. Szkoła jest automatem.

---

4. Zakony i ich szkoły. Uniwersytety.

Za Zygmunta Augusta kardynał ~~Florjan~~ Hozjusz. sprowadza do Polski Zakon Jezuitów, ażeby naród znów doprowadzić do jedności w wierze, silnie zachwianej rozrostem protestantyzmu. Zakon ten szybko dostosowuje się do warunków polskich, obejmuje w swoje ręce szkolnictwo i zyskuje w ten sposób przeważny wpływ na całokształt wychowania narodowego. Akademja krakowska nie daje siłą wydzierać sobie przodownictwa i kierownictwa w dziedzinie wychowania narodowego, protestuje, wytacza procesy, przegrywa sprawy z możnym i silnym Zakonem i stacza się pod koniec XVIII stulecia na stopień licho prowadzonego Seminarjum duchownego. Król Władysław IV dostrzegł niebezpieczeństwo wyłączności szkół jezuickich i próbował przeciwstawić im zakon Pijarów. Ale ani ten zakon, ani liczne inne Bazyljanów, Dominikanów, Teatynów współzawodnictwa z Jezuitami nie wytrzymały. Już w drugiej połowie XVIII w. zakon Jezuitów dzierży wszechwładnie w dłoni cały ster wychowania młodzieży polskiej, a inne zakony i akademja muszą się do jego metod pedagogiczno-dydaktycznych dostosowywać, aby utrzymać się przy jakim takim wpływie. Wdrażano ślepą wiarę w słowa mistrzów i ślepe posłuszeństwo. Metoda przetrwała długo; monitor boćkowski był długo panem szkoły, — jak twierdzi prof. M. Janik, boć jeszcze w połowie XVIII stulecia Naruszewicz napisał swoją „Odę do Bizuna“. Wszechwładztwo Jezuitów można wyjaśnić tem, że umieli oni genjalnie chodzić po linjach najmniejszego oporu, dopasowywać się do opinji i jednocześnie tę opinję dopasowywać do siebie, byli organizacją najbardziej skondensowaną, zdecydowaną, mądrą i wiedzącą, dokąd dążyć. Jezuita, jako Polak ideowy, przerastał o głowę każdego innego ideowca. Utożsamowiwszy dobro zakonu z dobrem ojczyzny, dążyli wytrwale do tego celu, zamykając oczy na rzeczy złe. Zresztą niski stan oświaty, zaczadzenie łaciną, zlekceważenie pierwiastków narodowych w sprawach oświecenia nie mogły być poprawione wysiłkami jednej warstwy; na takie rzeczy trzeba proroka i myśliciela. Tutaj jednostka tylko może zbawić tłum. Pomimo jednak, że w ojczyźnie Kopernika i Kochanowskiego panowały ciemności, szkół i akademij ciągle przybywało.

Uniwersytet Wileński miał być tem dla Litwy, czem Uniwersytet Krakowski w myśl fundatorów był powinien być dla Korony. Powstał z kolegjum, które Jezuici otworzyli w Wilnie w r. 1569, Batory uposażył kolegjum w przywileje uniwersyteckie w r. 1578, Władysław IV do dwóch wydziałów filozofji i teologji dodał w r. 1641 prawo i medycynę. Wydział medyczny atoli został otwarty dopiero

w r. 1783, gdy uniwersytet przeszedł pod nadzór Komisji Edukacji Narodowej.

Akademja w Zamościu otworzoną została w r. 1595 przez Jana Zamojskiego za przywilejem papieża Klemensa VIII, z trzema wydziałami: filozofji, prawa i medycyny. W r. 1648 dodano wydział teologiczny. Akademja ta, przeznaczona przedewszystkiem dla młodzieży ziem ruskich, nie doszła i nie mogła dojść w okresie upadku polityczno-kulturalnego do większego rozwoju. Została zamknięta w r. 1784. Zamiary, jak i dusza Zamojskiego były piękne (w namiocie przed bitwą umiał poprawiać ćwiczenia swoich kochanych żaków), jak to widać ze szkicu dyplomu, akademję ustanawiającego (w przekładzie Stanisława Staszyca):

„Zawsze takie rzeczpospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie. Nadto przekonany jestem, że tylko edukacja publiczna zgodnych i dobrych robi obywatelów. Przeto chętnie poświęcam cząstkę majątku na ustanowienie w Zamościu akademji, w którejby polska młodzież brała zdrowe obyczajów początki i ćwiczyła się w naukach, dążących do jednego z ustawami Rzeczypospolitej zamiaru.“

Prawa Akademji Kolegjum Jezuickiemu **w Poznaniu** nadał Zygmunt III w r. 1612. Gdy Sejm i akademja krakowska zaprotestowały, akademja ta pozostała instytucją prywatną i dotrwała jako taka do r. 1773, w którym została zniesiona razem z zakonem Jezuitów. Otwarto Uniwersytet polski w Poznaniu dnia 7 Maja 1919 r.

Uniwersytet Lwowski powstał również z kolegjum, założonego przez Jezuitów w r. 1608, któremu Jan Kazimierz nadał odpowiednie przywileje akademji w r. 1661. Sejm i akademja Krakowska wniosły oczywiście protest. Akademja w dawnej swej formie została zamknięta w r. 1773, a po robotach wstępnych, bardzo długich otwarta została w r. 1817 jako uniwersytet, z początku niemiecki, od r. 1867 na nowo polski.

Akademja Mohylańska w Kijowie otwarta za króla Zygmunta III, przez długi czas pozostawała pod wpływem stanowczym kultury polskiej i była uczelnią polsko-ruską, co dowodzi wpływów kultury polskiej na Wschodzie nawet w okresie obniżenia napięcia oświeceniowego. Układ Hadziacki z r. 1658/9 podniósł szkołę Mohylańską do godności Akademji, obdarzonej takiemi samemi przywilejami i wolnościami, jak i Akademja krakowska.

Promieniowanie kultury polsko-łacińskiej na Wschód było wogóle bardzo silne. Przykładem tego wpływu był Akt Unji Brzeskiej z r. 1595. Język polski w XVII i XVIII stuleciu był „w modzie“, znajdował miłośników nawet na dworze carskim, posługiwała się nim w korespondencji starsza kozaczyzna, używał dla tych samych

celów chan krymski; jeden z poetów rumuńskich sławił w wierszach polskich króla Jana III Sobieskiego.

Kolonje akademickie, kolegja klasztorne i szkoły protestanckie. Jeden z naszych historyków szkolnictwa naliczył do 40 kolonij akademji krakowskiej. Do wyższych kolonij akademickich należały między innemi kolegjum Nowodworskiego w Krakowie, Lubrańskiego w Poznaniu, szkoła we Lwowie, w Białej na Podlasiu i w Pińczowie. Szczególną sławą cieszyło się kolegjum Poznańskie założone w r. 1519 przez biskupa Jana Lubrańskiego. Do szkoły tej uczęszczał poeta Klemens Janicki. Kolonje miały przeważnie 3 klasy: gramatykę, poetykę, retorykę, niekiedy jeszcze czwartą: dialektykę.

Kolegja jezuickie (do nich należy wliczyć kolonje Akademji wileńskiej) były liczne (przeszło 60); miały po 5 klas: infimę, gramatykę, syntaktykę, poetykę, retorykę, niekiedy także klasę wstępną: parvę. Łaciny uczono w szkołach jezuickich według słynnego Alwara.

Pijarzy przed reformą Konarskiego doprowadzili ilość swych szkół do 23, później liczba ta znacznie urosła. W kolegjach ich klas było 7: parva, infima, gramatyka, syntaktyka, poetyka, retoryka i filozofja. Szkoły te uwzględniały wyżej niż jezuickie naukę języka polskiego, uczyły historji polskiej, prawa powszechnego, starały się budzić w młodzieży ducha szczerego obywatelstwa.

Szkoły Bazyljanów unickich w niczem nie różniły się od jezuickich. Prawosławni mieli między innemi szkoły wyższe we Lwowie i Ostrogu. Bardzo wysoki był nieraz poziom naukowy szkół średnich protestanckich. Do najgłośniejszych należały gimnazja w Toruniu, Gdańsku, Elblągu, najlepsze podobno w ówczesnej Polsce (Janik). Uwzględniały one przy wykładowym języku łacińskim język polski, jako osobny przedmiot nauki, czego nie było w szkołach katolickich. Charakter tych szkół był przeważnie niemiecki, tylko szkoła w Bojanowie miała charakter polski. Statut gimnazjum toruńskiego z r. 1660 można uważać za wzorowy. Uczęszczali do szkół tych synowie wielu znakomitych rodzin polskich. Doskonałe było gimnazjum gdańskie, założone w roku 1557 z katedrą języka polskiego; bodaj pierwsze miało gabinet anatomji i historji naturalnej. Uczniami byli między innymi sławny geograf Kluger i również sławny astronom Heweljusz.

Szkoła t. zw. Braci Czeskich w Lesznie zdobyła sobie wielką sławę szczególnie po r. 1636 za rektoratu znakomitego pedagoga czeskiego Jana Amosa Komeńskiego; miała ona charakter nowożytny, przezwyciężyła scholastycyzm i na jednostronnej, wyłącznie starożytnej filologji oparty humanizm, kładła nacisk na języki nowo-

żytne i historję naturalną. „Chowajcie dzieci w zgodzie z naturą i otaczającą je przyrodą“ (Komeński).

Socynjanie czyli Arjanie mieli także kilka dobrych szkół w Polsce aż do czasu swojego wypędzenia z Polski. Uczono w nich łaciny, greki, hebrajszczyzny, teologji, prawa rzymskiego, matematyki i muzyki. Szkoły ich w Lewartowie, Rakowie i Lusławicach miały charakter szkół wyższych.

Liczbę szkół elementarnych i parafjalnych za czasów Zygmunta III i Władysława IV historyk szkolnictwa Łukaszewicz oblicza na przeszło 1500.

Około połowy wieku XVIII istniały w Polsce 3 wszechnice, liczne seminarja duchowne, szkół akademickich 10, jezuickich 67, pijarskich 27, protestanckich 5; razem szkół wyższych 112, szkółek zaś niższych napewno przeszło 1500, a uczniów razem około 60 tysięcy. Cechą szkolnictwa ówczesnego ogólną jest oderwanie od życia i od państwa.

O wychowaniu dziewcząt nie myślano u nas nigdy serjo aż do założenia Komisji Edukacji Narodowej, chociaż kobiet wykształconych nigdy nie brakowało, nawet śród mieszczaństwa. Pierwsze usiłowania w tym kierunku czyniły królowe polskie, Francuzki. Marja Ludwika (żona Władysława IV) sprowadziła z Francji Wizytki, Marja Kazimiera (żona Sobieskiego) sprowadziła stamtąd Sakramentki. Od tej pory zamożniejsze dziewczęta szlacheckie, u Sakramentek także mieszczańskie, zaczęły pobierać lepsze wykształcenie. W szkołach tych uczono je francuskiego, polskiego, śpiewu i robótek, a głównie praktyk religijnych.

---

5. Myśl pedagogiczna polska.

Pierwsze książki o wychowaniu, napisane w języku polskim, to dzieła Erazma Glicznera-Skrzetuskiego i Mikołaja Reja. Gliczner w „Książkach o wychowaniu dzieci“ (1558 r.) podnosi wartość faktyczną nauki, którą stawia bardzo wysoko, o kształceniu kobiet milczy. Pisarzowi-samoukowi, Rejowi, chodziło o wychowanie utylitarne „poczciwego“ ziemianina, który powinien wiedzieć, co winien jest Bogu, ojczyźnie, przyjaciołom („Wizerunek“, „Zwierciadło“).

Za dzieło treści wychowawczej uważać należy Łukasza Górnickiego „Dworzanina“, chociaż uczy ono, właściwie mówiąc, dorosłego człowieka tego, co nazywamy dobrym tonem, ale z warunków, jakie

stawia wychowanie tego dworzanina, można wnioskować, jakiego wykształcenia żąda dla niego za młodu.

Wiek XVII ma kilku wybitnych teoretyków pedagogji. Najwybitniejszym pisarzem polskim pedagogicznym tego wieku był Joachim Pastorjusz, niemiec z urodzenia, obdarzony szlachectwem polskiem, który wydał w r. 1654 cenną książkę p. t. „*Palaestra nobilium*“. Kładzie w niej wagę na nauki przyrodnicze, matematykę, historję ojczystą. Książka Pastorjusza nie mogła już znaleźć w ówczesnej Polsce zrozumienia, podobnie jak prace dydaktyczne Jana Amosa Komeńskiego.

Tu wspomnieć należy Szymona Szymonowicza „*Hercules prodiceus*“, program akademji Zamojskiej Jana Zamojskiego, gęsto rozsiane po różnych dziełach uwagi wychowawcze Szymona Starowolskiego, instrukcje Jakóba Sobieskiego, dane synom na wyjazd zagranicę, mądre uwagi w satyrach Krzysztofa Opalińskiego, w sielankach Bartłomieja Zimorowicza. W „przydatkach“ do przekładów Arystolesa Sebastjana Petrycego z r. 1618 znajdują się cenne uwagi o wychowaniu moralnem i kształceniu charakteru.

Kiedy we Francji rozpowszechniają się już teorje filozoficzne Kartezjusza, w Anglji Bakona i Locke'a, w Polsce scholastycyzm święci dalej triumfy, zamykając poglądy na swojej „*ratio studiorum*“. Zło widziało wielu ludzi i rozpaczliwie wołało o naprawę, zgóry przewidując bezskuteczność swoich rad (np. Stanisław Herakljusz Lubomirski „*De Vanitate consiliorum*“) lub usilnie przemawiając do przekonania (Stanisław Jabłonowski, Stefan Garczyński, Stanisław Leszczyński). Wysłuchano wreszcie rad ks. Stanisława Konarskiego. On to z całą stanowczością „odważył się być mądrym“ („*Sapere auso*“ wybito mu na medalu), umiał postawić radykalnie diagnozę zła, wybrać zdecydowaną ręką środki zaradcze, miał odwagę wystąpić do walki z uprzedzeniami i zmechanizowaniem myśli prawie całego narodu. Gdy cały naród sądził, że wychowanie zakonne, w szczególności jezuickie, jest najdoskonalsze, Konarski miał odwagę powiedzieć, że jest ono zupełnie złe i domaga się gwałtownej reformy. Gdy w elukubracjach makaroniczno-panegirycznych widziano szczyty stylu, dowcipu, rozumu, Konarski miał odwagę nazwać je obrzydliwościami (*„De emendandis eloquentiae vitiis“*) i powiedzieć, że „lepiej jest pisać jasno i mądrze stylem choćby najprostszym, niż niejasno i niedorzecznie stylem choćby najbardziej kwiecistym“. Gdy „*liberum veto*“ uchodziło u całego prawie narodu za źrenicę złotej wolności, Konarski miał odwagę nazwać ten przeżytek bałwanem, który powinien być podciętym u samego korzenia.

Wypowiedział otwartą wojnę filozofji scholastycznej, zastąpił ją filozofją Kartezjusza i Bakona i walkę wygrał, gdyż wedle pro-

gramów otworzonego przez niego w r. 1740 „*Collegium nobilium*“ zaczęli reformować swoje szkoły nawet Jezuici, wystraszeni konkurencją i frekwencją szkół współzawodnika. Trzcinę i rózgę zastąpił Konarski budzeniem szlachetnej ambicji i współzawodnictwa.

Program Konarskiego zachowywał łacinę jako język wykładowy, wprowadzał polszczyznę jako osobny przedmiot, obok nich francuszczyznę, która miała wpływać na odrodzenie prostoty i czystości stylu. Wprowadził naukę historji kraju i prawa ojczystego, jako podstawy przygotowania do rozumnego obywatelstwa, nauki przyrodnicze, poparte licznemi doświadczeniami co było dla wielu współczesnych gorszącą niezmiernie nowością. Talent Konarskiego przejawiał się przedewszystkiem w tem, że na wszystkie dolegliwości swojej umiłowanej sercem ojczyzny miał nie bombastyczne potępienia i scholastyczne napuszone tyrady o naprawie Rzeczypospolitej i jej spraw, lecz nauczycielskie „skuteczne rad sposoby“, z niesłychanie przekonywującą siłą argumentacji.

Po zniesieniu przez papieża Zakonu Jezuitów, na Sejmie r. 1773 na wniosek Joachima Chreptowicza postanowiono, aby ogromne majętności tego zakonu przeszły na własność Narodowej Komisji Edukacyjnej, którą Sejm powoływał równocześnie do życia, tworząc niejako w ten sposób pierwsze Ministerstwo Oświaty w Polsce, a nawet w Europie. To, że Komisja tak świetnie wywiązała się ze swoich zadań, zawdzięczać należy tak ogromnie utalentowanym jej głównym pracownikom (o stanowiskach jednakowoż skromnych), jak ks. Hugo Kołłątaj i ks. Grzegorz Piramowicz. Rząd Polski obejmował więc wychowanie przyszłych obywateli (to było niegdyś celem akademji Kazimierza Wielkiego i Uniwersytetu Jegiellońskiego), szkoła w Polsce stawała się polską szkołą rządową. „Wszelkie wychowanie młodzieży obywatelskiej należy do rządu i stosowane być powinno do konstytucji krajowej“.

Celem Komisji było oświecenie powszechne wszystkich kraju mieszkańców. Ustanowiono jeden stan nauczycielski czyli edukacyjny, który miał swoją hierarchję. Najwyższą w tej hierachji zwierzchnością była Komisja Edukacyjna, przed Sejmem jedynie odpowiedzialna. Drugi porządek w hierachji trzymać miały szkoły główne (uniwersytety Krakowski i Wileński) jako magistratury, rządzące szkołami wszelkiego gatunku i instytutami naukowemi. Szkoły w stosunkach podległości akademjom dzieliły się na wydziałowe i podwydziałowe, co było trzecim stopniem hierachji nauczycielskiej i „tak począwszy od szkoły głównej aż do najmniejszej szkółki, wszystkie były podporządkowane podług swego stopnia aż do najwyższego rządu edukacyjnego“.

Systemat naukowy doskonalił się nieustannie, nad czem Komisja pierwsza czuwała, ustanowiwszy „Towarzystwo do ksiąg elementarnych“. Tłumaczono tam i przerabiano podręczniki, rozpisywano na nie konkursy, stwarzano jednolitość podręczników. Ilość nauczycieli eks-jezuitów ciągle malała. W r. 1776 na 308 nauczycieli było 256 eks-jezuitów. W roku 1789 na 74 szkół średnich już 34 było świeckich, czyli akademickich, na 482 nauczycieli 115 świeckich. Jeden uczeń szkoły przypadał wtedy na 550 mieszkańców. Bardzo ważne było to, że prace Komisji znamionowała postępowość w wyborze przedmiotów (co do programu) i autorów (co do treści i ducha). Dziełem Kołłątaja było usunięcie metafizyki, wprowadzenie nauki moralnej (czyli nauki „religji naturalnej“), wprowadzenie po raz pierwszy od czasu istnienia Polski języka polskiego jako wykładowego. Uczono w siedmiu klasach szkoły średniej: nauki chrześcijańskiej i nauki moralnej, polskiego, łaciny, arytmetyki, algebry, geometrji, fizyki, historji i geografji, zoologji, botaniki, „wiadomości ogrodniczej roboty“, „wiadomości o rolnictwie“ „o rzeczach kopalnych“, logiki, mechaniki, hydrauliki, higjeny, prawa, retoryki, poetyki, „wiadomości o kunsztach“ i t. d. Liczbę szkół Komisji Edukacyjnej obliczył Łukaszewicz, jak następuje: dwie szkoły główne (Kraków i Wilno), 33 akademickich czyli państwowych, 41 zakonnych, ale podległych Komisji, 4 szkoły wojskowe (korpus kadetów i szkoły magnackie w Nieświeżu, Niemirowie, Grodnie i Rydzynie), 15 seminarjów duchownych, 2 seminarja nauczycielskie (w Kielcach i Łowiczu), 1 szkoła malarska, 1 szkoła anatomji i chirurgji.

Pierwsza szkoła rycerska „dla edukowania szlacheckiej młodzi i usposobienia jej do zdatnych usług w ojczyźnie, w radzie i boju“, założona została w r. 1765 i pomieszczona w Warszawie w pałacu Kazimierzowskim, aby zastąpić cudzoziemską naukę rycerstwa, po którą młodzież polska musiała wyjeżdżać zagranicę. Organizatorem i komendantem tej pierwszej szkoły wojskowej (zwanej także korpusem kadeckim) ufundowanej niemal całkowicie sumptem króla — był Adam Kazimierz ks. Czartoryski, jenerał ziem podolskich. Raz na tydzień młodzi kadeci recytowali „katechizm rycerski“ przez samego komendanta ułożony, mieli też swój hymn, a był nim wiersz Ignacego Krasickiego „Święta miłości kochanej ojczyzny, czują cię tylko umysły poczciwe...“ Szkoła uwzględniała przeważnie inżynierję wojskową, na wydziale cywilnym uczono prawa. Jaki był duch tej szkoły, dość powiedzieć, że wychowankami jej byli tacy ludzie, jak: Tadeusz Kościuszko, J. U. Niemcewicz, Kniaziewicz, Fiszer, Jasiński, Sowiński. Niebawem zaczęto tworzyć

inne szkoły rycerskie. Nowy korpus kadetów w r. 1795 zakłada rząd pruski w Kaliszu na wzór podobnej szkoły w Chełmnie, fundowanej przez Fryderyka II. Po utworzeniu Ks. Warszawskiego obie te szkoły przeszły pod władzę komisji rządzącej, która dalszą ich organizację powierzyła prezesowi Izby Edukacyjnej Stanisławowi Potockiemu. W r. 1808 Minister wojny ks. Józef Poniatowski założył w gmachu arsenału w Warszawie szkołę artylerji i inżynierów. W r. 1809 szkoła ta otrzymała tytuł elementarnej, ponadto utworzona została nowa szkoła artylerji i inżynierji (szkoła aplikacyjna) i praktyczna szkoła artyleryjska. W dobie tworzenia się Królestwa Kongresowego w organizacji szkół wojskowych następuje zmiana kierownictwa cywilnego na wojskowe z W. ks. Konstantym na czele. Z dawniejszych szkół wojskowych pozostaje tylko korpus kadetów w Kaliszu, najwyższą szkołą wojskową w Królestwie była szkoła aplikacyjna w Warszawie, powstała w roku 1820 ze zreorganizowanej dawniejszej szkoły artylerji i inżynierji. Komendantem był pułkownik Sowiński, późniejszy generał i bohaterski obrońca Woli. Oprócz tych dwu szkół, była jeszcze niższa szkoła oficerska, t. zw. szkoła podchorążych, wsławiona udziałem uczniów w rewolucji 29 listopada 1830. Założona w r. 1815 przez W. ks. Konstantego przeznaczona była dla podoficerów celem kształcenia ich na oficerów i dzieliła się na pieszą i konną.

Z upadkiem powstania listopadowego upadły ostatnie formy bytu państwowego Polski, a szkoły rycerskie przestały być instytucjami polskiemi. W społeczeństwie zrodziła się niechęć do obcej wojskowości i do wojskowości wogóle. Społeczeństwo zatracało zwolna zmysł rycerski. Wskrzeszenie zmarłego rycerstwa — to drużyny strzeleckie, których pierwsze kadry w dniu 6 sierpnia 1914 przekroczyły granicę austrjacko-rosyjską i wypowiedziały wojnę Rosji.

Dla szkół rycerskich w Polsce nastaje nowa epoka. Tradycja jest bogata i dzwonna wielkiemi imionami, — muszą one poprowadzić młodzież znowu na pola obowiązku, cnoty i chwały.

Uniwersytet Wileński. Car Aleksander I utworzył osobne kuratorjum oświatowe dla prowincyj polskich, do Rosji przyłączonych, mianując kuratorem ks. Adama Czartoryskiego. Ukazem z 4 kwietnia 1803 r. przeobrażona została szkoła główna wileńska w „Imperatorski Uniwersytet Wileński“. Rektorem został Jan Śniadecki. Urządzenie uniwersytetu opierało się o dawniejsze ustawy Komisji Edukacyjnej i dokonaną już reformę Szkoły Głównej Krakowskiej. Jan Śniadecki porozumiewał się z Kołłątajem listownie. Doświadczenie niejednego nauczyło, to też uniwersytet wileński stanął szybko pod niektóremi względami wyżej od uniwersytetu kra-

kowskiego. O dobroci zreorganizowanej Wszechnicy litewskiej świadczy fakt, że wychowała ona Joachima Lelewela, Adama Mickiewicza, Juljusza Słowackiego, Filaretów i Filomatów. Pełna żywotności szkoła zamknięta została ukazem carskim z dnia 1 maja r. 1882. Oswobodzone od bolszewików w dniu 20 kwietnia 1919 r. Wilno znów otworzyło szeroko drzwi polskiej Wszechnicy na Litwie.

Liceum Krzemienieckie. Wpływ uniwersytetu wileńskiego obejmował Litwę i Ruś, gdy jednak odległość miejsca nie pozwalała mieszkańcom Rusi korzystać w całej pełni z urządzeń wileńskich, ks. Adam Czartoryski postanowił otworzyć zakład pomocniczy dla Rusi, który miał być wyższą szkołą średnią obywatelską, wzorowaną na Akademji Jana Zamojskiego i robotę organizacyjną powierzył Tadeuszowi Czackiemu, wizytatorowi szkół gubernji wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. Powstało przepiękne liceum („gimnazjum") krzemienieckie przy współdziałaniu serdecznem cichego zawsze, Kołłątaja. Organizacja tego liceum była w swoim rodzaju arcydziełem wyzyskania warunków i okoliczności i pozostanie dla najdalszej potomności wzorem doskonałej szkoły polskiej. Między profesorami liczyło Euzebjusza Słowackiego, ojca Juljusza, i Alojzego Felińskiego, autora hymnu „Boże, coś Polskę". Z pośród wychowanków wyszło potem wielu znakomitych obywateli i zasłużonych pisarzy. W liceum istniały t. zw. „sądy uczniowskie".

Placówka ta polskości zniszczona została ręką wroga w chwili rozkwitu.

Księstwo Warszawskie przynosi Izbę Edukacyjną w Warszawie pod kierownictwem Stanisława Potockiego (następczynią jej została w r. 1811 „Dyrekcja Edukacji narodowej"). Głównym typem szkół za Księstwa były szkoły „departamentowe", odpowiadające gimnazjom gubernjalnym na ziemiach litewsko-ruskich oraz t. zw. szkoły wydziałowe, odpowiadające szkołom powiatowym na Litwie i Rusi. Szkół było około 1500.

Królestwo Kongresowe otrzymało „Komisję wyznań religijnych i oświecenia publicznego" i za ministra Stanisława Potockiego pracowało nad szkolnictwem bardzo skutecznie. Szkoły średnie za Królestwa Kongresowego nazywały się „wojewódzkiemi" i wydziałowemi. W roku 1818 powstaje Królewski Uniwersytet Warszawski z 5 wydziałami: teologicznym, prawa i administracji, lekarskim, filozoficznym, nauk i sztuk pięknych. Do zorganizowania uniwersytetu przyczyniły się zabiegi „Komisji rządowej" pod przewodnictwem Stanisława Staszyca. Uniwersytet był założony na wzór francuski, bez samorządu, pod ścisłą kontrolą władzy. Okres Królestwa Kongresowego odznacza się pozatem troskli-

wością w organizowaniu szkolnictwa zawodowego. Otwarto pierwszą szkołę górniczą w Kielcach, powstał instytut agronomiczny w Marymoncie wraz ze szkołą weterynarji, otwarto szkołę leśnictwa, szkołę budownictwa i miernictwa. W r. 1825 powstał Instytut politechniczny — przedewszystkiem inżynierji cywilnej dróg i mostów, który w r. 1829 stał się całkowitą Politechniką.

Towarzystwa naukowe. W r. 1800 powstało w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które było niejako rządem duchowym narodu, skupiającym co najtęższych uczonych polskich, co najlepsze charaktery. Zasługi Towarzystwa polegały nie tyle na jego wydawnictwach kulturalno-oświatowych, co na utrzymywaniu żywego ogniska wspólnej całej Polsce Kultury Narodowej. Albertrandi, Staszyc, Niemcewicz byli kolejno jego prezesami, Kazimierz Brodziński jego sekretarzem ostatnim, Adam Mickiewicz jednym z najmłodszych członków. W r. 1907 utworzono w Warszawie Towarzystwo Naukowe, wypełniając zbyt długą lukę, jaka nastała od r. 1833, a w styczniu 1919 przeniesiono je nawet do słynnego „Gmachu Staszyca“ przed pomnikiem Kopernika w Warszawie. Niemałe także zasługi położyła Kasa im. Mianowskiego dla osób pracujących na polu naukowem, posiadająca bardzo znaczne fundusze.

Podobny cel, jak Towarzystwo Przyjaciół Nauk miało Towarzystwo Naukowe Krakowskie założone jeszcze przez Kołłątaja, a wznowione w r. 1816. Po zamknięciu przez Moskali Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk stało się ono naczelnem ognikiem życia umysłowego Polski. Spełnia tę rolę sumiennie do dnia dzisiejszego pod nazwą Krakowskiej Akademji Umiejętności i zdobyło sobie należne imię wśród najwyższych tego rodzaju instytucyj światowych. Każda dzielnica zresztą starała się na własną rękę podtrzymać — o ile można — żywe tętno umysłowości polskiej. W r. 1857 powstało Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, złożone obecnie z 5 sekcyj i posiadające bibljotekę z 150.000 tomów i rękopisów. We Lwowie założył znakomity uczony, profesor Oswald Balzer w 1900 r. Towarzystwo dla popierania nauki polskiej, które po dwudziestoletniej chlubnej i bardzo wydatnej działalności przekształciło się w r. 1920 w Towarzystwo naukowe. W Wilnie utworzyło się w r. 1906 Towarzystwo Przyjaciół Nauk, połączone w r. 1913 z Muzeum Nauki i Sztuki.

Liczba towarzystw naukowo-zawodowych we wszystkich ośrodkach umysłowości polskiej zwiększa się corocznie i trudnoby je tu wyliczać.

Księgozbiory. Już w r. 1747 biskup kijowski, Józef Andrzej Załuski, otworzył w Warszawie pierwszą bibljotekę publiczną t. zw. „Bibljotekę Załuskich“, która w r. 1774 obejmowała około 400.000 tomów. Po trzecim rozbiorze bibljotekę tę wywieźli Moskale do Petersburga, to samo uczynili później z bibljoteką Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Uniwersytetu Wileńskiego i wielu innemi.

Pośród poważnych wielu bibljotek polskich, które przetrwały rozbiory i pozostały w kraju, w ciągu lat ciągle pomnażane, zasługuje na uwagę stara i czci wielkiej godna Bibljoteka Jagiellońska w Krakowie, dalej bibljoteki prywatne w Warszawie Krasińskich, Zamojskich. Jedną z największych jest obecnie Ossolineum we Lwowie, jedną z najmłodszych Bibljoteka publiczna w Warszawie. Ruch w kierunku zakładania bibljotek i muzeów po wszystkich większych miastach Królestwa Polskiego szerzy się ogromnie. Tu duży impuls dało młode Towarzystwo Krajoznawcze. Zapoczątkowanie zbierania cennych pamiątek przeszłości w Muzeum Narodowem w Krakowie znalazło oddźwięk i w Warszawie, gdzie tworzy się obecnie takie Muzeum, mające już blisko pół miljona okazów, lecz nie posiadające jeszcze własnego gmachu. Kult dla sztuki pielęgnuje Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie i młoda jej spółzawodniczka w Warszawie.

---

6. Szkolnictwo porozbiorowe.

W Poznańskiem przez długie lata panowała możność pielęgnowania narodowości polskiej, to też w latach od 1840—1863 Poznańskie wybiło się na czoło ruchu umysłowego polskiego. W tych czasach żyli tam i pracowali ludzie tej miary, jak filozofowie Cieszkowski, Libelt, Trentowski, historycy — Moraczewski, Jarochowski, zbieracze — Raczyński i Mielżyński, pedagog — Ewaryst Estkowski, jeden z założycieli polskiego Towarzystwa pedagogicznego, twórca funduszu naukowego dla popierania uczącej się młodzieży — Karol Marcinkowski, historyk wychowania w Polsce Łukaszewicz. Z Poznańskiego pochodził słynny gramatyk Małecki. Analfabetyzm był rugowany pośpiesznie. W Poznańskiem uczono po polsku. W r. 1860 w samem Poznańskiem było szkół ludowych 1800, z tego około 1.000 katolickich i wyłącznie polskich. Wolno też było uczyć dziejów polskich. Po r. 1871 stosunki zmieniły się gwałtownie na gorsze. Polskie szkolnictwo średnie ustało. W r. 1872 nawet nauka

religji w szkołach średnich została zaprowadzona po niemiecku. W r. 1873 — wprowadzono niemczyznę do szkół ludowych. W r. 1886 obsadzanie posad nauczycielskich dostało się w ręce państwa. W r. 1887 — usunięto całkowicie język polski jako przedmiot nauki. Społeczeństwo przyjmowało rozpęd germanizacyjny zadziwiająco spokojnie, dopiero odebranie dzieciom w r. 1906 języka polskiego przy nauce religji nawet na stopniu najniższym wywołało pamiętny strajk szkolny.

Rok 1919 marzec, kwiecień i maj przynoszą wytężone prace w Poznańskiem nad reorganizacją niemieckiego państwowego szkolnictwa na polskie.

Po roku 1831 nastały bardzo ciężkie czasy dla szkolnictwa polskiego pod zaborem rosyjskim. Uniwersytet Warszawski został zamknięty (podobnież jak wileński, otwarty w 1812 połocki i liceum krzemienieckie). Przez cały rok 1832 szkoły publiczne w Królestwie były zamknięte. Komisja rządowa oświecenia ustąpiła miejsca Okręgowi naukowemu warszawskiemu. Język polski otrzymał czwarte miejsce w programie nauk, historja Polski została zupełnie usunięta z programu. Nauka języka rosyjskiego gruntowna i obszerna postawiona została jako pierwsze zadanie szkoły średniej. Uniwersytet „Aleksandryjski“ w Warszawie został otwarty na nowo w r. 1857, przemieniony na „Szkołę główną“ w r. 1862, w której to formie, jeszcze polskiej, bardzo użytecznie dla sprawy polskiej dzięki zasługom rektora Dra J. Mianowskiego przetrwał do r. 1869. Zamknięto w tym roku szkołę główną, a na jej miejsce otwarto Cesarski uniwersytet rosyjski z językiem wykładowym rosyjskim, nie wyłączając katedry literatury polskiej, który, bojkotowany po r. 1905 przez znaczną część młodzieży polskiej, dotrwał do r. 1915. W tym roku został przeniesiony do Rostowa nad Donem. Z uniwersytetu wileńskiego, zamkniętego w r. 1832, ocalała akademja medycyny do r. 1842 i akademja teologiczna, przeniesiona w r. 1842 do Petersburga. Uniwersytet połocki zniknął bez śladu, liceum krzemienieckie przeniesione do Kijowa, zamieniło się w rosyjski uniwersytet Św. Włodzimierza. Na Litwie już w r. 1834 wszystkie szkoły polskie zniesiono i zaprowadzono szkoły moskiewskie. System rusyfikacyjny szkół na ziemiach polskich stał się nieprzejednany i szedł w dziwnej zgodzie z germanizacyjnym systemem w Poznańskiem i na Śląsku.

Chociaż ucisk rządu pruskiego i rosyjskiego przewyższał miarę wszystkiego, co kiedykolwiek hasło zwycięzców *„vae victis!“* w sobie streszczało, jednakowoż dusza polska znalazła w sobie tyle oporu i wytrzymałości, aby zorganizować własne, potajemne szkolnictwo i podziemne drogi oświacie narodowej. Organizowano komplety pota-

jemne po miastach i miasteczkach, ukryte szkółki ludowe we dworach, „latające“ (wskutek ciągłych zmian lokalu w obawie przed pościgiem policji) kursy dla dorosłych, na których pocichu wtajemniczano w sakrament nieśmiertelności ojczyzny i jej puścizny. Ruch wydawniczo-oświatowy dla ludu wyrósł wtedy nadzwyczajnie. Najważniejszą sprawą jednak było to, że temu polskiemu ruchowi oświatowemu nadano całkiem swoisty kierunek. Tu zapamiętać należy świętej zaiste pamięci nazwiska Bolesława Hirszfelda, Mieczysława Brzezińskiego, J. K. Potockiego (Marjana Bohusza) i chociaż stojącego opodal od spraw oświatowych konspiracyjnych, ale odgrywającego stale w swojej pracy literackiej rolę „sumienia narodowego“ — Bolesława Prusa. Przewaga pracy wykonawczej legła na kobiety-nauczycielki i organizatorki pracy oświatowej — i chlubnie zapisała w dziejach naszych pełną poświęcenia pracę całych ich legjonów. Rok 1905 przyniósł bojkot szkoły rosyjskiej i obok szkoły rządowej rosyjskiej („z prawami“) zaczęła się rozwijać szczęśliwie polska szkoła prywatna („bez praw“).

Szkolnictwo galicyjskie odbyło drogę odwrotną do dwu innych zaborów. Po nastaniu konstytucji w Austrji Galicja otrzymała samorząd, a przedewszystkiem szkolnictwo polskie, pozostające od r. 1867 pod kierownictwem „Galicyjskiej Rady Szkolnej Krajowej“.

Rada Szkolna Krajowa w r. 1868 wydała odezwę do nauczyczycieli i całego obywatelstwa kraju; powołując się na wzór wiekopomnej Komisji Edukacyjnej, wzywała wszystkich do oświaty, pracy nad ludem i reformy szkół. Wyniki tej pracy są ogromne: tuż przed wojną liczba szkół ludowych wynosiła około 6000 z około 20.000 nauczycieli, szkół średnich ponad 100, znacznie mniej szkół przemysłowych i zawodowych. Szkolnictwo wyższe zawisłe bezpośrednio już nie od Rady Szkolnej, ale od wiedeńskiego Ministerstwa Oświecenia przedstawia się okazale. Dwa uniwersytety polskie w Krakowie i Lwowie, od r. 1869 do 1916 jedyne uniwersytety polskie na ziemiach polskich, rozwinęły skrzętną czynność naukową i narodową. Ze szkół wyższych Galicja posiadała nadto: Politechnikę, Akademję Weterynarji, Akademję Handlową i Wyższą Szkołę Lasową we Lwowie, Akademję Sztuk Pięknych w Krakowie, Akademję Rolniczą w Dublanach i cały szereg seminarjów nauczycielskich rządowych i prywatnych. Szkolnictwo średnie i ludowe w Galicji stało się całkowicie polskie z języka wykładowego i z ducha.

Oświatę polską w zaborze austrjackim wspierały i wspierają: „Towarzystwo Szkoły Ludowej“, którego pierwszym prezesem był Adam Asnyk, tudzież utworzona w r. 1882 przez Józefa Ignacego Kraszewskiego „Macierz Polska“.

VI

LINJE POLITYCZNEGO ROZWOJU

Przyszedł czas na nowy okres politycznego rozwoju Polski. Sprawa przyszłości Polski jest ze sprawą przyszłości świata nierozerwalnie związana. Polityka polska na miarę sprawy polskiej i sprawy świata skrojona być winna. Idzie przedewszystkiem o znalezienie nowych pierwiastków twórczych w narodzie i o wyzyskanie ich w kierunku zjednoczonej pracy nad niezawisłością żywą, produkcyjną i świadomą.

Jednym z elementarnych czynników naszej przyszłości, jest poszanowanie dla władz własnych i karność społeczna.

Polska pod okrutną presją ciemięzców tak przyzwyczaiła się do negacji i protestu, do traktowania władzy jako czegoś narzuconego, że mimowoli, często odruchowo w stosunku do swoich władz sięga po stare środki ochronne „wolnego“ obywatela. Niechęć do wojska, przez tyle lat obcego na ziemiach polskich, wywołała silne sprywatyzowanie ludności, w karności i posłuchu dla uczciwej komendy nie było się gdzie kształcić; konspiracje i organizacje podziemne polskości wytworzyły nadmiar upodobania w wiecowem prowadzeniu dyskusji. Polacy nadto nigdy nie odznaczali się tem, co anglicy zwą „sociability“ (ciepłą wykwintnością w najprostszych i najkrótszych stosunkach) przy całej swojej łatwej wylewności uczuć przychylności dla obcego. Wolność, niepodległość i kultura powinny u nas wyrobić karność społeczną, — musimy do pewnego stopnia zmilitaryzować się, w poczuciu obowiązków obywatelskich i posłuchu dla praw i władz uprawnionych Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

To jest jeden z problemów przy ustanawianiu linji politycznego rozwoju państwa. Musi dalej wskrzesnąć republikanizm rzeczywisty i demokratyzm istotny. Ten republikanizm, co się kocha w klasycznych wzorach Grecji i Rzymu, co nadewszystko umiłował cnotę wolnego obywatela, dopuszczonego do współudziału w rządach ziemi, co ciągle stoi na baczność „*ne quid res publica detrimenti capiat*“. Ten demokratyzm, który nie jest ani

nastrojową chłopomanją, ani aktorskiem pozowaniem na „druha ludu roboczego“, ani wkradaniem się w konfidencję ubożej ubranego brata. Demokratyzm właściwy broni praw człowieka, chce, żeby on miał prawo do swego własnego mózgu, serca i sumienia — i nie roztrząsa przytem, w jakiej zależności ma być ten człowiek od niego. Jeżeli z nim złączona tolerancja szczera dla bliźniego, to z nich powstaje *meljoryzm* społeczny, ocena społeczna człowieka według jego rzeczywistej wartości. Dotychczas nie mamy jeszcze polskiego Plutarcha, lub Korneljusza — właściwie każdy młody Polak powinien go sam w sobie pisać, wybierając z naszej bogatej przeszłości patrona lub wzór do naśladowania. Przypomnijmy, że to czynili Kościuszko i Mickiewicz i wielu, wielu innych.

Polityczny rozwój Polski powinien iść w kierunku utrwalenia niepodległości w samowiedzy narodowej. Do samowiedzy narodowej powinno prowadzić wychowanie narodowe przedewszystkiem, aby uwolnić młode pokolenie od wahań w zeznaniu swej przynależności narodowej. Ale wychowanie bez samowychowania jest bardzo często niczem, tak jak i poleganie na przyrodzonym instynkcie człowieka do ojczyzny również często zawodzi. Należy wyrabiać w sobie samowiedzę narodową na polskiej tradycji, na polskiej myśli politycznej, na polskim Duchu. W naszej tradycji, absolutnie nie mamy się czegokolwiek wstydzić. „A ja zasię powiadam (Frycz Modrzewski), a zeznać to muszę, iże ludzie nigdy nie mogą być tak świętobliwi ani doskonale prawi, aby słę zgoła żadnego występku nigdy dopuścić nie mogli“..... „Co nas w najszlachetniejszych postępkach zadzierżeć może — jedno wiadomość a ustawiczna zabawa (zajmowanie się) rzeczy uczciwych.“ Do tego siebie ciągle, a wytrwale nawoływać trzeba, przywołując na pomoc oną roztropność „która jest najlepszą wszystkiego żywota ludzkiego rządzicielką, przywodząc wszystko ku stateczności, ku prawdzie i poważności, a wszystkie inne cnoty rządząc. Ztąd ci roście (rośnie) ona najzacniejsza cnota sprawiedliwość, która rozkazuje, aby nikomu krzywdy nie czyniono, ale, co czyje jest, dano.“ Sprawiedliwość dla przeszłości, teraźniejszości i społeczności; sprawiedliwe wejrzenie w przyszłość następnego pokolenia, aby mu nie zostawiać ciężarów, długów, i dziedzictw nieszczęśliwych; sprawiedliwość, o którą się tak modli zacny Frycz w księdze I „O naprawie Rzeczypospolitej.“

Jeden z naszych socjologów stwierdza, że Polska nowoczesna nie może pozostawać nadal krajem przeważnie rolniczym.

Faktem jest — powiada prof. St. Grabski — że ludność Polski jest zbyt gęsta, żeby rolnictwo mogło ją wyżywić i że masy ludności żyją oddawna w połowie niemal zarobkami przemysłowemi, jeno, że po te zarobki muszą dotychczas emigrować.

Niezależnie od kierunku ogólnej naszej polityki społeczno-gospodarczej — napływać będą do Polski obce kapitały i będzie przybywać w Polsce fabryk, zakładów przemysłowych i firm handlowych. Ale sam tylko napływ obcego kapitału nie uprzemysłowi narodu, choć zwiększy ilość fabrycznych kominów w kraju, co najwyżej wytworzy on w narodzie większe masy proletarjatu fabrycznego, i zbogaci szereg jednostek, które oddadzą się w służbę zagranicznych przedsiębiorstw. Nie zbogaci się wszakże przez to ogólna kultura narodu, nie rozwiną się szerzej w narodzie dążenia przemysłowe, przedsiębiorczość, wiedza techniczna, uzdolnienia handlowe, nie przetworzy się na nowoczesną modłę cała psychologja gospodarczego i społecznego życia Polski. A tylko wtedy, gdy wśród społeczeństwa samego zjawia się silny pęd ku zdobywaniu nowych dróg pracy i wytwórczości, powstaje siła, zdolna istotnie dźwignąć naród na wyższy szczebel postępu społeczno-gospodarczego. Taki ogólny pęd narodu ku przemysłowi i handlowi widzieliśmy w Anglji, z końcem 18 wieku, we Francji Ludwika Filipa, w Niemczech na początku drugiej połowy ubiegłego stulecia. I wszędzie dążeniu temu stawia zawsze zacięty opór krótkowzroczny egoizm klasowy agrarjuszów, póki nie przełamały go nowe prądy społeczno-polityczne, zrodzone z dążenia warstw inteligentnych narodu do potęgi narodowej, do wyzwolenia i największego rozkwitu wszystkich twórczych sił narodowych.

Polska nie przechodziła przez odpowiedni okres w swym dotychczasowym rozwoju, chociaż zapoczątkowania w tym kierunku istniały, a mianowicie w przeddzień Sejmu Czteroletniego, potem za rządów Lubeckiego, a wreszcie najsilniejsze po powstaniu 1863 r., w dobie t. zw. „warszawskiej pracy organicznej“. Wszakże utrata niepodległości i walka o odzyskanie jej, krępowała zbyt silnie ekonomiczną naszą ekspansję, zmuszała najlepsze siły narodu zwracać całą uwagę na czysto polityczne zagadnienia, odkładając sprawy gospodarcze na plan drugi.

Obecnie mamy rozwiązane ręce, mamy nietylko prawo, lecz i obowiązek skierować energje indywidualne i zbiorowe ku bogaceniu się. W Polsce niepodległej każdy przyrost bogactwa podnosi bowiem siłę narodu i państwa.

I niewątpliwie, dążenie do zbogacenia się jest dziś w całem

społeczeństwie, szczególnie w młodem pokoleniu inteligencji o wiele silniejsze, niż było przed wojną.

Ale ta, tak powszechna ochota do „robienia pieniędzy“, nie zbogaci narodu, jeśli rozumna polityka ekonomiczna państwa nie zużytkuje tego pędu jednostek ku bogactwu dla podniesienia wytwórczych sił kraju.

Obecnie nad wszystkiemi innemi zagadnieniami naszej ewolucji politycznej wybija się pytanie: czy w świadomości mas narodu weźmie górę prąd walki o interesy klasowe, stanowe i zawodowe, czy też ekspansji narodowej i wielkich ambicyj państwowych.

Od tego zależy cała nasza przyszłość, czy pozostaniemy nadal społeczeństwem postępowych idej zachodnich w literaturze, a wschodniej nieprodukcyjności w życiu gospodarczem; wielce demokratycznej i republikańskiej konstytucji na papierze, a w rzeczywistości nieodpowiedzialnych rządów; społeczeństwem licznych talentów, masy drobnych intencyj, a w działaniu zawsze nieudolnem, bo gubiącem się we własnych wewnętrznych sprzecznościach.

Polska musi pozostać rzecząpospolitą. Wynika to i z naszej tradycji politycznej i z charakteryzującego całą naszą kulturę umiłowania nadewszystko wolności. W Polsce będzie zawsze naród sam sobą rządził, sam sobie nadawał prawa, sam stawiał nad sobą władzę, sam kreślił swe zadania państwowe.

Więc naród w Polsce musi być zdolny do kierowania samemu swem życiem państwowem. Nie potrafi się jednak naród sam sobą rządzić, gdy w świadomości mas przeważać będzie myśl o tem, co każdy ze stanów ma z Polski dla siebie brać, zamiast myśli, co Polsce należy dać.

Dążenie narodu do potęgi nie jest jednoznaczne ani z zaborczością, ani z imperjalizmem. Zaborczość i imperjalizm są poszczególnemi tylko formami, w jakich się ekspansja narodowa przejawia, ale nie są bynajmniej jedynemi jej możliwemi formami. Tak więc w przeciwieństwie do Niemiec, które od początku swego istnienia po najostatniejsze czasy rozwój swej siły widziały przedewszystkiem w podboju i rozszerzaniu panowania swego na ludy sąsiednie, Francja od wieków opiera wielkość swą na przodownictwie w cywilizacyjnym postępie ludzkości. Nawet tak despotyczni jej monarchowie, jak Ludwik XIV i Napoleon I raczej do urządzenia Europy według swej woli, niż do powiększenia granic swego państwa dążyli.

Również i Polska nie była nigdy i nie będzie państwem zaborczem. Podbój nie leży w naszym charakterze narodowym. Ktoby chciał Polskę pchnąć na drogę zaborczej ekspansji — doprowadziłby tylko do katastrofy, gorszej od tej, która spotkała dziś Niemcy. Ale

i imperjalizm typu angielskiego nie jest dla Polski dostępny. Bowiem nieodzownym jego warunkiem jest wielkokapitalistyczna ekspansja narodu.

Polska zająć może pierwszorzędne wśród narodów stanowisko, stać się jednem z decydujących w Europie mocarstw tylko z racji swej wyższości cywilizacyjnej nad resztą narodów wschodniej Europy i wskutek wpływu kulturalno politycznego, jaki na narody te wywierać będzie.

Polska, jeśli chce mieć głos i znaczenie w historji ludzkości, musi być państwem nowoczesnem.

Nie znaczy to oczywiście, by dla siły Polski i jej międzynarodowego znaczenia należało przyswajać nam sobie skwapliwie wszelkie inowacje, gdziekolwiek one się pojawią, i bez względu na istotny stan naszej kultury przeszczepiać do nas urządzenia społeczne, administracyjne i polityczne innych narodów na tej tylko zasadzie, że są one „postępowe".

Tego rodzaju „postęp" byłby świadectwem jeno, że mimo dużej liczebności jesteśmy naprawdę małym narodem.

Zasadniczą bowiem różnicą narodów przodujących ludzkości od narodów powierzchownej cywilizacji jest, że pierwsze żyją własną twórczością, drugie zapożyczają się tylko u innych, że historja pierwszych jest naturalnym, organicznym rozrostem ich instytucyj, ich wiedzy, bogactwa, gdy dzieje drugich przedstawiają ciągle gwałtowne przeskoki. Nawet „rewolucje" w narodach istotnej cywilizacyi, jak np. rewolucja Cromwella w Anglji i wielka rewolucja francuska są gwałtownem tylko przyśpieszeniem ich ewolucji; poprzedzone są długotrwałą pracą myśli, zmaganiem się wewnętrznych prądów społecznych i ideowych i nie zrywają ciągłości dziejów narodu, gdy przeciwnie w narodach drugorzędnych, „reformy" nawet, jak np. reformy Piotra Wielkiego, dzielą historję państwa na ostro się od siebie odcinające epoki, zawracają drogę rozwoju narodowego we wręcz przeciwległym kierunku.

Natomiast w Polsce — powiada prof. Grabski — okres dzielnicowy, późniejsze zjednoczenie Polski za Łokietka, jej rozkwit za Kazimierza Wielkiego i Jagiełły, są fazami zmagania się prastarej słowiańskiej organizacji rodowej z idącem od zachodu prawem książęcem i feodalizmem niemieckim, zmagania się, z którego ostatecznie wychodzi zwycięsko zmodernizowana organizacja rodowa. A w dalszym ciągu z ustroju, który w ten sposób się ustalił, rozwija się stopniowo w okresie jagiellońskim Rzeczpospolita, którą pierwsze bezkrólewie ostatecznie tylko „w pactach conventach" prawnie formułuje. Ten ustrój republikański, zmniejszając sprawność Polski w zakresie

międzynarodowych jej działań, w okresie, gdy oświecony absolutyzm w ościennych państwach, podnosząc nadzwyczaj szybko ich siłę militarną i zaborczą ekspansję, zadania te ogromnie komplikuje, doprowadza w końcu 17 i początku 18 wieku do coraz gorszego zwyrodnienia całe nasze życie polityczne, społeczne i cywilizacyjne. ale już od połowy 18 stulecia rozpoczyna się własnemi siłami narodu naprawa wadliwego ustroju. Czynniki zewnętrzne przemocą utrzymują Polskę w nieładzie. Wola zaś i myśl samego narodu dąży do odrodzenia i ostatecznie w Sejmie czteroletnim zwycięża. Wprawdzie rozbiory Polski przerywają gwałtownie dzieło naprawy, ale zapoczątkowany wówczas renesans narodowej siły, mimo niewoli, trwa dalej i doprowadza nas dziś do odzyskania niepodległości.

Jesteśmy więc narodem zdolnym do samoistnego rozwoju, narodem, który własnemi siłami umie się wznosić na wysokie szczeble cywilizacji. Jeśli w 16 stuleciu mogliśmy mieć własną, nawskróś oryginalną kulturę społeczno-polityczną i być jednym z przodujących w postępie wszechludzkiej cywilizacji narodów, jeśli dziś, mimo półtorawiekowego ucisku stanęliśmy pod względem rozwoju nauk, sztuki, literatury na czwartem zaraz miejscu poza Francją, Anglją, Ameryką i Niemcami, a narówni przynajmniej z Włochami — to naprawdę nie mamy racji utożsamiać „postępu“ z przejmowaniem obcych urządzeń i idej.

Stać nas na to, byśmy sobą byli, szli własną drogą rozwojową. I wtedy właśnie będziemy nietylko konsumentami cudzej kultury, ale wniesiemy cenne dobra samoistnej naszej cywilizacji do skarbnicy ogólno-ludzkiego postępu.

BIBLIOTEKA Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie

LITERATURA.

I. Rozwój terytorjalny. Położenie i granice ziem polskich.

Bzowski, K. Geografja Polski w dawnych granicach. Kalisz 1918.

Encyklopedja polska, T. I: Geografja fizyczna ziem polskich i charakterystyka fizyczna ludności. Kraków 1912, Wydawnictwo Akademji Umiejętności.

Gloger, Z. Geografja historyczna ziem dawnej Polski. Kraków 1900.

Jaskólski, J. Granice Polski. Lwów 1919.

Jezierski, W. Zarys geografji ziem polskich. Warszawa 1915.

Nałkowski, W. Materjały do geografji ziem dawnej Polski. Warszawa 1914.

— Polska. (Słownik geograficzny. Warszawa 1880—1902).

— Terytorjum Polski historycznej jako indywidualność geograficzna. Warszawa 1912.

— Zarys geografji rozumowej. Warszawa 1907.

Niewiadomski, E. Atlas do dziejów Polski. Warszawa 1907.

Pawłowski, St. Geografja Polski. Lwów 1917.

Polska. Obrazy i opisy. Lwów 1906—1909. Wydawnictwo Macierzy Polskiej.

Rehman, A. Ziemie dawnej Polski i sąsiednich krajów słowiańskich opisane pod względem fizyczno-geograficznym. Lwów 1895—1904.

— Opis fizyczno-geograficzny ziem polskich. (Encyklopedja polska, I. Kraków 1912).

Romer, E. Geograficzno-statystyczny atlas Polski. Warszawa — Kraków 1916.

— Przyrodzone podstawy Polski historycznej. Lwów 1904.

— Warunki geograficzne. (Przyczyny upadku Polski. Warszawa 1918).

— Ziemia. Geografja fizyczna ziem polskich. (Polska. Obrazy i opisy. Lwów 1906, 1909).

— Ziemie dawnej Polski. Mapa hypsometryczna. Lwów 1916.

Sawicki, L. Geograficzne położenie Polski. (Ziemia I, 1910).

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Warszawa 1880—1902.

Sosnowski, P. Geografja Polski. Warszawa 1913.

Sujkowski, A. Geografja ziem dawnej Polski. Warszawa 1918.

— Rys geograficzny ziem Europy środkowej. Warszawa 1906.

Srokowski, St. Zarys geografji fizycznej ziem polsko-litewsko-ruskich. Kijów 1918.

Tymieniecki, K. Rozwój terytorjalny Polski. Warszawa 1916.

II. Geologja ziem polskich.

Friedberg, W. Zarys geologji (z mapą geologiczną ziem polskich). Lwów 1920.

Grzybowski, J. Przeglądowa mapa geologiczna ziem polskich z tekstem objaśniającym. Warszawa 1912.

Grzybowski, J. i Wójcik, K. Monografja węglowego zagłębia krakowskiego. Kraków 1908/10.
Kontkiewicz, St. Badania geologiczne w pasmie formacji Jura między Częstochową a Krakowem. (Pamiętnik fizjograficzny X, 1890).
Michalski, A. Formacja jurajska w Polsce. (Pam. fizjogr. V, 1885).
Miklaszewski, S. Gleby ziem polskich. Warszawa 1912.
— Mapa gleboznawcza Królestwa Polskiego. Warszawa 1912.
Romer, E. Atlas Polski, tablica II.
Samsonowicz, J. Materjały do geologji gór Świętokrzyskich. (Sprawozdania Tow. Nauk. Warsz. 1916).
Siemiradzki, J. Formacja jurajska w Polsce. (Kosmos 1909. Lwów).
— Geologja ziem polskich. Lwów 1903/9.
— O utworach mioceńskich w Polsce. (Kosmos, 1909. Lwów).
— i Dunikowski, E. Szkic geologiczny Królestwa Polskiego i krajów przyległych. (Pam. fizjogr. XI, 1891).
— i Dunikowski, E. Mapa geologiczna Królestwa Polskiego. 1891.
Wiśniowski, T. Przeglądowa mapa geologiczna ziem polskich i litewskich (w książce p. t.: Wiśniowski, T.: Zasady mineralogji i geologji. Lwów 1918).
— Mapa rozmieszczenia krajowych minerałów pożytecznych (w książce p. t.: Duchowicz B. i Wiśniowski, T.: Wiadomości z chemji i mineralogji. Lwów 1920).

III. Rzeźba naziomu i krajobraz Polski.

Brückner, A. Starożytna Litwa. Warszawa 1904.
Chętnik, A. Puszcza Kurpiowska. Warszawa 1915.
Chmielewski, K. Obrazy ziem polskich. Warszawa 1908.
— O moim kraju. Warszawa 1911.
— „Twoje ziemie — Twoje wody.“ Warszawa 1907.
Gołębiowski, H. Obrazki rybackie z półwyspu Helu. Pelplin 1910.
Gloger, Z. Białowieża. (Bibljoteka geograficzna, Warszawa 1907).
— Dolinami rzek. Warszawa 1903.
Janowski, A. Wycieczki po kraju. (Bibljoteka geograficzna, Warszawa 1907).
Kopernicki, J. Mapa hydrograficzna dawnej Słowiańszczyzny. Warszawa 1882/3.
Kuźniar, W. Z przyrody Tatr. Kraków 1912.
Polska. Obrazy i opisy. Lwów 1906/9. Wydawnictwo Macierzy Polskiej.
Romer, E. Rzeźba ziem polskich. (Encyklopedja polska I, Kraków 1912).
Sawicki, L. Hydrografja ziem polskich. (Encyklopedja polska I, Kraków 1912).
Siemiradzki, J. Nasze głazy narzutowe. (Pam. fizjogr. II, 1882).
— Zmiany łożyska rzek naszych w najpierwszym okresie geologicznym. Kraków 1888.
Smoleński, J. Krajobraz Polski. Warszawa 1912.
Witkiewicz, St. Na przełęczy. Warszawa 1891.
— Sztuka i krytyka u nas. Lwów 1899.
Ziemia (Tygodnik; 1910—1914, 1920).

IV. Klimat.

Danyszówna, R. O rozmieszczeniu geograficznem opadów atmosferycznych w Królestwie Polskiem. (Sprawozdania Tow. Nauk. Warsz. VI/1, 1913).
Gorczyński, Wł. O insolacji ziem polskich. (Encyklopedja polska I, Kraków 1912).
— i Kosińska, St. O temperaturze powietrza w Polsce. (Pam. fizjogr. XXIII, 1916).
— i Wierzbicka, W. O wartościach średnich zachmurzenia w Polsce. (Sprawozdania Tow. Nauk. Warsz. VIII/8, 1915).
Mirecki, R. Klimatologja ziem polskich. Warszawa 1915.
Romer, E. Klimat ziem polskich. (Encyklopedja polska I, Kraków 1912).

V. Świat roślinny i zwierzęcy.

Domaniewski, J. Materjały do ornitofauny ziem polskich. (Sprawozdania Tow. Nauk. Warsz. VIII, 1915).
Hildt, L. F. Krajowe owady wodne. (Pam. fizjogr. XXII, 1914).
Łomnicki, M. Wykaz chrząszczy czyli tęgopokrywych ziem polskich. (Kosmos XXXVIII, Lwów 1913).
Matusiak, S. Gdzie niegdyś były u nas cisy i modrzewie. (Ziemia I, 1910).
Niezabitowski, E. L. Świat zwierzęcy na ziemiach polskich. (Encyklopedja polska I, Kraków 1912).
Nusbaum-Hilarowicz, J. Szlakami nauki ojczystej. Warszawa 1916.
Poliński, W. Przyczynki do wiadomości o rozsiedleniu gadów i płazów krajowych. (Sprawozdania Kom. Fizjogr. XLVII, Kraków 1913).
Raciborski, M. Mapa geobotaniczna ziem polskich i jej objaśnienie. (Encyklopedja polska I, Kraków 1912).
— Rozmieszczenie i granice drzew oraz ważniejszych krzewów i roślin na ziemiach polskich. (Encyklopedja polska I, Kraków 1912).
— Dzieje rozwoju roślinności w Polsce. (Encyklopedja polska I, Kraków 1912).
— Drzewa, krzewy i rośliny na ziemiach polskich. (Encyklopedja polska I, Kraków 1912).
— Kilka słów o modrzewiu w Polsce. 1890.
Rehman, A. Roślinna szata ziem polskich. (Encyklopedja polska I, Kraków 1912).
Stronczyński, K. Spis zwierząt ssących kraju polskiego i pogranicznych. Warszawa 1839.
Taczanowski, W. Ptaki krajowe. Kraków 1882.
Waga, A. Myśliwstwo ptasze, dzieło z XVI wieku, obejmujące wykład wszystkiego; co wówczas do ptasznictwa w Polsce należało, a obok tego wymieniające rodzaje i gatunki ptaków krajowych. Warszawa 1842.
Waga, J. Flora polska. Warszawa 1847/8.
Wałecki, A. Materjały do zoografji Polski. (Pamiętnik Fizjograficzny II/III, 1882/3; V, 1885).
— Przegląd zwierząt ssących krajowych. (Bibljoteka Warszawska 1866).
— Systematyczny przegląd ryb krajowych. Warszawa 1864.
Wóycicki, Z. Obrazy roślinności Królestwa Polskiego. Warszawa 1912/4.

VI. Antropologja, etnografja i prehistorja.

Baliński, M. i Lipiński, F. Starożytna Polska. Warszawa 1843/6.
Bogusławski, E. Dowody autochtonizmu Słowian na przestrzeni zajmowanej przez nich w wiekach średnich. Warszawa 1912.
Chętnik, A. Chata kurpiowska. Warszawa 1915.
Czarnowski, S. Miejscowości przedhistoryczne i zarys mapy paleetnologicznej porzecza lewego Wisły od Przemszy do Nidy. (Wszechświat XXIV, 1905).
— Polska przedhistoryczna. Warszawa—Kraków 1909.
Demetrykiewicz, W. i Kuźniar, W. Najstarszy paleolit na ziemiach polskich. Kraków 1914.
Federowski, M. Lud białoruski na Rusi litewskiej. Warszawa 1897/1903.
Gawełek, F. Bibljografja ludoznawstwa polskiego. Kraków 1914.
Gloger, Z. Album etnograficzne. Warszawa 1904.
— Baśni i powieści ze źródeł etnograficznych i własnych notat. Warszawa 1879.
— Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa. Warszawa 1907, 1909/10.
— Czy lud polski jeszcze śpiewa? Warszawa 1905.
— Encyklopedja staropolska ilustrowana. Warszawa 1900/3.
— Pieśni ludu. Kraków 1892.
— Rok polski w życiu, tradycji i pieśni. Warszawa 1908.
— Ubiory ludu. Warszawa 1905.
Gołębiowski, L. Domy i dwory. Warszawa 1836, Lwów 1884.
— Lud polski. Warszawa 1830.
— Ubiory w Polszcze. Warszawa 1830.
Jastrzębowski, S. Bibljografja archeologji przeddziejowej polskiej. (Światowit I, 1899).
Juszkiewicz, A. Litwa pod względem starożytnych zabytków. Wilno 1842.
Karłowicz, J. Chata polska. (Pam. Fizjogr. IV, 1884).
Kolberg, O. Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Kraków 1865/91.
Kostrzewski, J. Wielkopolska w czasach przedhistorycznych. Poznań 1914.
Krzywicki, L. Charakterystyka fizyczna ludności ziem polskich i dzielnic ościennych. (Encyklopedja polska I, Kraków 1912).
— Żmudź starożytna. Warszawa 1906.
Lud (Kwartalnik; wychodzi od r. 1895).
Łoziński, Wł. Życie polskie w dawnych wiekach. Lwów 1912.
Manteuffel, G. Inflanty polskie. Poznań 1879.
Matlakowski, Wł. Budownictwo ludowe na Podhalu. Kraków 1892.
Mokłowski, K. Sztuka ludowa w Polsce. Lwów 1903.
Niederle, H. Starożytności słowiańskie. 1907.
Nitsch, K. Dialekty języka polskiego. (Encyklopedja polska III, Kraków 1912).
— Mowa ludu polskiego. Kraków 1911.
— Próba ugrupowania gwar polskich. Kraków 1910.
Olechnowicz, Wł. Rasy Europy. Lwów 1902.
Piast (A. Zakrzewski). Kurpie. Warszawa 1880.

Pol, W. Filozofja i przysłowia ludu w Polsce. Kraków 1875.
Puszet, L. Studja nad budownictwem polskiem drewnianem. I. Chata. Kraków 1903.
Rostafiński, J. Polska z czasów przedhistorycznych pod względem fizjograficznym i gospodarczym. Kraków 1886.
Siemieński, L. Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie. Poznań 1845, 1880.
Talko-Hryncewicz, J. Charakterystyka fizyczna ludów Litwy i Rusi. Kraków 1893.
— Człowiek na ziemiach naszych. Warszawa 1913.
Wawrzeniecki, M. Współczesne zewnętrzne strony życia ludu. Kraków 1911.
Wisła (Miesięcznik; 1884—1917).
Zaborowski, M. Słowianie pod względem rasy i ich początek. (Wisła XVI, 1902).
Żółkiewicz, A. Starożytności słowiańskie. (Tygodnik Petersburski 1839/40).

VII. Osadnictwo i zaludnienie. Statystyka ludności.

Balzer, O. Chronologja najstarszych kształtów wsi słowiańskiej i polskiej. (Kwartalnik historyczny, XXIV. Lwów).
— Rewizja teorji o pierwotnem osadnictwie w Polsce. (Kwartalnik historyczny, XII. Lwów).
Bujak, F. Galicja. Warszawa 1908/10.
— Studja nad osadnictwem Małopolski. Kraków 1903.
Buzek, J. Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w XVI wieku. Wydawnictwo Instytutu ekonomicznego N. K. N. Kraków 1915.
— Rozsiedlenie ludności Galicji według wyznania i języka. Lwów 1909.
Czekanowski, J. Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi. Lwów 1918.
Czyński, E. Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiedlenia ludności polskiej. Warszawa 1909.
Grabiec, J. Współczesna Polska w cyfrach i faktach. „Życie“, Wydawnictwo dzieł społeczno-politycznych, XX. Kraków 1911.
Grabowski, E. Skupienia miejskie w Królestwie Polskiem. Warszawa 1914.
Janik, M. Ludność polska w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. (Lud XI, 1905).
Krzyżanowski, A. i Kumaniecki, K. Statystyka Polski. Kraków 1915.
Maciesza, A. Atlas statystyczny Królestwa Polskiego. Płock 1907.
Maliszewski, E. Polacy i polskość na Litwie i Rusi. Warszawa 1916.
Pawłowski, St. Ludność rzymsko-katolicka w polsko-ruskiej części Galicji. Lwów 1919.
Potkański, K. O pierwszem osadnictwie w Polsce. Kraków 1889.
— O pochodzeniu wsi polskiej. (Przegląd prawa i administracji). Lwów 1905.
— Studja nad średniowiecznem osadnictwem Polski. Kraków 1906.
Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego. Warszawa 1914/6.

Romer, E. i Weinfeld, I. Rocznik statystyczny Polski. Kraków 1917.
Sokolnicki, M. Statystyka ludności polskiej pod rządem pruskim. (Ekonomista IV, 1904).
Szelągowski, A. Wzrost państwa polskiego w XV i XVI wieku. Polska na przełomie wieków średnich i nowych. Lwów—Warszawa 1904.
Thugutt, S. Polska i Polacy. Ilość i rozsiedlenie ludności polskiej. Warszawa 1915.
Wakar, W. Ludność polska. Ilość i rozprzestrzenienie. Warszawa 1916.
Wasilewski, L. Litwa i jej ludy. Warszawa 1907.
— Litwa i Białoruś. Warszawa 1911.
Wasiutyński, B. Ludność żydowska w Królestwie Polskiem. (Ekonomista XI, 1911).
Wierzchlejski, R. Materjały do statystyki Królestwa Polskiego. (Ekonomista 1886, II).
Wolski, L. Materjały do statystyki Królestwa Polskiego. (Bibljoteka Warszawska 1850, II).
Załęski, W. Statystyka porównawcza Królestwa Polskiego. Ludność i stosunki ekonomiczne. Warszawa 1876.

VIII. Życie gospodarcze.

Bukowiecki, St. Naród jako podmiot gospodarstwa społecznego. (Ekonomista I, 1911).
Daszyńska-Golińska, Z. Rozwój i samodzielność gospodarcza ziem polskich. Warszawa 1915.
Grabski, St. Zarys rozwoju idej społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do r. 1831. Kraków 1903.
Hofman, J. Przemysł żelazny w Królestwie Polskiem. (Przegląd górniczo-hutniczy, 1915).
Koszutski, St. Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatniem trzydziestoleciu (1870—1900). Warszawa 1905.
— Nasz przemysł wielki na początku XX w. Warszawa 1905.
Kutrzeba, St. Handel polski ze Wschodem. (Przegląd polski 1903).
Marchlewski, J. B. Stosunki społeczno-ekonomiczne pod panowaniem pruskiem. Lwów 1905.
Nestorowicz, M. W. Stan dróg kołowych Królestwa Polskiego. Wydawnictwo Centr. Tow. Roln. I i II. Warszawa 1913.
Piechowski, Wł. Wisła jako droga komunikacyjna i handlowa. (Ekonomista 1905, 1906).
Radziszewski, H. Bank Polski. Warszawa 1910.
—. Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem. „Nasze sprawy". Warszawa 1900.
— i Kindelski, J. Piotr Antoni Steinkeller.
Skarbek, Fr. Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego. Warszawa 1859.
Stecki, J. Stosunki rolne w Królestwie Polskiem. Warszawa 1906.
Srokowski, K. i Hofman, J. Przemysł węglowy w Królestwie Polskiem. (Przegląd górniczo-hutniczy. Dąbrowa 1906).
Supiński, J. Szkoła polska gospodarstwa społecznego. 1862/5.
Szajnocha, Wł. Przyszłość górnictwa polskiego. Kraków 1916.

Szelągowski, A. Najstarsze drogi z Polski na Wschód w okresie bizantyńsko-arabskim. Kraków 1909.
Tenenbaum, H. Bilas handlowy Królestwa Polskiego. Warszawa 1916.

IX. Kultura duchowa.

(Zagadnienia historyczne, ideowe, oświatowe, polityczne i społeczne).

Abraham, Wł. Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi. Lwów 1904.
Balzer, O. Konstytucja Trzeciego Maja. Lwów 1907.
— Z zagadnień ustrojowych Polski. Lwów 1915.
— „Królestwo Polskie“ 1295—1370. T. I/III. Kraków 1918/20.
Barzykowski, St. Historja powstania listopadowego. 1883.
Bernacki, L. Pierwsza książka polska. Lwów 1919.
Bobrzyński, M. Dzieje Polski w zarysie. Warszawa 1887.
— Geneza społeczeństwa polskiego. (Rozprawy Akad. Um. XIV, Kraków 1881).
Brückner, A. Dzieje języka polskiego. Lwów 1906.
— Walka o język. Lwów 1917.
Brzeski, T. Teorja przyczyn upadku Polski. (Kwartalnik historyczny, Lwów 1918).
Chlebowski, B. Rozwój kultury polskiej. Warszawa 1917.
Chołoniewski, A. Duch dziejów Polski. Kraków 1918.
Encyklopedja Polska, T. IV: Początki kultury słowiańskiej. Kraków 1912, Wydawnictwo Akademji Umiejętności.
Finkel, L. Konstytucja Trzeciego Maja. Lwów 1891.
Gadon, L. Emigracja Polska. Kraków 1901/2.
Giller, A. Historja powstania w r. 1861/4. Paryż 1867/8.
Górski, A. Ku czemu Polska szła. Warszawa 1917.
Helcel, J. Starodawne prawa polskiego pomniki. Warszawa 1856.
Hube, R. Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego. Warszawa 1881.
Jabłonowski, A. Akademja kijowsko-mohylańska. Kraków 1900.
Janik, M. Dzieje szkolnictwa polskiego. Warszawa 1917.
Kalinka, W. Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta. Poznań 1868.
Kalinka, W. Sejm czteroletni. Lwów 1895/6.
Kochanowski, J. K. Kaźmierz Wielki. Warszawa 1900.
— Dzieje Akademji zamojskiej (1594—1784). Kraków 1899/1900.
Konopczyński, W. Geneza „Liberum veto“. (Przegląd historyczny 1906).
Korzon, T. Kościuszko. Kraków 1894.
— Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta. Warszawa 1897/9.
— Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Kraków 1912.
Kubala, L. Jerzy Ossoliński. Lwów 1885.
— Szkice historyczne. Lwów 1880/81.
Kutrzeba, St. Historja ustroju Polski w zarysie. Lwów 1908.
Lengnich, B. Prawo pospolite Królestwa Polskiego. Kraków 1836.
Limanowski, B. Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku. Warszawa 1911.
Lisicki, H. Aleksander Wielopolski. Warszawa 1879.
Liske, Ks. Studja z dziejów wieku XVI. Poznań 1867.
Łoziński, Wł. Prawem i lewem. Lwów 1904.

Maciejowski, W. Historja włościan w Polsce. Warszawa 1874.
Marylski R. i Łuszczewski, A. Historja włościan w Polsce. Warszawa 1910.
Mejbaum, W. Ideologja historyczna. Kraków, Rok Polski 1918/9.
Nitsch, K. O pochodzeniu literackiego języka polskiego. Poradnik językowy, Kraków 1913.
Pawiński, A. Rządy sejmikowe. Warszawa 1888.
— Sejmiki ziemskie. Warszawa 1895.
Polska w kulturze powszechnej. Red. F. Koneczny. T. I/II. Kraków 1918/9.
Prohaska, A. O naprawie Rzpltej Ostroroga. (Kwart. hist. 1899, Lwów).
Przyczyny upadku Polski. Odczyty krakowskiego Koła historyków. Warszawa 1918.
Rembowski, A. Konfederacja i rokosz. Warszawa 1896
Skarbek, Fr. Dzieje Księstwa Warszawskiego. Warszawa 1876.
— Królestwo Polskie. Warszawa 1877.
Smolka, Fr. Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski. (Rozprawy Akad. Um. XIV, Kraków 1881).
Sobieski, W. Nienawiść wyznaniowa tłumów za Zygmunta III. Warszawa 1902.
Starzyński, St. Konstytucja Trzeciego Maja na tle współczesnego ustroju innych państw europejskich. Lwów 1892.
Staszyc, St. Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego. Kraków 1861.
— Myśli o równowadze politycznej Europy. Warszawa 1816. (Dzieła, t. IV).
Szajnocha, K. Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka. Lwów 1849.
— Jadwiga i Jagiełło. Lwów 1855.
Szczepanowski, St. Myśli o odrodzeniu narodowem. Lwów 1903.
Szujski, J. Opowiadania i roztrząsania historyczne. Kraków 1882.
Twardowski, K. O patrjotyzmie. Lwów 1919.
Ulanowski, B. Wieś polska pod względem prawnym od w. XVI do XVIII. (Rocznik Akad. Um. 1894).
Waliszewski, K. Potoccy i Czartoryscy. Kraków 1887.
Wojciechowski, F. O Piaście i piaście. (Rozprawy Ak. Um., Serja II, t. VII). Kraków 1895.
Zakrzewski, St. Zagadnienia historyczne. Lwów 1908.
— Ideologja ustrojowa. Lwów 1918.
Zakrzewski, W. Rodzina Łaskich w XVI w. (Ateneum 1882/3).
— Powstanie i wzrost reformacji w Polsce. Lipsk 1870.

SPIS ILUSTRACYJ.

(Liczby oznaczają strony).

1. Zamek i katedra na Wawelu od strony zachodniej, 3
2. Polska za Bolesława Chrobrego, 4
3. Polska za czasów Stefana Batorego, 5
4. Bieg Prypeci, 6
5. Na Prypeci, 7
6. Warszawa od strony Wisły, 9
7. Lwów, 10
8. Kościół na Jasnej Górze, 12
9. Wysokie Tatry, 13
10. Brzeg Bałtyku, 14
11. Jeziora Mazurskie, 14
12. Łysogóry, 15
13. Widok z Karpat wschodnich koło Tatarowa nad Prutem, 15
14. Pieskowa Skała koło Ojcowa, 16
15. Polskie Chiny, 17
16. Dolina Pięciu stawów polskich w Tatrach, 18
17. Pustynia Błędowska, 18
18. Widok z Polesia, 19
19. Jałowce, 20
20. Limba tatrzańska, 21
21. Przełom Dunajca przez Pieniny, 22
22. Dolina Czarnej Nidy, 22
23. Żubr, 23
24. Suseł perełkowany, 23
25. Łosie, 24
26. Jezioro Klasztorne w Kartuzach, 25
27. Łomy marmuru w Zelejowej koło Chęcin, 27
28. Las jodłowy, 34
29. Las modrzewiowy na górze Chełm pod Starą Słupią, 35
30. Cisy, 36
31. Stara lipa w Piotrowinie nad Wisłą, 37
32. Podszybie w kopalni węgla w Sierszy koło Krzeszowic, 43
33. Kopalnia nafty na Podkarpaciu, 44
34. Kopalnia soli w Wieliczce, 45
35. Staroświecki warsztat tkacki, 49
36. Pasy słuckie i karabele, 51
37. Sukiennice dzisiejsze, 52
38. Karta tytułowa z książki p. t. „Rozmowy króla Salomona z Marchołtem“, 53
39. Naczynia neolityczne, 79
40. Grodzisko, 80
41., 42. Włościanie z powiatu Miechowskiego, 80
43. Typy ludowe z Łowickiego, 81
44. Kaszub, 83
45. Typy ludowe z Chełmszczyzny, 83
46. Białorus, 84
47. Kurp, poszukiwacz bursztynu, 84
48. Kurpianka, 85
49. Dzieci karaickie z Halicza, 87
50. Zamek w Czersku nad Wisłą, 92
51. Czterookapowe chaty kujawskie, 93
52. Dwuokapowa chata kurpiowska, 93
53. Chata zakopiańska, 94
54. Ratusz w Gdańsku, 95
55. Gdańsk. Stary sczerniały żóraw, koło którego po dziś dzień wpływają statki, 96
56. Kościół Marjacki w Krakowie, 112
57. Drewniany kościół w Haczowie koło Krosna, 113
58. Drewniane domy z podcieniami w Wiśniczu, 114
59. Dziedziniec Bibljoteki Jagiellońskiej, 114
60. Ratusz w Kazimierzu nad Wisłą, 115
61. Pałac w Baranowie, 116

BIBLIOTEKA Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie

Winieta na karcie tytułowej i na stronie 146 rysunku Wandy Korzeniowskiej. Pierwsza wykonana wedle drzeworytu sporządzonego z obrazu Kazimierza Pochwalskiego, pomysł do drugiej wzięty z pocztowego znaczka.

Klisze wykonano częścią w Zakładzie graficznym „Unia“ we Lwowie, częścią u Husnika i Häuslera w Pradze.

D Nr 133359

DOM KSIĄŻKI

Cena

zł 15 gr —

CUW — Kd 31 CWD. W-wa. 1864/Wa
Prl - z. Zam. 3133. 10.XI.55. 2000 x 100.

75892
UP - Kraków BG
1050309623
UP Biblioteka Główna
Muzeum Podręcznika